

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub miejsce: w rubr. „Nadesła-
nie” i „Koresp. Red.” po rs. 1; w rubr. „Str. okł.” oraz w „Dziale
informat.” po 35 k.; na III i IV str.
okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi
i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., pe-
titu 50 k.; w rubr. 60 k., korpusu (gar-
mentu) 70 k. Koszt sporządzenia
kliszy z portretem w dziale nekrologii
wynosi rs. 25.

KRAJ

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi: w Petersb. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; sagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu „Kraju”, oraz perjud. dodatki specjalne.

Petersburg, dnia 28 marca (9 kwietnia) 1898 r.

„Kurjer Polski”

PISMO CODZIENNE POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKIE.


Oprócz działów informacyjnych, codziennie: krótki artykuł wstępny i odcinek powieściowy. Telegramy Rosyjskiej Agencji telegraficznej i od własnych korespondentów.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakiego doznał „KURJER POLSKI” (w ciągu pierwszych kilku tygodni istnienia liczba prenumeratorów dosięgła 14 tysięcy), Redakcja dołoży wszelkich starań, aby „KURJER” odpowiedział wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Ekspedycja pisma została już uregulowana. „KURJER POLSKI” od 1 Kwietnia drukowany jest na maszynie rotacyjnej, bijącej 15 tysięcy egz. na godzinę. To nam pozwoli kończyć druk całego nakładu o 5 rano, zamiast, jak dotąd, o 2 godz. po poł. i rozsyłać pismo rannymi pociągami na prowincje.

Prenumerata w Warszawie i z przesyłką pocztową: 4 rs. rocznie, czyli 1 rs. kwartalnie. Ogłoszenia: na 4 str. po 15 kop., na 3 po 30, na 1 po 75 kop. od wiersza petitem.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska No 141.

4 Ruble rocznie wraz z przesyłką.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5164)

ZARZĄDZAJĄCY
majątkami i plenipotent z wieloletnią praktyką szuka posady. Posiada doświadczenie wszechstronne i prawne, oraz ma chlubne świadectwa z pełnią obowiązków i rekomendacje. Adr. Administracja „Kraju”. (5112-3-2)



Wylączna sprzedaż Fortepianów Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodykony Esteya, Karra i t. p.

CHERMAN GROSSMAN

! TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska No 33. MOSKWA: Kuzniecki most No 16.
WARSAWA: Mazowiecka No 16. (4955) LUBLIN: Królewska No 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.
Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatnie) w języku polskim lub rosyjskim.

Tylko ośm egzemplarzy pozostało.

WZORY SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ

i z epoki odrodzenia po koniec XVII w. w dawnej Polsce.

Wydawane przez
Aleks. hr. Przezdzieckiego i Edw. bar. Rastawieckiego.

Tego wspaniałego dzieła, jakiemu równego pod względem przepysznych chromolitografj nie posiadamy, niezwykle ważnego dla miłośników sztuki swojskiej i badaczy przeszłości, mamy jeszcze ośm egzemplarzy. Każda serja stanowi odrębną całość, po cenie niesłychanie niższej, a mianowicie: serja I zeszytów 24 i 48 wspaniałych tablic chromolitograf. zamiast rubli 30 tylko rs. 15, w oprawie ozdobnej rs. 18. Serja II zeszytów 24 (sam tekst) zamiast rs. 18 tylko rs. 5, w oprawie ozdobnej rs. 7. Serja III zeszytów 14 i 29 tablic chromolitograficznych zamiast rs. 24 tylko rs. 8, w oprawie ozdobnej rs. 10. Biorący wszystkie trzy serje, płaci tylko rs. 24, zamiast 28, w oprawie ozdobnej rs. 30, zamiast rs. 35. Wysła się za zaliczeniem pocztowem. (2018 2-1)

„NALEŻY SIĘ SPIESZYĆ!”

„NA WYCZERPIANIU!”

Księgarnia J. Zalczstejn, Marszałkowska 129, w Warszawie.

W SALI KONONOWA

Mojka 61, obok mostu Policyjnego.

Wystawa wyrobów Artystyczno-Rzemieślniczych i przemysłu Wiejskiego

(urządzona przez petersburski Komitet Tow. Czerwonego Krzyża), otwarta od godziny 12 w południe do 12 w nocy.

Cena wejścia 22 kop., w poniedziałki 1 rs.

Na wystawie codziennie gra orkiestra wojskowa. Eksponeenci sprzedają własne wyroby.

Zarząd Zakładu kąpielowo-zdrojowego

W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza o otwarciu Zakładu w d. 8 (20) maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. Ciechocinek łączy się odnogą kolei żel. Warszawsko-Bydgoskiej z pograniczną stacją Aleksandrów. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Roczny zjazd kuracjuszków dochodzi do 8,000 osób. Przy kancelarji Zakładu jest biuro informacyjne, ułatwiające wynajmowanie mieszkań. Prywatny hotel, produkty na miejscu, teatr, park, orkiestra, gazety, wodociąg i inne dogodności. Wody Ciechocińskie jodo-bromo-słone.

(2032-4-1)

Zakład kumysowy i wodoleczniczy

„POHULANKA”

WŁASNOŚĆ HR. J. G. ZYBERG-PLATERA.

Stacja letnia klimatyczna i sanitarna w odległości 7 wiorst od Dźwińska, nad brzegiem Dźwiny zachodniej, wśród wielkiego lasu sosnowego, w zdrowej i malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkiem — przejazd 15 k.

Sezon od 10 maja do 10 września.

Prawdziwy kumys z mleka kobyłego. Zakład hydropatyczny z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wania rozmaitego rodzaju, przysnien różnych systemów i t. p. błotnych kąpiel, masażu i gimnastyki. Trzy duże pensjonaty z pokojami umeblowanymi. Pokój z całodziennym utrzymaniem od 7 rs. 50 k. do 3 rs. na dobę. Na wysokim pagórku, nad brzegiem Dźwiny, wybudowano duży dwupiętrowy budynek zimowy o 30 pokojach dla przyjezdnych zdrowych. Apteka, restauracja, teatr, orkiestra.

Obszerna świetła urządzona Lecznica dla chorych na oczy d-ra Heiszow-skiego, ze stałymi łózkami. Dla rodzin, tyjących oddzielnie, pobudowano w lesie 82 osobnych willi z meblami i umeblowanymi.

Dla otrzymania dokładnych szczegółów należy wcześniej zwracać się listownie według adresu: przez Dźwińsk, st. Likana, do Administracji „Pohulanki”, albo (do 10 maja) do lekarza Zakładu: Petersburg, dr. med. Aronet, Znamienskaja No 28 (wtorki, czwartki, soboty—1 godz.).

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. chemiczne i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Salsotrę obliwką, Kalsit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotny, kwas solny, siarozan sodu, żelaza, miedzi.

Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska No 23. (1953)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE

Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jeruzolimka Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.

Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Wągrowe.

Fabryka Kamieni Młynskich Francuskich dla młynarstwa zbożowego, oraz dla młynów państw. i prywatnych twardych, jak: kości, superfosforów, gipsu i t. p.

Maczysy i Artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.

CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (1971)

poszukuje miejsca w polskim domu zarządzającej gospodarstwem lub bony. Of. przyjmuje Administracja «Kraju».

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI.

Przyrząd do topienia śniegu. Inżynier-architekt dr. żel. Mikołajewskiej, p. Klemczyński. zbudował przyrząd elektryczny do topienia śniegu, który zastąpić powinien kosztowne i mozolne wywożenie śniegu za miasto.

Wybuch bomby. Na fabryce pułiowskiej trzej robotnicy w stocie starego żelazta znaleźli bombę i zaczęli ją kamieniami rozbić. Nastąpił wybuch i dwaj odnieśli ciężkie obrażenia, trzeci lżejsze. Wytoczono śledztwo w sprawie, jakim sposobem znalazła się tu bomba.

Biuro techniczne prof. Wojsława. Prof. Wojsław zamierza działalność swego biura do badania gruntów znacznie rozszerzyć i w tym celu organizuje towarzystwo akcyjne z 800 tys. rs. kapitału zakładowego.

Kolej elektryczna. Linja kolei elektrycznej od Instytutu technologicznego do wsi Pułkowa—długości wiorst 16—ma być zbudowana jeszcze w r. b. Prócz pasażerskich, będą kursowały także wagony towarowe.

Telefon między Petersburgiem i Warszawą. Próby takiego telefonu odbędzie się w maju, przyczem przewodnikami służyć mają druty telegrafu rządowego.

Nowo utworzona Szkoła DLA ROZWOJU SIŁ FIZYCZNYCH W. Pytłasińskiego.

Petersburg, Zabalski pr. № 22.
m. 3.

Zajęcia odbywają się we wtorki, czwartki od godz. 9—12 wiecz. i w Niedzielę od g. 8. Opłata miesięczna 3 rs. Sprzedają się Ciężary i Mantle najnowszych systemów po nader umiarkowanej cenie. (5526)

OSTATECZNA

WYPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

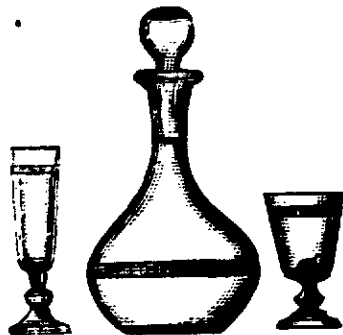
WIELKANOCNYCH

JAJEK KRYSTAŁOWYCH I PORCELANOWYCH

Wielki wybór:

PODARKÓW

na nadchodzące Święta, jako to: wazony do kwiatów, przedmioty zbytkowne z kryształu, porcelany i majoliki.



KRYSTAŁOWE

przybory do napojów, serwisy stołowe, herbaciane i do kawy. Przybory do umywalni z porcelany i opaku.

CENY FABRYCZNE.

Własna pracownia grawerska i do malowania na porcelanie.

SKŁAD FABRYKI KRYSTAŁOWEJ

HRABIEGO HARRACHA

PETERSBURG, Newski pr. № 54, vis-à-vis Biblioteki publicznej. MOSKWA, Kuzniecki most, d. San-Galli. (5517)

Wobec zwinienia **MAGAZYNU WSCHODNIEGO** (Newski prosp. № 30, przy Kazańskim moście)

WYPRZEDAŻ

TRWA DALEJ.

Pozostałe niewyprzedane

(5546)

JEDWABNE TKANINY

kanaus, bursa, faj, czyczuncza, kitajka perska i fular; jedwabna i półjedwabna termalama i różne materiały na szlafroki i szlafroczi. Meble tureckie, dywany, hafty, szlafroki, portjery, baszłyki i różne chustki sprzedają się po nader niskich cenach.

Dywaniki od 1 rs. — k. Tkaniny szalowe od — rs. 50 k.
Hafty od — rs. 75 k. Portjery para od . 3 rs. 50 k.
Fular od — rs. 25 k. Perkal perski na sztuki po — rs. 75 k.

Główny Skład Pszczelniczy.

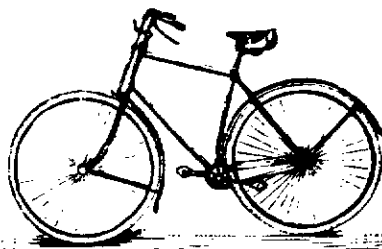
(Wobec zdarzających się nieporozumień, prosimy odróżniać od sklepu na Jekateryńskim kanale).

Podaje się do ogólnej wiadomości, że z nastaniem letniej pory w **PASIECE WZROKOWO-WAIKOWEJ** zacznie się działy rok kursów pszczelniczych, gdzie praktykancki będą jednocześnie obznajmiani z sadownictwem, ogrodnictwem, jedwab, jedwemu polnocem i hodowla jedwabników lisem i rośliny Skrodnera.

Dla przyjezdnych jest lokal przy muzeum; przyjęcie kobiet na ogólnych warunkach. Sztuczne woszczyzny z wosku chemicznie czystego i wszelkie przyrządy pszczelnicze, oraz nie systemu amerykańskiego z pszczołami i bez nich, roje i matki płodne, również nastona miododajnych roślin wysyłamy na zamówienie. (5519)

PETERSBURG, Czornaja rieczka № 53.

WELOCYPEDY



renomowanej amerykańskiej fabryki „KRESCENT” w Chicago, angielskich fabryk Humber & Co, Limited w Bostonie, Wolverhamptonie i Kowentri, niemieckiej fabryki Adam Opel w Rüsselsheimie, — poleca **Dom Handlowy ROBERT GETZ** w Petersburgu, róg Grochowej i Sadowej, dom Wodenikowa. Przyjmuje się reperacji welocypedów wszelkich systemów w specjalnym wydziale mechan. fabryki w 11 rocie Izmajfowskiego puł. № 6, dom w l. Cenniki bezpłatnie.

POLSKA CUKIERNIA I KAWIARNIA JERMAKOWSKIEGO.

Petersburg, Jekaterynhofski prosp. № 6, d. Lichaczewa.

Na nadchodzące święta Wielkiejnocy poleca wielki wybór ciast, jako to: **Baby** zaparzone, tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i czekoladowe; **Mazurki** polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe, królewskie, cygańskie, pistacjowe; **Kulicze** i **Baumkucheny**, — oraz uprasza o wcześniejsze zamawianie obstatunków, gdyż w ostatnich dniach Wielkiego tygodnia z trudnością można zadośćuczynić wykwinnym wymaganiom. Ceny przystępne. (5529)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje szaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

W MAGAZYNIE TOWARZYSTWA A. J. Abrikosowa Synów Newski pr. № 40—42, telef. № 658, WIELKA WYSTAWA Jaj wielkanocnych,

oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami. W pierwszy dzień świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do g. 4 pop. (5528)

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń w Dzienniku
L. Idzikowski
Co., Kreszczatik
No. 20.

KIJÓW

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik No. 11. (519)
BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.
Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych Inz. Felliga w Kolonii. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielbłądzie (marki „Massoni Meroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

KURJEREK KIJOWSKI.

o Koleje podjazdowe. Tow. kolej podjazdowych buduje obecnie linię od Berdyczowa do Kalinówki, która będzie przedłużeniem kolei berdyczowsko-żytomierskiej.

o Na ostatnim koncercie kameralnym w kijowskim Towarzystwie muzycznym partję fortepianową wspaniale odegrał p. Henryk Bobiński, profesor konserwatorium kijowskiego („Forellenquintett“ Schumana).

o Koncert. W d. 21 b. m. w teatrze p. Solowcowa odbył się ostatni koncert symfoniczny pod dyrekcją p. A. Winogradzkiego. Między innymi na koncercie owym odegrano po raz pierwszy „Bajkę“ Moniuszki i serenadę Mozarta na 4 orkiestry.

o W syndykacie rolniczym widzieliśmy nową, bardzo dowcipnie pomyslaną maszynę do czyszczenia zboża. Maszyna nosi nazwę „Zmijki“ i jest skonstruowaną przez p. Boguszeńskiego, mechanika dóbr hr. Szembeka. Oczyszcza ona w ciągu godziny do 20 pudów ziarna i kosztuje zaledwie 25 rb.

o Z handlu. Rodak nasz, p. Julian Szancer, pracujący w firmie Beela, nabył świeżo magazyn „Bonton“ i do fabrykacji krawatów dołączył fabrykę bielizny.

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO z WILNA — w KIJOWIE.

NAJLEPSZE
SZYBY BELGIJSKIE
fabryki pałkownika W. A. Paszkowa.

Restauracja, Kreszczatik No. 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. **SKŁAD PIWA** przy ul. Teatralnej No. 2, d. Podhorskiego, telef. No. 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
Kantor ROBERTA STELMANN.
Kijów, Luterńska No. 2, Telefonu No. 567. (10-2)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska No. 9, Telefonu No. 397.

poleca: 1) Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. 2) Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwóźdź, brezenty, farby i t. d. po cenach najniższych. (508-25-1)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulewska No. 4, dom Gimnazjum żeńskiego.
W. Wasylkowska No. 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księża K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesse“.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska No. 3. (564)

Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pocztowy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.30 w.

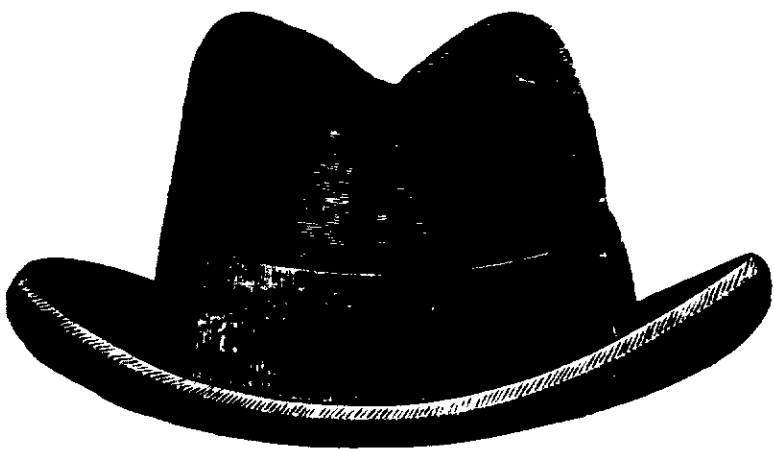
KSIĄZKI i NUTY
wszystkich wydań i we wszystkich językach.
KAROL SZEPE
KIJÓW, KRESZCZATIK,
Grand-Hôtel.

Fortepiany i Pianina

Sprzedż i wynajem.
Zamówienia z prowincji wypełnia natychmiast. (556-10-8)

SZCZERY GŁOS DUSZY. — Kto jest ten gruby jegomość, z którym szedłeś wczoraj?

— To mój przyjaciel — bardzo bogaty...
— Ach, przedstaw mi go!
— ...który wszystko co do grosza przegrał...
— No!... to — nie przedstawiaj mi go. (Kurjer Świąteczny).



MAGAZYN KAPELUSZY MEZKICH

KIJÓW „NORMA“ Kreszczatik No. 36.

M. JABŁOŃSKIEGO.

Poleca w wielkim wyborze najnowszych fasonów kapelusze zagraniczne P. & C. Habiga wiedeńskie i Bor-salino włoskie.

CYLINDRY I SZAPOKLAKI paryzkie fabr. «Delion».

• Ceny umiarkowane. •

(5671)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BIELIZNA

MEZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

♦ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ♦

Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

BRACIA A. i J. ALSCHWANG

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik No. 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

FILJA CUKIERNI

B. SEMADENI

w Kijowie, ul. Wielka Wasylkowska, dom własny, wprost Rogniedzkiej.

Przy wytwornie urządzonej Cukierni filjalnej z d. 1 lutego r. b. otworzyłem

• BUFET •

z przekąskami zimnymi i gorącymi.

Najlepsze wódki, wina, likiery i koniaki zagraniczne i krajowe.

☆ Sala z bilardami francuskimi i rosyjskimi. ☆

Ceny umiarkowane. (562-10-7)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Byszajewska, róg Poli-
cejskiej. (509)

KIJÓW

Kantor dla pro-
numerary i ofo-
sied w Kijowie
L. Idzikowski-
50, Kresczatik-
№ 29.

☞ Cena na cukier dosięgła w Kijowie 4 rs. 82 kop. za pud. czyli przekroczyła zatwierdzoną przez ministerstwo skarbu cenę normalną. Wobec tego spodziewanem jest wypuszczenie na rynki wewnętrzne cukru z zapasów swobodnych.

☞ Wilki. W pow. lipowieckim pewna włościanka wracała z małym dzieckiem przy piersi przez las do domu. W lesie idącą napotkało stado wilków. Zaskoczona nagle i otoczona dokoła, włościanka rzuciła wilkom chleb, który nieśła z miasta. Nic to atoli nie pomogło, wilki atakowały coraz zjadlej. Wówczas nieprzytomna rzuca zgłodniałym zwierzętom swe dziecko, wilki jednak z całą gwałtownością rzuciły się na nią. Zanim na rozpaczliwy krzyk kobiety nadbiegli pracujący w głębi lasu robotnicy, stado wilków na drobne cząstki rozerwało ciało kobiety. Płaczącem i zziębniętem dzieckiem zaopiekowali się owi robotnicy.

☞ Z miasta. Ulica Proreznaja ma być oświetlona lampami Anera.

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kresczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW. —

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 25 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25).

— BEZPŁATNIE. —

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajawa ...	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

M Y Ś L I.

Tem, czem jesteśmy w rzeczywistości, jesteśmy tylko wtedy, gdy jesteśmy sami.

Zostaw ostatnie słowo żonie, dla siebie zaś zachowaj czyn ostatni. (Fl. Bl.).

Amerykański Magazyn Broni

B. WINNER

Kijów, Kresczatik № 41. (554)

Zawsze w wielkim wyborze: broń angielska, francuska, amerykańska i belgijska, z łufami ze stali „Cockerill” i innych fabryk. Cenniki na żądanie.



KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kresczatiku NA NOWĄ ULICĘ

NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kresczatika.

Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty. Placki i baby polskie.

◆ Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. ◆
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Nikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biurowo-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZEKAZANIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (482)

L. ROTTERMUND

BIELIZNA.

(517)

KIJÓW, Kresczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

STEFAN DUBIŃSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Luterska № 1b, róg Kresczatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale Rhumkorfa, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Ceny zniżone. Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

„CONTINENTAL”

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Nikołajewskiej.

Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

Nasiona:

koniezy, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (543)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kresczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfory etc. etc.

PETERSBURG

KOSZULE I KRAWATY,

kołnierzyki, mankiety, spinki, szpilki, pończochy, skarpetki i wszelkie przybory do toalety męskiej i damskiej. (5544)

PARYZKIE NOWOŚCI

34 Gościnny Dwór w Petersburgu. 34

POLECANY

NOWEGO PARYZKIEGO KROJU

wierzchnie i dolne **SPÓDNICE.** (5541)

MAGAZYN NOWOŚCI

Gościnny Dwór **34** w Petersburgu.

Mniejsem mam honor zawiadomić Szanownych pp. Klientów, że pracownia moja z Wozniesieńskiego prospektu (5534)

PRZENIESIONA

na Jekateryński kanał № 14, obok domu Petersburskiego Banku Dyskontowego i Pożyczkowego (blisko Newskiego prospektu).

Z SZACUNKIEM

N. MOSKALEW,

KRAWIEC

W PETERSBURGU.

NOWO OTWORZONY

W PETERSBURGU

„Dépôt de TABACS

ÉTRANGERS“

KOMPANJI TURECKIEJ

„REZY“

Tytoń z państwa Ottomańskiego. Menepel z fabryk Rumuńskich, Francuzkich, Egipskich i innych. Wysła się na prowincję. (5533)

15, Newski prosp. 15.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku). (5536)

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

A. KALNAWARN,

KRAWIEC.

Wielka Koniuszenna № 15, w PETERSBURGU.

Wielki wybór angielskich, francuzkich i innych materiałów na sezon wiosenny. Ceny umiarkowane. Robota wykwiłta. (5538)

PARASOLKI

Z WŁASNEJ FABRYKI

z ładnymi modnymi rączkami. Reparacje, pokrycia i obstalunki według cen fabrycznych.

EMIL HOLST

80. PETERSBURG. 80. Gościnny Dwór.

Na prowincję za zaliczeniem pocztowem. (5535)

„LUIZA“

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

Petersburg, Newski prospekt № 55

(między Włodzimierską i Mikołajewską).

!! CENY NAJNIŻSZE BEZ KONKURENCJI !!

z powodu, iż towar mam sprowadzany ze swego sklepu, znajdującego się w Warszawie, przy ul. Twardej № 34. Na nadchodzące Święta otrzymałem wielki wybór szynek Warszawskich, Litewskich, Tambowskich i innych. Wędliny: polędwice, balerony, rolady, salcesony, kiełbasa święteczna, drób faszerowany, sery, masło i pierniki warszawskie, — z czem ośmielam się polecić Szanownej Publiczności. (5542)

LIEBIGA

KOMPANJI

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Ekstrakt Mięsny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

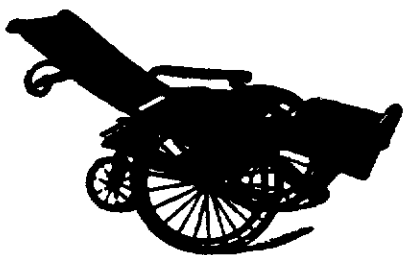
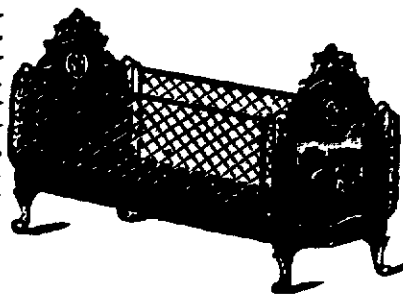
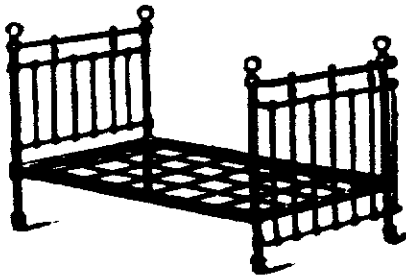
Fabryka: Mokotowska 3.

Fabryka wyrobów żelaznych.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.

W ŁODZI: Piotrkowska 81.

WARSAWA. POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocepedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, więzania dachowe, oranierje itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagon pasażersk. i towarowe dla dr. z. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej. Lewary. Słusiarstwo ozdobne stylewe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, tyrandole. Wyroby blaszarskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznic, lodownice pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzewiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajeni Łażni.



DROBIAZGI.

Kto nie zna wartości rubla, niech go spróbuje pożyczyc.

Lepszy mały młynek przy dużej wodzie, aniżeli wielki — przy małej. (Kur. Polski).

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

poleca nowe dzieło:

Aleksander Kraushar:

Ks. Repnin i Polska

w pierwszem czteroleciu panowania **STANISŁAWA - AUGUSTA**

(1764—1766).

2 duże tomy rs. 5. (2030-3-1)

Do nabycia w główniejsz. księgarniach.

Cenniki na żądanie franco.

(1978-26-4)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr 13

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

Do nabycia we wszystkich księgarniach broszura p. t.

„O CHWILI OBECNEJ“

ROZMOWA POLITYCZNA,

spisana przez

PIOTRA WARTĘ

(z dodaniem trzech artykułów programowych autora z r. 1894 i 1897).

Cena k. 40, z przes. 50.

Numer niniejszy jest ostatnim z kwartału bieżącego. Numer następny pisma naszego wyjdzie z druku w d. 3 (15) kwietnia.

TREŚĆ N-ru 13 „KRAJU“

z dnia 28 marca (9 kwietnia) 1898 r:

Artykuł wstępny: Przed reformą, przez Polenię. Artykuły bieżące: Floty na Wschodzie, przez H. K. O nowym namiestniku, p. F. Sto milionów, p. F. Wśród swoich obcy, p. L. S. Dzielna mowa, p. Śr.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słońska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wiści. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Artysty polscy w Petersburgu (z ilustracjami), przez Wiersbię. Z historii sztuki. Na powierzchni (wiersz), p. Wiktora Gmuliniego. U autora „Piotra Wielkiego” i „Marysię”, p. W. Kos. i Stefana Krzywosłonkiego. Z nowszej literatury niemieckiej, p. Patnika. Z literatury przeglądowej („Ateneum”), p. Elk. Kierownicy wychowania publicznego. W starym dworze, powieść Artura Gruszczyńskiego. Szlakami postępu, p. s+b. Kronika literacka. Ilustracje: Wisła i Wawel, rzeźba A. Kurzawy. Geniusz zrywający więzy, rzeźba A. Kurzawy. Z teki humorystycznej. Portrety: Waliszewskiego, Kurzawy, Bopolepowa, Ligina i Pinińskiego.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

PRZED REFORMĄ.

Trzydzieści cztery lata minęło od chwili ogłoszenia Ukazu, wprowadzającego do Rosji samorząd prowincjonalny w formie gubernialnych i powiatowych instytucji ziemskich. W roku 1890 instytucje te doczekały się częściowej reformy, która nastąpiła wszakże jednocześnie z jawnem, z wysokości Tronu, uznaniem ich zasług. Przyrównywując prowincje, korzystające z samorządu, do tych, które nie znają dotąd instytucji ziemskich, łatwo z kilku już cyfr przekonać się o pożyteczności tych instytucji. W r. 1896 naprzykład trzydzieści cztery gubernie ziemskie wydały na cele zdrowotności publicznej około 20 milionów rs., co stanowi około 600 tys. rubli na gubernię,

w czternastu zaś guberniach «nieziemskich» wydatek odpowiedni osiągał zaledwo 2½ milj. rs., czyli 180 tysięcy rs. na gubernię. Skonstatowano, że w każdej guberni, korzystającej z samorządu ziemskiego, pomocy lekarskiej udzielono w roku 1890 średnio 540 tysiącom osób, w guberniach zaś, nie posiadających instytucji ziemskich—zaledwo 180 tys. rs. W zakresie dobroczynności publicznej cyfry są równie wymowne. W każdej guberni ziemskiej średnio korzysta ze schronienia w instytucjach publicznych 38 tys. osób, w każdej zaś guberni, nie znającej samorządu, zaledwo 4 tysiące. Na każdą z pierwszych przypada 10 domów schronienia i przytulisk, na każdą zaś z drugich — mniej niż dwa. Sam zresztą zakres dobroczynności publicznej w guberniach samorządnych jest znacznie szerszym, aniżeli w innych prowincjach państwa, szerszem i głębszem płynie korytem życie publiczne i działalność samorządna społeczeństwa w ogólności. Instytucje ziemskie zespoliły się z całokształtem tej działalności, ogniskując w sobie wszystkie ważniejsze jej objawy. Stało się to przeważnie skutkiem ścisłych stosunków, łączących radców ziemskich z ludnością miejscową, która przyglądać się może zblizka ich działalności w ziemstwie powiatowym. Tu na stosunkowo małym obszarze powiatu jednym rzutem badawczego oka, znającego stosunki miejscowe, poznać można łatwo potrzeby i wymagania publicznego gospodarstwa lokalnego, tu łatwo posłyszeć żądania i poznać pragnienia ludności.

Jeżeli dotąd instytucji samorządnych ziemskich nie wprowadzono do dziewięciu guberni zachodnich, stały temu na przeszkodzie względy uboczne. Bezstronne zbadanie stosunków miejscowych doprowadza niewątpliwie do przekonania, że względy te nie mają dziś podstawy poważniejszej. Od lat trzydziestu przeszło panuje tam spokój zupełny i porządek publiczny nie bywa zakłóconym, ludność zaś miejscowa, bez różnicy pochodzenia i wyznania, dowiodła długim szeregiem przykładów, że obowiązki publiczne spełniać rozsądnie i poważnie umie. Wprowadzenie samorządu do miast i długoletnia działalność rad miejskich stwierdzają to niezbicie.

Kiedy więc poruszono przed paru laty kwestję wprowadzenia instytucji samorządnych ziemskich do guberni zachodnich, nikt w zasadzie nie sprzeciwiał się temu, i opinia władz miejscowych, z nielicznymi wyjątkami, świadczyć się zdawała o przychylnem ich usposobieniu względem zamierzonej reformy. Tylko w paru guberniach odezwały się głosy, przeciwnie reformie, w innych bądź stwierdzono wprost, że samorząd jest potrzebny i że od wzoru ogólnego odstępować nie należy, bądź, nie kwestjonując konieczności reformy, zaprojektowano szereg zmian cząstkowych w organizacji instytucji ziemskich, w celu ich przystosowania do szczególnych warunków miejscowych.

Zapewne idąc za temi głosami, projekt ministerjalny odstępował znacznie od wzorów ustawodawczych z lat 1864 i 1890. Instytucje samorządne w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylowskiej istnieć mają tylko w formie zgromadzeń gubernialnych, oraz wydziałów gubernialnych i powiatowych. Tylko miasta Kijów i Wilno posiadać będą w swych radach miejskich organ samorządny, odpowiadający zgromadzeniom ziemskim powiatowym. W ten sposób w dziewięciu guberniach zachodnich wszystkie sprawy, podlegające, według ustaw z 1864 i 1890 roku, kompetencji zgromadzeń powiatowych, przekazane zostaną zgromadzeniom gubernialnym, do których składu wejść mają, obok radców z wyboru, jeszcze powiatowi marszałkowie szlachty, przewodniczący i członkowie wydziałów ziemskich gubernialnych, zarządcy dóbr państwowych i apanażów, deputaci duchowieństwa prawosławnego i prezydenci miast gubernialnych, oraz, chociaż z głosem doradczym tylko, prezydenci powiatowych wydziałów ziemskich. Zaznaczyć należy, że organy wykonawcze ziemstwa, wydziały ziemskie gubernialne i powiatowe, składać się mają z osób nieobieranych przez zgromadzenie, ale mianowanych z ramienia rządu. Projekt wprowadza do ustawy ziemskiej nowy rodzaj zastępstwa prawnego, stanowiąc, że zamiast osób pochodzenia rosyjskiego, mających prawo udziału w zgromadzeniach ziemskich, należeć

do tych zgromadzeń mogą rządcy dóbr osób wspomnianych, jeżeli również są pochodzenia rosyjskiego.

Zdając sobie sprawę z trudności jakie napotkać może działalność zgromadzeń gubernialnych w sprawach, dotyczących bliżej powiatów poszczególnych, projekt nadaje tym zgromadzeniom prawo tworzenia rad powiatowych, złożonych z radców ziemstw gubernialnych, obranych przez powiat, i obradujących pod prezydencją marszałka szlachty miejscowego. Rady takie rozpoznawać mają kwestje im zlecone jedynie w stadjum przygotowawczym.

Nie wchodząc w bliższe rozpatrzenie orzeczeń projektu, wypada wszakże zaznaczyć, że nie odznacza się on jednolitością zasad podstawowych. Nie ulega wątpliwości, że ustawa 1890 r. zakreśliła szerokie granice kontroli administracyjnej nad działalnością instytucyj ziemskich, włączyła je nawet poniekąd w system ogólny administracji, nadając prezesom wydziałów ziemskich prawa służby państwowej. Projekt posuwa się jeszcze dalej, wyodrębniając niemal zupełnie wydziały ziemskie z ustroju instytucyj samorządnych i organizując je na podstawie nominacji z ramienia rządu. Zdaje się, że tak stanowcza odrębność organów wykonawczych ziemstwa, jakimi winny być wydziały ziemskie gubernialne i powiatowe, nie jest w zasadzie pożądaną. Związek ustrojowy wydziałów ze zgromadzeniem ziemskim, nadającym kierunek ich postępowaniu, jest warunkiem nieodzownym skutecznej działalności samorządu w zakreślonych jej przez ustawodawcę granicach. Organizacja wydziałów, przez projekt przyjęta, mogłaby znaleźć uzasadnienie i usprawiedliwienie jedynie we względach, leżących po za zakresem, obejmującym działalność i cele ziemstwa. Względem tym wszakże nie wypadaloby, jak sądzimy, zbyt nadawać doniosłości, tem bardziej, że stan rzeczy obecny zdaje się przemawiać przeciwko systemowi projektu, choćby dlatego, że w ciągu długiego szeregu lat administracja prowincyj zachodnich, obok pełnienia swych obowiązków ogólnopństwowych, dźwigała jeszcze brzemień spraw miejscowych gospodarczych, przekazanych gdzieindziej instytucjom samorządnym. Wytworzyły się zatem pewne przyzwyczajenia służbowe, pewne tradycje postępowania, których przystosowanie do odmiennych warunków byłoby wręcz niemożliwym. Złożone z mianowanych przez władzę administracyjną urzędników miejscowych wy-

działy byłyby zmuszone tradycyj tych się wyzbyć, zwyczajów zaniechać, uznać nie tylko formalnie, lecz szczerze w zgromadzeniu przedstawicieli ludności władzę istotną, mającą prawo dawać rozkazy i żądać ich wykonania ścisłego. Na to trzeba dłuższego czasu. Więcej, niż prawdopodobne nieporozumienia i trudności w kwestji osiągnięcia stałej harmonji pomiędzy organami kierowniczymi ziemstwa (zgromadzeniami) z jednej strony, a jego organami wykonawczymi (wydziałami) z drugiej — nie przyczyniłyby się bez wątpienia do rozwinięcia w krótkim czasie owocnej działalności instytucyj samorządnych.

Opinie naradzających się obecnie w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawicieli wyższej administracji miejscowej kwestję tą zapewne wszechstronnie wyświecą. Nie przesadzamy jej rozstrzygnięcia ostatecznego, ani też redakcji, w jakiej projekt ministerstwa ukaże się przed złożeniem jego do rozpoznania Rady państwa. Mamy wszakże powody mniemać, iż treść obecna projektu ulegnie licznym jeszcze i zasadniczym zmianom przed ostateczną redakcją.

Polanin.

FLOTY NA WSCHODZIE.

Warsztaty okrętowe całego świata nie mogą w chwili obecnej uskarżać się na brak obstalunków. Wypadki lat ostatnich na Wschodzie azjatyckim skierowały ku wybrzeżom oceanu Spokojnego pierwszorzędne interesy polityczne mocarstw europejskich, co pociągnęło za sobą konieczność zogniskowania u tych wybrzeży większej potęgi militarnej, zdolnej do skutecznej obrony interesów państw poszczególnych. Już budowa drogi żel. Syberyjskiej — mówi «Now. Wrem.» — „i jednoczesny wzrost znaczenia politycznego naszych posiadłości na dalekim Wschodzie, stały się powodem stopniowego, ale stalego wzmocnienia naszych sił zbrojnych w Syberji wschodniej. Niedawno rozkazano przekształcić bataljony strzelców wschodnio-syberyjskich na pułki, i z oddziału jazdy nadamurskiej sformować pułk czteroszwadronowy dragonów. W ten sposób siły nasze w obwodzie Nadamurskim powiększą się o dziesięć bataljonów strzelców i o dwa szwadrony jazdy, co reprezentuje dość poważną potęgę“.

Jeżeli przed laty kilku chodziło jedynie o ochronę granic, o zabezpieczenie się od strony Chin, o spokojną kolonizację wschodnio-azjatyckich kresów rosyjskich, — dziś do względów tych dołączyły się inne, bardziej bezpośrednie i aktualne. Wojna japońsko-chińska, wzrost militarny i

cywilizacyjny Japonji, upadek Chin, zaostrzający współzawodnictwo międzynarodowe w kwestji spadku po Synu Nieba, wreszcie śmiały i stanowczy ruch naprzód i objęcie w posiadanie portów Arthura i Talienwanu — wszystko to wymaga stanowczej postawy politycznej, popartej przez potężną siłę zbrojną na lądzie i morzu.

Zrozumiałym jest zatem Ukaz Najwyższy 24 lutego, rozkazujący asygnować 90 milionów rubli na «wielkie dzieło wzmocnienia floty dla pożytku i chwały Rosji». Prasa rosyjska nadaje też Ukazowi temu znaczenie historyczne, przyrównując go do uchwały «Dumy carskiej» z r. 1696, uznającej potrzebę powstania floty, i do innych wypadków dziejowych pierwszorzędnej doniosłości. Sama zresztą wysokość wydatku jednorazowego, szczególnie wobec znacznego budżetu zwyczajnego marynarki, świadczy wyraźnie, że chodzi o kwestję bardzo poważną, o mocarstwowe stanowisko Rosji nad oceanem Spokojnym, o zabezpieczenie przewagi jej wpływu politycznego w Azji wschodniej.

O stanowisko współrzędne ubiegaćby się mogły Anglja i Japonja. Pierwsza łatwo pocieszyć się może czy w Chinach, czy w innej stronie, choćby rozszerzając swe obszary na «czarnym» lądzie; druga, przeciwnie, całą swą ambicję i wszystkie siły moralne i materialne wkłada w to tylko, by stanąć politycznie na czele rasy żółtej, by stać się mocarstwem potężnym i wywierać wpływ znaczniejszy na bieg spraw azjatyckich i wszechświatowych. Już oddawna z pewną nieufnością przyglądali się japończycy zbliżaniu się Europy ku Chinom i bacznie zważali na posuwanie się ku Wschodowi drogi żel. Syberyjskiej.

„Rosja — mówiło pismo japońskie „Nimpon“ w r. 1893 — tworzy sobie linję komunikacyjną przez Syberję i ukaże się wkrótce przed nami w całym blasku swej potęgi. Ztąd dla Japonji największe niebezpieczeństwo i rząd nasz winien wszelkie przedsięwzięć środki, by niebezpieczeństwo to zażegnać“.

Środkiem tego rodzaju była wojna japońsko-chińska, która miała na celu utrwalenie przewagi politycznej Japonji na lądzie stałym, w Korei i w Chinach. Cel ten chybionym został. Interwencja mocarstw europejskich udaremniła zamiary japońskie, zmusiła armję Mikada do opuszczenia półwyspu Liao-tong i zdobytego szturmem portu Arthura, na którego baszcie najwyższej powiewają dziś obok siebie flagi rosyjska i chińska. Walka byłaby szaleństwem, trzeba było ustąpić i pogodzić się z losem. Postąpili też tak mężowie stanu japońscy, nie zaprzestając wszakże gorątkowo zbroić się na lądzie i na morzu i nie zrzekając się wcale roli czynnej w wypadkach przyszłości.

Znawcy kwestyj wojskowych twierdzą, że pod względem militarnym Japonia do roli takiej ma pewne prawo. Co do załóg okrętowych, wykazywały one w czasie wojny z Chinami dużo zalet. Majtek japoński jest zawsze patriotą gorącym, przejętym doniosłością, choćby najskromniejszych swych czynności, wytrwałym na niewygody, ruchliwym i czynnym. Oficerowie floty studjują wiedzę zawodową w cesarskiej szkole marynarskiej na wyspie Etadzima, w szkole mechaników floty w Jokosko, oraz w wyższych akademjach wojskowych w Tokio. Dla uzupełnienia studjów praktycznych, ministerstwo marynarki wysyła oficerów zagranicę. Ilość ogólna oficerów marynarki japońskiej dosięga dziś cyfry 1,300 i zwiększa się wciąż w miarę budowy nowych okrętów. Wszyscy oni znajdują się w służbie czynnej na statkach, marynarzy na lądzie Japonia nie zna wcale. Eskadry praktyczne krążą bez przerwy po wodach zagranicznych. Majtków i niższych mechaników flota japońska liczy obecnie około 14 tysięcy. Co się tyczy środków materialnych, marynarka japońska jest obsłużoną znakomicie. Port i arsenał w Jokosko nawet w Europie byłby uważanym za wzorowy, pod względem urządzenia i środków technicznych. To samo rzec można o portach w Kure i w Sazebo. Oprócz tych wielkich stacyj floty japońskiej, wspomnieć należy o portach drugorzędnych, jak Tszizima na wyspie tegoż imienia, niezbyt oddalony od brzegów Korei, powstający nad zatoką Aomori port Omikato i stacje okrętowe w cieśninie Simonoseki i w wielu innych punktach archipelagu japońskiego.

Według «North American Review», flota japońska ku końcowi roku ubiegłego składała się z 48 statków większych o 111 tys. tonn pojemności i z 30 torpedowców. W liczbie pancerników japońskich zasługują na wzmiankę olbrzymi «Fuzi» i «Jaszima», których pojemność zresztą przewyższa o wiele cztery nowe pancerniki w r. 1905. Do tego czasu spodziewa się Japonia zbudować 67 nowych statków większych, oraz kilkadziesiąt nowych torpedowców, około 200 tys. tonn pojemności ogólnej. Statki floty japońskiej obecnej odznaczają się dobrą konstrukcją i urządzeniem praktycznym; większość ich zbudowano w ostatnim pięcioleciu. Uzbrojenie statków nie pozostawia nic do życzenia, posiadają one znaczną ilość dalekośnych dział i wycwiczony personel artylerzystów. Co do budowy nowych okrętów japońskich, zaznaczyć należy, że pracują nad tem gorliwie naraz w jedenastu japońskich i zagranicznych warsztatach okrętowych, i że plan zakreślony wzmocnienia floty wykonywa się z całą ścisłością. Obok potworów morskich, jakimi będą 4 pancerniki o 15 tys.

tonn pojemności, flota japońska składać się ma przeważnie z krzyżowców opancerzonych pierwszej i drugiej klasy, odznaczających się szybkością ruchu i zaopatrzonych w liczną artylerję, której zawdzięczać winni japończycy zwycięstwo nad licniejszą flotą chińską w ujściach rzeki Jalu.

W czasach ostatnich poruszono cały szereg kwestyj, dotyczących znaczenia i użyteczności w czasie wojny statków rozmaitego rodzaju. Pancernik, w rodzaju wspomnianych «Fuzi» lub «Joszima», kosztuje około 10—12 milionów rs. Niesie on zaledwo kilka dział olbrzymiego istotnie kalibru, wymaga nader starannej i umiejętnej obsługi, jest całą fabryką, składającą się z szeregu skomplikowanych mechanizmów. Jedno drobne na pozór uszkodzenie ubezwładnia całą potęgę olbrzyma, skazuje na bezczynność potężne zasoby materialne i liczną załogę. Przeciwnicy systemu budowy tych potworów morskich sądzą, że praktyczniej i właściwiej budować statki mniejsze, ruchliwsze, zaopatrzone w licniejszą artylerję, choćby mniejszego kalibru. Kilka statków takich zastąpi wielki pancernik, strata zaś każdego z nich z osobna nie da się uczuć zbyt dotkliwie. Drobniejsze, nieopancerzone należycie statki japońskie odniosły zwycięstwo nad flotą chińską, dzięki przewadze liczebnej dział i możliwości obsypywania pancerników chińskich gradem kul armatnich, co ubezwładniało zupełnie ciężką artylerję chińską.

Zarządy marynarki wszystkich krajów nie wyrażają wszakże stanowczego zamiaru zerwania z tradycją dotychczasową. We Francji buduje się olbrzymi pancernik «Jeanne d'Arc», w Rosji «Pereswiet» i «Osslabja», w Niemczech «Kaiser Friedrich» i «Leipzig». Wszakże większość budowanych obecnie statków zaliczyć należy do typu krzyżowców pancernych 1, 2 i 3 klasy, których pojemność wynosi od 2,500 do 7,500 tonn. Według informacji prasy petersburskiej, komisja ministerstwa marynarki przyszła do wniosku, że wyasygnowane 90 milionów użyć wypada przeważnie na budowę statków pancernych średniej pojemności.

W chwili obecnej eskadra rosyjska na oceanie Spokojnym składa się z 12 statków rozmaitego rodzaju, znajdujących się przeważnie w portach Arthura i Talienwanu. Krzyżowiec «Dymitr - Donskoj» rzucił kotwicę w porcie Nagasaki, parę statków mniejszych znajdowało się w portach koreańskich. Wkrótce zapewne eskadra powiększoną będzie przez przybywające z morza Śródziemnego pancerniki «Nawarin» i «Sysoj Wielki», oraz krzyżowce «Rosja» i «Władimir Monomach». Budowa nowych statków z czasem umożliwi znaczne

wzmocnienie eskadry na oceanie Spokojnym, bez uszczuplenia eskadry bałtyckiej.

Prasa rosyjska zwraca uwagę na konieczność wykształcenia bardzo znacznej liczby marynarzy, którzy stanowić mają załogę przyszłych okrętów. O ile łatwym jest, wobec wyasygnowanej już sumy, obstalowanie i zbudowanie nowych statków w warsztatach okrętowych krajowych i zagranicznych, o tyle trudną do rozwiązania pomyślnego jest kwestja pomnożenia marynarzy.

„Jeżeli Rosja—mówią „Niedziela“ i „Now. Wr.“—poświęca na flotę trzy razy tyle, co na oświatę (budżet marynarki na rok 1898 dosięgnął 68 milionów), i oprócz tego asygnuje 90 milionów—może ona mieć flotę wspaniałą i wzorowo zorganizowaną“.

Ażeby osiągnąć ten cel, należy—zdaniem p. Ad. w «Niedzieli»—zmienić nieco warunki wstępu do szkoły marynarskiej i pewne przepisy służbowe, obecnie obowiązujące. Według statystyki urzędowej, w składzie osobistym floty brakuje 43 proc. oficerów i 30 proc. mechaników. Dla zapelnienia tej luki autor doradza powiększyć ilość uczniów szkoły marynarskiej, nadając prawo wstępu do klas specjalnych młodzieńcom, kończącym szkoły realne i korpusy kadetów, i wogólności rozszerzając etat szkoły. P. Ad. sądzi także, że wymagany od wszystkich oficerów marynarki cenzus specjalny (określany przez czas pobytu na morzu) i system kolejności w awansie nie odpowiadają potrzebom istotnym marynarki. Nie każdy admirał będzie dowodził eskadrą i nie ma potrzeby z każdego z nich stwarzać dowódcę. Przedłuża to tylko kolej awansu i doprowadza do tego, że kapitanami statków pierwszorzędnych są ludzie starsi, od 45 do 55 lat liczący, którzy znajdowali się na morzu jeden rok tylko, albo nawet 8 miesięcy. Projektuje zatem p. Ad., by powrócono do dawnego systemu awansu za zasługi i zalety osobiste, i ażeby dowództwo nad eskadrami otrzymywać mogli tylko admirałowie, którzy żyli się z morzem i ze służbą czynną. Uwagi p. Ad. wywołały w prasie znaczne wrażenie i zostały powtórzone przez wszystkie niemal piśma petersburskie.

H. K.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, w marcu.

[Oświata. Projektowane obchody mickiewiczowskie. Pamięci Szewczenki].

Δ Wydział oświaty Związku narodowego polskiego, który, po nieudanej próbie „Polsko-amerykańskiego uniwersytetu ludowego“ z przed lat dwóch, dość energicznie pracuje w czasach ostatnich nad szerzeniem oświaty wśród mas związkowych,

ogłosił konkurs na rozprawę na temat: „Jak polepszyć byt polskiego robotnika“. Nadesłano na ów konkurs prac zaledwo 7, a sąd konkursowy, pod przewodnictwem p. F. H. Jabłońskiego, pomimo całej pożyteczności dla autorów, nie był w stanie przyznać żadnej z nich ani pierwszej, ani drugiej nagrody. Ustanowiono tedy nagrodę trzecią, którą przyznano pracy względnie najlepszej, jak się okazało, napisanej przez p. F. Wolowskiego z Chicago.

Naturalnie konkurs taki może mieć pedagogiczne tylko znaczenie. Nikt nie oczekiwał, ażeby przyniósł on dzieło samoistne jakiegoś donioślejszego znaczenia; pomimo to, zawód członków sądu konkursowego był duży. Konkurs dał literalnie plewy, i to pomimo tematu aktualnego i przyobiecanych sporych nagród pieniężnych.

Zresztą praca nad oświatą Polonji amerykańskiej idzie od lat kilku żywo. Zarówno „kropidlarze“ (katolicy), jak i „masoni“ (związkowcy), starają się robić w tym kierunku, co mogą. Liga polska, założona przed laty kilku, a dziś snem wielkim uśpiona, dała w swoim czasie dobry przykład, rozesławszy w różne strony Stanów Zjednoczonych 8 czy 9 stutomowych biblioteczek. Obecnie wydział oświaty Związku toruje podobne biblioteki — i dał początek czytelnikom wędrownym. Odbywają się często odczyty. Powstają z inicjatywy prywatnej parafij i towarzystw coraz to nowe czytelnice, szkoły wieczorne i t. d. W ostatnich np. dniach zaznaczyć należy stworzenie w m. Buffalo (stan New-York) oddziału książek polskich — i powiększenie biblioteki na Bridgeporcie (w Chicago) o paręset tomów.

Wiele w tym kierunku robi i Związek młodzieży polskiej, mający siedzibę główną w Chicago. Liczy on około 20 oddziałów w różnych stronach Ameryki, a każdy prawie z tych oddziałów posiada czytelnice.

Obecnie, w roku mickiewiczowskim, Związek młodzieży zaleca swym oddziałom urządzenie wieczorków na cześć Mickiewicza, tudzież zamierza ogłosić parę konkursów literackich na odpowiednie tematy. Wogóle rok mickiewiczowski zapowiada się interesująco. Dwa wiecznie z sobą walczące obozy, związkowcy i zjednoczeni, zdolali porozumieć się z sobą w tej sprawie i na chwilę odłożyć na bok swe walki i nienawiści. Na dzień 30 maja r. b. zapowiadają one w specjalnej odezwie świetny wspólny obiad w „Central Music Hall“ w Chicago. Chcą ten dzień uczynić tak pamiątkowym, jak w r. 1893, podczas wystawy wszechświatowej, słynny „Dzień polski“. W skład komitetu, zajmującego się tą sprawą, wchodzi przodujące siły obu obozów, i tak: ze strony „kropidlarzy“: ks. Sedlaczek, zmartwychwstaniec, red. „Dzien. Chic.“ p. Sz wajkart, red. „Narodu Pol.“ p. Horbaczewski, red. „Gaz. Kat.“, p. L. Szopiński, sędzia La Buy; ze strony związkowej prez. rz. centr. Jabłoński, sekr. jen. M. J. Sadowski, red. „Zgody“ S. Baraszewski, kap. pol. Palczyński i inni.

I w innych miastach myślą na serjo o obchodach mickiewiczowskich.

W „Gaz. Kat.“ ks. Paweł (pseudonim) proponuje uczczenie roku jubileuszowego założeniem w Ameryce: seminarjum nauczycielskiego, gimnazjum polskiego i zakonu polskich braci szkolnych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym

samym roku wśród rusinów amerykańskich powstał ruch ku uczczeniu Szewczenki. Dnia 5 marca r. b. w Shamokin odbyło się, urządzone staraniem Towarzystwa im. Szewczenki, nabożeństwo z powodu rocznicy zgonu małoruskiego poety, a potem wieczorek. Powstała nawet myśl wzniesienia gdzieś w Pensylwanji skromnego dlań pomnika. Myśl ta znalazła dość gorące przyjęcie.

Ego.

Konstantynopol, 1 kwietnia.

(Polacy w Konstantynopolu. Dom pp. Gropplerów. Ks. Witold Czartoryski).

△ Wypadki z ostatnich lat kilkudziesięciu rzuciły na bruk Konstantynopola spory zastęp polaków. Turcja wtedy ludzi potrzebowała i kto miał cokolwiek ochoty do pracy — łatwo zajęcie znalazł. Rząd robił polakom wiele ułatwień, pozwolił im np. zdawać egzaminy po polsku. Między emigrantami było kilku takich, którzy wynaleźli sobie dziwaczne źródła dochodu. Do dziś dnia np. opowiadają o niejakim G., siłaczu, którego zatrudnieniem było poskramiać na własną rękę rozbójników, odbierać im łup, a ich samych oddawać władzom za nagrodą.

Teraz jest tu wiele rodzin (Czajkowsy, Bilińscy, Bąkowsy, Sartyńscy) polskich tylko z nazwiska: polacy ci nic, albo prawie nic po polsku nie umieją. Kilku z nich zajmuje dość wybitne stanowiska: Czajkowski jest jenerałem dywizji (Muzaffer-pasza), Bąkowski ma także rangę paszy, Biliński jest sekretarzem ambasady w Belgradzie.

Z polaków, zamieszkałych na Wschodzie, jeden Henryk Groppler dorobił się znacznej fortuny na kopalni boraksu, którą sam odkrył i szczęśliwie eksploatował. Dom państwa Gropplerów był tu znany pod nazwą ambasady polskiej. Począwszy od Mickiewicza, ktokolwiek z polaków o Konstantynopol zawadził, nie minął z pewnością tego serdecznego, na wskróś polskiego ogniska. Pan Groppler od kilku lat nie żyje. Pani G., z domu Głowacka, jest siostrą znanego malarza tegoż nazwiska, a przytem spowinowacana bardzo blisko z Hadziewiczem i Matejką; to też w domu pani G. znajduje się dużo dzieł ich pendzla, których ogół nie zna. Nestorem tutejszej polskiej kolonii jest p. Antonowicz, od pół wieku zamieszkały na Wschodzie. Nikt lepiej nie zna Turcji od niego, gdyż ją przeszedł kilkakrotnie wzdłuż i wszerz, zakładając tu pierwsze linje telegraficzne. Prezesem polskiego stowarzyszenia, o którym podam parę szczegółów w następującej korespondencji, jest p. Morawski, obywatel francuzki, powszechnie szanowany w szerokich kołach tutejszego towarzystwa. Pan Warnia-Zarzycki, rodem z Litwy, jedyny utalentowany malarz w Konstantynopolu, jest profesorem rysunku w sultańskiej szkole sztuk pięknych w Stambule. Polaków, chwilowo zamieszkałych w Konstantynopolu, jest paru, przeważnie urzędników austriackich. Hr. Adam Tarnowski jest sekretarzem ambasady austriackiej, p. Marjański — zastępcą konsula, dr. Krok — lekarzem okrętu stacyjnego również austriackiego.

Bawił w Konstantynopolu, w przejeździe do Jerozolimy, czas dłuższy ks. Witold Czartoryski, syn ś. p. ks. Władysława. Przyjmowany był z honorami, należnymi księciu krwi. Zrobił bardzo korzystne wrażenie w pałacu. Wiadomość, jaką podał dzienniki o kandydaturze księcia na gubernatora Krety, nie była pozbawio-

na podstawy, gdyż rząd turecki życzył sobie mieć ks. Cz. gubernatorem Krety, ale książę stanowczo odmówił.

C.

Paryż, 30 marca.

[Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów polskich w Paryżu. Nasz proletarjat artystyczny. Wystawa Ślewińskiego. Bóże wieści].

△ Powstało w Paryżu nowe „Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów polskich“. Nazwa tłómaczy aż nadto dobrze zadanie i cel stowarzyszenia; w zasadzie myśl stworzenia podobnej instytucji jest szlachetna i piękna. Nad Sekwaną przebywa stale przeszło trzy setki artystów polskich obojga płci. Jest to przeważnie młodzież, poświęcająca się studjom już to w jednej z licznych akademij malarskich, już stawiająca pierwsze kroki samodzielnie. Ludzi zamożnych między ową młodzieżą bardzo mało, — przeciwnie, zazwyczaj środki utrzymania są nader skromne, wprost niewystarczające.

Prawdopodobnie właśnie te ciężkie warunki bytu zrodziły myśl założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy. Nasuwa się jednak pytanie: Kto komu będzie pomagał? Do Towarzystwa zapisała się przedewszystkiem garstka tych, co pomocy potrzebują, ci zaś, którzy mogliby ją dać, trzymają się, jak zwykle, zdaleka. By stworzyć choćby niewielki kapitał żelazny, Towarzystwo urządziło bal kostjumowy. Zabawa udała się dobrze, kilkanaście młodych pań, tyluż młodych panów przystroilo się w skromne, lecz pełne fantazji kostjумы, — dobrego humoru nie potrafiła zepsuć nawet nielitościwa muzyka, przypominająca żydowskie kapele na chłopskich weselach.

Ale rezultat, którego się spodziewano, zawiódł, — dochód okazał się bardzo skromnym.

Mimo najszczerzych sympatyj dla nowej instytucji, wątpię, czy zdoła oprzeć się na pewniejszych podstawach. Łatwiej było utworzyć tutaj oddzielną sekcję przy istniejącem już Kole artystyczno-literackiem, niż w trudnych warunkach zakładać nowe towarzystwo, rozdrabniać artystyczną drużynę na mniejsze odłamy. Ponieważ jednak podjęty cel jest niezaprzeczenie pięknym, więc należy życzyć inicjatorom powodzenia.

Skoro już mówię o polskiej kolonii artystycznej w Paryżu, muszę zwrócić uwagę na wymagającą głębszego rozmysłu kwestję, na nasz niepomierne mnożący się proletarjat artystyczny. Jak wspomniałem, w jednym tylko Paryżu znajduje się obecnie przeszło trzy setki młodszych i starszych artystów polskich, w tej liczbie około stu kobiet. Nie wiem natomiast, czy mógłbym wyliczyć kilkunastu, którzy własną pracą zarabiają na utrzymanie. Niemal wszyscy żyją z funduszy nadsyłanych z kraju. Niektórzy posiadają własne środki, które pozwalają im na pobyt zagranicą i pracę, poświęconą sztukom pięknym. Niemala jednak liczba pozostaje tu na koszcie już to zamożniejszej rodziny, już szlachetnych filantropów, lub różnych instytucyj.

Paryż nie jest wcale jedynem miastem, które nęci młodych adeptów Apellesa i Fidjasza. Do Monachium, Rzymu, Florencji, Wiednia, Düsseldorfu, — ciągną także liczne jednostki. Otóż pozwolę sobie zadać pytanie: czy ta artystyczna produkcja dla kraju biednego, jak nasz, nie jest za wielką?

Sztuka obecnie stoi bardzo wysoko i aby na jej widnokręgu jasną gwiazdą

zabłysnąć, trzeba mieć talent niepospolity. Artysta, który go nie posiada, mimo wysiłków nateżonej pracy, nie zdobędzie sobie stanowiska i życie będzie—jemu ciężkiem, a dla społeczeństwa—nieprodukcyjnym.

Dyrektor krakowskiej Akademii sztuk pięknych, Fałat, zrozumiał to dobrze i jest nielitościwym w usuwaniu tych uczniów ze szkoły, którzy nie zdradzają wybitniejszego talentu. Tego rodzaju surowość jest w rezultacie częstokroć większym dobrodziejstwem, niż niedość talentem umotywowane, filantropijne wspieranie młodych artystów, rzucające ich w objęcia sztuki, która, uśmiechnawszy się łaskawą zrazu obietnicą, potem dumnie twarz od nich odwraca.

Zapewne niełatwo jest powiedzieć młodemu artyście: „Nie masz talentu, szuj buty, ucz się buchalterji, rób zresztą co chcesz, ale wyrzeknij się aspiracji estetycznych“. Taka szczerłość jest i przykra i trudna, bo z pierwszych prac młodego artysty rzadko można osądzić, czy tkwi w nim materiał na Matejkę lub Chelmońskiego, czy na zwykłego partacza. Młody człowiek rwie się do sztuki, ożywiony jest wielkim zapalem. Jakże tu łamać skrzydła, które zbierają się do tak szerokiego lotu.

I oto znajduje się jakaś szlachetna dusza, bo tych nigdy nie brak, i zobowiązuje się przez ciąg kilku lat dawać stałą zapomogę. Los został rzucony—młodzieniec poświęcił się sztuce.

Mijają lata, nazwisko artysty pozostaje równie nieznanne, jak dawniej. Filantrop zaczyna się niepokoić—może z protegowanego nic nie będzie?... Młody człowiek błaga, by mu jeszcze zostawiono trochę czasu do studjów, znowu mija rok czy dwa, zasiłki wreszcie przerywają się—i przybył nam najczęściej średni artysta, który będzie całe życie walczył z niedostatkiem, społeczeństwu zaś ubył jednostka, która na każdym innym polu mogłaby przynieść wiele pożytku.

Bo przeważnie to tęgie charaktery. Z jaką siłą woli i dumą znoszą niedostatek, jak potrafią pracować! Widzę tej wałki dosyć w Paryżu i serce się kraje, gdy pomyśleć, że to wszystko na próżno.

Gdybyż u nas jeszcze istniała na serio sztuka stosowana do przemysłu! Wykształceni artyści miernego lub średniego talentu mogliby w tej dziedzinie być bardzo użyteczni, może z czasem wytworzyliby rodzaje i style o cechach swoich. Ale nasza sztuka stosowana dotychczas zaczyna się na parawanach, a kończy na talerzach. Przemysł najchętniej ucieka się do wzorów zagranicznych, naśladuje rysunki i modele francuskie lub angielskie, nie dba zaś wcale o estetyczną samodzielność.

Kto się przyjrzał bliżej trudnym warunkom życia polskich artystów zarówno w Warszawie, jak po za granicami kraju kto sobie zdaje sprawę z rosnącej każdorocznie liczby nowych powołanych i niepowołanych kapłanów sztuki, ten musi zrozumieć, że kwestja jest poważna. Wielcy artyści nie często się zjawiają, nadmiar artystycznego proletariatu musi wytworzyć falangę ludzi wykolejonych, niezadowolonych—zmarowanych.

W galerji Thomas'a otwartą została wystawa obrazów Słewińskiego. Złożyło się na nią 31 płócien, kilka dawniejszych, przeważnie dorobek ostatniego roku. Wy-

stawa przedstawia się okazale. Talent Słewińskiego zdaje się ostatecznie mieć i wyrównywać, nabierać coraz zupełniejszej świadomości celów i środków, które do przeprowadzenia tychże celów służyć mają. Uderza przede wszystkim różnorodność zarówno tematów, jak i ich odtworzenia. Wpływ japońszczyzny, której Słewiński jest tak gorącym wielbicielem, uwydatnia się silniej tylko w jednej główce i dwóch czy trzech krajobrazach. Inne płótna, spokojne i harmonijne w tonie, uderzają nastrojem prostoty, nastrojem smętnym a głębokim, w którym, mimo niepolskich tematów, czuć zdaleka słowiańską tęsknicę. Przyjętym w ostatnich czasach w Paryżu zwyczajem, pan Zenon Przesmycki (Miriam) poprzedził spis wystawionych obrazów małą przedmową. Pan Słewiński, który do 31 roku życia oddawał się w Królestwie gospodarstwu, od dziesięciu dopiero lat kształci się w Paryżu w malarstwie i, jak świadczy powodzenie jego wystawy, doszedł już do uznania. Jest to artysta prawdziwy, którego siła polega na wielkiej prostocie i uczuciu.

Specjalne pisma naukowe podnoszą z uznaniem prace z dziedziny histologii rodaczki naszej, p. Michaliny Stefanowskiej, profesora na uniwersytecie wolnym w Brukseli. Poczyła ona ważne odkrycia i spostrzeżenia w sprawie teorii o neuronach. Twórcą tej teorii jest p. Mathias Duval, profesor histologii na uniwersytecie paryzkim, który dowodzi, że nerwy nie są włóknami, nie są owemi drutami telegraficznymi, po których przebiega prąd. Nerwy podług prof. Duval'a—to oddzielne jednostki, „neurony“, mające ruchome wypustki, które, łącząc się, tworzą komunikację. Na tej podstawie neuronów prof. D. oparł swą najnowszą teorię snu.

W tych dniach w wytwornych salach ministra robót publicznych, pana Turrel, odbył się wielki bal, poprzedzony koncertem. Między pierwszorzędnymi artystami, którzy w tym ostatnim brali udział, znalazło się i polskie nazwisko. Panna Wanda Osiecimska oczarowała słuchaczy swym srebrnym sopranem, zbierając w nagrodę gromkie oklaski publiczności i powinszowania licznych dygnitarzy Rzeczypospolitej.

Pan K. M. Górski prosi nas o zaznaczenie, że na konkursie „Czasu“ nowela jego p. t. „Bibljoman“ otrzymała nie pierwszą, lecz trzecią nagrodę.

Stef. Krz.

Berlin, 3 kwietnia.

[Wiec polski w Charlottenburgu. Losy „Dziennika Berlińskiego“. Odznaczenie].

△ Wiec polski, odbyty na cześć jubileuszu Leona XIII w pobliskim Charlottenburgu, zgromadził w dniu dzisiejszym kilkaset osób, mężczyzn i kobiet. Po uchwaleniu do ks. Neubera, delegata biskupa wrocławskiego, petycji o ustanowienie przy miejscowym kościele parafjalnym pasterza, władającego językiem polskim, zachęcał w dłuższym przemówieniu zebranych p. Rólnik, aby zapisywali się do polskich stowarzyszeń katolickich, nawołując również do czytania książek i pism polskich.

Na dowód, jak mało stosunkowo polacy czytają w Charlottenburgu, p. R. przytoczył, że wśród 3 tys. zamieszkałych w Charlottenburgu polaków, „Dziennik Berliński“ liczy zaledwie 50 prenumeratorów. Następnie ktoś inny wzywał wszystkich do składania w „Skarbonie“

oszczędności. W tym celu ma być założoną w Charlottenburgu filja „Skarbony“.

Udziałowcy „Dziennika Berlińskiego“ uchwalili przed kilku dniami na zebraniu jeneralnem likwidację wydawnictwa, z powodu wyczerpania się kapitału obrotowego. „Dziennik Berliński“ powstał przed rokiem. Głównym inicjatorem był ks. szambelan Wawrzyniak. Kapitał zakładowy oznaczono na 20 tys. mar. i podzielono na 100 udziałów, które podpisali przeważnie drobni rzemieślnicy. Ze względu, że dla większości opłacenie całego udziału było zbyt trudnem, udziały mogły być spłacane ratami, a ku zabezpieczeniu ich, udziałowcy wystawili weksle płatne 1 kwietnia r. b. Weksle te zostały zdeponowane w „Skarbonie“, a zdyskontował je ks. Wawrzyniak. 20 tys. mar. poszło w części na kupno drukarni, w części na wydawnictwo. Obecnie zarówno drukarnia, jak wydawnictwo „Dziennika Berlińskiego“ zostaną sprzedane przez licytację. O ile słyszałem, jest czterech amatorów, ale podobno dają oni zaledwie połowę wartości drukarni.

Kolonja polska w Berlinie nie będzie w każdym razie pozbawioną polskiego organu. Gdyby bowiem „Dziennik“ nie został przez nikogo nabyty, w takim razie p. Tomaszewski, wydawca „Gazety Bydgoskiej“, zamierza wspólnie z redaktorem „Kurjera Handlowo-Przemysłowego“, p. Kaz. Radwanem, wydawać „Gaz. Berlińską“.

Inżynier Zygmunt Szepczyński dostał na tutejszej wystawie przemysłu acetylenowego medal złoty za udoskonalony aparat swojego pomysłu do wyrobu acetyleny.

Korab'.

Z nad Warty, 5 kwietnia.

[Zebranie walne. Prawo a racja stanu. Walka w sejmie. Moty i ks. Radziwiłł. Omyłka p. Miquela. Ś. p. ks. Bedner].

△ Zwykłym trybem odbyły się u nas w marcu r. b. walne zebrania wszystkich wielkich towarzystw, a więc Towarzystwa Czytelni ludowych, Pomocy naukowej, Kółek rolniczych, Towarzystwa gospodarczego i banków miejscowych. Wszystkie wykazały dodatni rozwój i postępy finansowe oraz moralno-intelektualne, mimo że wszystkie walczyć muszą ze stosunkami najniekorzystniejszymi wewnątrz i zewnątrz. Rzeczywiście zdaje się, że przesładowania zewnętrzne wpływają na zahartowanie społeczeństwa, które się powoli otrząsa z obojętności i marazmu. Jedno tylko jest bardzo smutne, to usuwanie się ziemi z pod nóg naszych. Gdyby nie to, moglibyśmy z podniesionem czołem i otuchą spoglądać w przyszłość. Wiedzą to przeciwnicy nasi i wyteżyli wszystkie siły, żeby nam nie pozwolili na poprawę naszych stosunków agrarnych. W tym punkcie są nieprzejednani. Nie tylko że dali nowe 100 milionów na wykup ziemi, ale usuwają stanowczo polaków od korzystania z praw np. rentowych. Pod żadnym warunkiem dziś polakowi nie pomogą do nabycia kawałka ziemi. Tłómaczą się tak: wprawdzie krzywdą jest dla polaków, że nie pozwalamy im korzystać z prawa rentowego, ale większą byłoby krzywdą dla państwa, gdybyśmy im to pozwolili, bo narodowość ich wzrosłaby, a tego unikać nakazuje — racja stanu! Zatem w dzisiejszem „państwie prawa“ dwa już działają czynniki przeważne: prawo i racja stanu. Jeżeli chodzi o polaków, racja stanu wyklu-

cza prawo albo je tak nakręca, żeby z niego polacy żadnej nie mieli korzyści. Tak racja stanu znosi dla polaków prawo rentowe, tak minister v. d. Becke chciał dla polaków znieść prawo o stowarzyszeniach, tak obecnie, wbrew prawu, chcą znieść tę odrobinę wolności nauczania, jaką posiadamy. Surowymi karami wywierają nacisk na osoby, zajmujące się prywatnie nauczaniem języka polskiego. W tym kierunku niepojętą jest rzeczywistość i do najwyższego stopnia oburzającą zawziętość antypolska. Panie i panny, zupełnie zgodnie z prawem, uczące najwyższej po pięciorgo dzieci polskiego czytania, otrzymują rozkazy, żeby zaprzęstały tej nauki pod karą 100 marek za każdorazowe przestąpienie rozkazu. Racja stanu nie pozwala na to, czemu się prawo nie sprzeciwia. Będą z tego naturalnie procesy i rozprawy parlamentarne.

W sejmie pruskim ostatnimi czasy toczyło się dużo debatów polskich. O włos nawet krew się nie polala, bo znany polakożerca, dr. Gerlich, a zarazem landrat powiatu świeckiego w Prusach zachodnich, takich nagadał niedorzeczności na polaków, a zwłaszcza na posła Czarlińskiego, że go prezes Koła, radca St. Motty, wyzwał na pojedynek. Pan Gerlich, jak nie pyszny, musiał odwołać kalumnię, a skutkiem tego jakoby hakatyzm parlamentarny nieco osłabł. Prezes Motty zjednał sobie głos uwielbienia w całym kraju. Również z uwielbieniem powtarzamy nazwisko ks. Ferdynanda Radziwiłła za jego prawdziwie mężkie wystąpienie w sprawie kolonizacji, przeciwko p. Miquelowi i jego historycznemu orzeczeniu, że byle ostro natrzeć na polaków, ci zaraz się upokorzą.

Omylił się grubo w tej mierze p. Miquel, ale zdaje się, że zamiast niego, padnie ofiarą niemniej butny minister v. d. Becke, o czym już coraz głośniejszą mówią. Twierdzą nawet, że kiedy po ostatnim parlamentarnym obiedzie u p. Miquela wszyscy goście hurmem pojechali do pana v. d. Becke, była to już wizyta kondolencyjna. Cóż kiedy zastąpić go ma—może wytrawniejszy, ale też niebezpieczniejszy daleko—dr. Bitter, prezes rejencji z Opola, jako znawca spraw szląskich, na które, zdaje się, szczególną zwrócono teraz uwagę. Systematyczne w poprawnym wydaniu prześladowanie polskości ma się właśnie rozpocząć od Szlązka i to z pomocą duchowieństwa katolickiego, ujętego przez nowe prawo o dotacji proboszczów. Prawo to ma zamienić duchownych na urzędników, a ponieważ poprawi ich byt materialny, dobrze więc jest liczyć na słabości ludzkie.

W Pelplinie zmarł biskup chełmiński, dr. Redner, kapłan gorliwy, ale germanizator jeszcze gorliwszy. Ulegał we wszystkim naczelnemu prezesowi, Gosslerowi z Gdańska, i całemu sztabowi księży germanizatorów, którzy go otaczali z bliska i z daleka. To też miłości ludu nie miał—uznawano go w kościele, nie znano po za kościołem. Z tem wszystkim spodziewać się nie można, by djeceja chełmińska lepszemu dostała proboszcza.

Modest.

Wiedeń, 1 kwietnia.

[Modest].

△ *Place aux jeunes!* Austria się odmładza. Cesarz Franciszek-Józef zasiadł na tronie w nadzwyczaj młodym wieku, liczył wtedy dopiero lat 18, ale w gru-

dnia r. b. obchodzi 50 rocznicę swego wstąpienia na tron. Prawowity spadkobierca Rudolf, w chwili, gdy zaczynał obznajmiać się bliżej z cywilnymi i militarnymi obowiązkami monarchy, znikł nagle z widowni w sposób tragiczny. Będzie temu wkrótce lat 10. Po śmierci jedynego syna cesarza sukcesja spadała na brata cesarskiego, Karola-Ludwika. I ten, choć o 3 lata młodzy od cesarza, umarł przed dwoma laty. Z kolei porządek sukcesyjny powołuje jego najstarszego syna, Franciszka-Ferdynanda, na tron. Ale wprędce po śmierci ojca młody arcyksiążę zachorował tak ciężko, że musiał złożyć komendę dywizji wojskowej, zaniechać wszelkiego zajęcia i spędzić rok cały na kuracji w Szwajcarii, na Riwierze, w Algierze. I tam stan jego zdrowia budził najpoważniejsze obawy.

Zdaje się jednak, że powrócił zupełnie do zdrowia. Dziennik urzędowy ogłasza dziś, datowany z d. 29 marca, list cesarza, który oddaje arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda „do dyspozycji swej naczelnej komendy“. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do spraw wojskowych. Arcyksiążę, nie stale, ale za każdorazowym rozkazem cesarza, zastępować go będzie w funkcjach naczelnego wodza; równocześnie, choć nie otrzymał godności jenerału inspektora armji, którą piastował przez tyle lat arcyksiążę Albrecht, odbywać będzie inspekcję różnych korpusów wojskowych, aby zapoznać się z całą armją. Swoją drogą, odtąd komunikowane będą arcyksięciu wszystkie ważniejsze akta, tak dyplomatyczne, jak dotyczące polityki wewnętrznej. Wyraźniej zakreślają się kontury przyszłości. Pod względem praktycznym, urzędowe wstąpienie arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda na widownię publiczną wzmacnia pozycję hr. Thuna, o ile ona jest zawisła od dworu. Hr. Thun wprawdzie tylko przez 6 miesięcy (w 1896 r.) piastował godność w. ochmistrza arcyksięcia, ale jest rzeczą wiadomą, że i przedtem cieszył się jego przyjaźnią osobistą i nie stracił jej potem. Owszem, z różnych symptomatów można wnosić, że wpływ następcy tronu znacznie się przyczynił do powołania hr. Thuna na urząd prezesa gabinetu.

Na młodych przyszła także kolej w Galicji. Nowy minister bez teki, Adam Jędrzejowicz, urodził się r. 1847, nowy namiestnik, hr. Piniński—dopiero r. 1857. Do rady państwa pierwszy wstąpił w roku 1891, drugi w r. 1892. Obaj więc należą do młodszego pokolenia posłów naszych. Obaj w stosunkowo krótkim czasie zdobyli stanowisko pierwszorzędne. Już w kwietniu r. 1894 szala wyboru na wiceprezesa Koła polskiego wahała się długo pomiędzy p. Jędrzejowiczem a hr. Pinińskim, ostatecznie los rozstrzygnął na korzyść pierwszego. Obaj należą do tego zastępu neokonserwatystów o wybitnie agrarnych dążnościach i pochopności do reform socjalnych, który tak bardzo się różni od starego konserwatyzmu, hołdującego hasłu „*quieta non movere*“, albo, jak raz powiedział ś. p. Grocholski: „niech będzie jak bywało“. Pomiedzy tym starszym konserwatyzmem a ustatkowanym liberalizmem pierwotne różnice bardzo się zatępiły. Natomiast pomiędzy neokonserwatyzmem a teorią tak zwanego socjalizmu państwowego w wielu punktach zachodzi pokrewieństwo. Nie jest więc wcale anormalnym zjawiskiem, że

w gabinecie hr. Thuna, obok dwóch wyznawców teorii „socjalizmu z katedry“, ministra skarbu (!) Kaizla i ministra handlu (!) Baernreithera, jako minister dla Galicji zasiadł p. Jędrzejowicz, a hr. Piniński wstępuje na krzesło namiestnika Galicji. Pozostaje tylko wyrazić życzenie, aby ta nowa szkoła konserwatywno-agrarno-socjalna przysporzyła krajowi tyle korzyści, ile jej od r. 1860 zdobyli konserwatyści starego autoramentu, jak Gołuchowski i Grocholski, albo tacy liberalni patrioci, jak Ziemiałkowski i Smolka. Niedawno temu, d. 26 i 27 stycznia, obaj najmłodszy nasi dostojnicy, Jędrzejowicz i hr. Piniński, w sejmie lwowskim, podczas rozpraw nad adresem, szeroko rozwinęli swe poglądy i wygłosili mowy programowe. Znać w nich było szerszy widnokrąg i najzaciejsze zamiary. Teraz otrzymali sposobność urzeczywistnienia ich w sposób najdobitniejszy. Stara gwardja sympatycznie i bez zazdrości wita młodych pracowników na najwybitniejszych pozycjach.

Także na arenie parlamentarnej, dzięki nowej kurji, otworzyło się szerokie miejsce dla—młodych. Jeden z nich, Daszyński, już w r. z. pod sztandarem czerwonym zdobył sobie wybitne, chociaż nie dodatnie stanowisko w parlamencie austriackim. Drugi najmłodszy, który przez 20 lat *per fas et nefas* dobijał się mandatu, ks. Stojalowski, wczoraj po raz pierwszy dwugodzinną mową przedstawił się na tej szerokiej arenie. Pierwsza ta mowa, zbyt długa i wygłoszona około północy, nie wywarła sensacyjnego wrażenia. Ale i jeden i drugi powinien pamiętać, że wpływ, a co więcej sława zdobywa się jedynie dzielną obroną interesów narodowych, a wszelkie zboczenia od tej drogi prowadzą w najlepszym razie do efemerycznych i jałowych sukcesów.

Unus.

Lwów, 2 kwietnia.

[Ustąpienie ks. Sanguszki. Nowy namiestnik].

△ Może żaden dotąd ważny fakt polityczny nie zaskoczył nas mniej niespodzianie, niż onegdajsza zmiana namiestnika. Od pierwszej chwili objęcia rządów galicyjskich przez ks. Sanguszkę, wiedziano o tem powszechnie i głośno mówiono, że magnat z Gumnisk, wdziewając mundur i osiadając w gmachu „pod kawkami“, ulega tylko naciskowi prób ze sfery najwyższej, robi z siebie ofiarę dla racji stanu, ratuje sytuację niemal bez wyjścia innego... Wiedziano dalej powszechnie i głośno o tem mówiono, że w ciągu swej dwu- i pół-letniej działalności, książe wielokrotnie starał się najusilniej o zwolnienie z obowiązków coraz trudniejszych i przykrejszych. Z braku rutyny urzędniczej a nadmiaru łagodności charakteru, dobroci serca i wielkopańskich właściwości, wynikały dla księcia coraz częściej niezdolne kolizje ze stanowiskiem i funkcjami czysto biurokratycznej natury. Ustąpienie więc Sanguszki musiało być kwestją jedynie czasu (na co wszyscy byli przygotowani oddawna), i kwestją zniknięcia tych przyczyn, dla których książe pierwotnie ciężar wziął na siebie. Takie przyczyny były, a usunięte zostały najwidoczniej teraz dopiero, i w tem najniezawodniej spoczywa psychologiczny moment sprawy. Z tym momentem bezpośrednio łączy się drugi, najbardziej charakterystyczny: wybór następcy. Do niedawna jeszcze, nie

ulega to żadnej wątpliwości, inną, całym inna pod każdym względem była kombinacja co do osobistości powołanych ewentualnie na miejsce po księciu Sanguszu. Nieprzewidziane, a nader drastyczne wypadki z ostatnich czasów, kombinacje te uczyniły niemożliwymi... Ztąd też pochodzi, że wybór osoby nowego namiestnika jest powodem wieści o rychłych zmianach na innych wysokich stanowiskach. Wieściom tym zaprzeczają urzędowo stanowczo. Tymczasem trzeba zaznaczyć, iż jeśli nie była sensacją dymisja księcia Sanguszki, to była sensacją i ogromną — nominacja hr. Leona Pinińskiego. Wbrew dotychczasowej tradycji, na jeden z najważniejszych w monarchji urzędów polityczno-administracyjnych powołano nie jakąś znakomitość z pola biurokratycznej praktyki, nie reprezentanta wielkiego rodu, lecz przedstawiciela wielkiej inteligencji, pracy i zdolności, a powołano go wprost z parlamentu, w którym głównie dał się poznać.

Nowego namiestnika wita cała nasza prasa z fenomenalną w niej zgodnością w uczuciu szacunku i sympatji. To bardzo dobrze; dzisiejszemu bowiem namiestnikowi Galicji potrzeba poparcia i życzliwości ogółu bardziej może, niż kiedykolwiek dotąd. Zadania się mnożą, trudności rosną z dniem każdym. Agitacja od dołu wszelkich żywiołów niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy rozszerza swą skalę, a klęski elementarne uczyniły lud wiejski przystępniejszym dla podszeptów agitatorów. W szybkiej dziś ewolucji wypadków, możemy się znaleźć niebawem wobec nowych wyborów do parlamentu, a z zastarzałą, ciężką, choć nerwową, a często niekonsekwentną maszyną administracyjną. Temu wszystkiemu zaradzić, wyjątkowe sprzeczności mnogich interesów lokalnych pogodzić, dla dobra publicznego zwycięstwo zapewnić—zdola tylko „ręka“ równie silna, jak rozumna i szczęśliwa. Tyle przymiotów żądać od jednej „ręki“—to na pozór za wiele, a jednak życzyć ich hr. Pinińskiemu wypada, bo tylko „ręka“, w owe wszystkie przymioty uposażona, może ovladnąć dziś sterem Galicji ku chlubie rządu i pożytkowi społeczeństwa.

Prawdan.

Kraków, 1 kwietnia.

Duchowieństwo i polityka. Stanowisko episkopatu. Kurenda biskupa Łobosa. Wybory do komisji szacunkowej. Fałszywe fasze. Rozdwojenie w gimnazjum cieszyńskim. Sprawy teatralne. Drobiazgi].

△ Biskupi galicyjscy zachowywali się do niedawna dość biernie wobec kwestji politycznych. Po duchowieństwie józefińskim przyszło w Galicji pokolenie księży uważających, iż polityka do ich obowiązków nie należy i starannie ją, w przeciwieństwie do wychowawców epoki „oświeconej“, omijających. Ruch socjalistyczny zdobył sobie głównie dlatego w tak krótkim czasie znaczne sukcesy, iż duchowieństwo galicyjskie z obojętnością sprawom politycznym się przyglądało. Do sejm—po za głosami wirylnymi biskupów—nie wysłało duchowieństwo galicyjskie (jeszcze przy ostatnich wyborach) ani jednego reprezentanta. Taka obojętność była niewątpliwie faktem ubolewania godnym, to też można się cieszyć z każdej drobnej oznaki, iż zachodzi pod tym względem zmiana na lepsze. Niewątpliwie zaś w ostatnich kilku latach oznaki takie zaczynają się mnożyć: pomiędzy

pracownikami w stowarzyszeniach gospodarczych, w kółkach rolniczych, czytelnich, zakładanych przez towarzystwo oświaty ludowej, w związkach lokalnych o charakterze politycznym—widzimy coraz więcej księży. Wbrew oczekiwaniu, wnoszą tam oni niejednokrotnie pierwiastek radykalizmu, najwięcej w kierunku katolicko-antysemickim, niebrak też między nimi zwolenników hasel społeczno-radykalnych w rozumieniu ks. Stojałowskiego. Powiadają, iż dość znaczna część „gazetek“ ks. Stojałowskiego zapełniona jest artykułami (anonimowymi), wychodzącymi z pod pióra duchownych, oni także dostarczali mu nieraz pomocy pieniężnej.

Do programu ks. Stojałowskiego przyznało się już jawnie kilku z młodszych księży, niewątpliwie liczba ta pomnoży się w najbliższych czasach, aczkolwiek zwierzchność duchowna patrzy na to niechętnie. Zdaje się, iż jednym z motywów pogodzenia się ks. Stojałowskiego z władzami kościelnymi była także z jego strony chęć pozyskania wpływu na szeregi duchowieństwa wiejskiego. Że ten cel do pewnego stopnia udało się ks. Stojałowskiemu osiągnąć, świadczy kurenda, wydana w tych dniach przez ks. biskupa tarnowskiego Łobosa.

Ks. Łobos jest jednym z najczynniejszych biskupów na polu działalności społecznej. Jako kierownik seminarjum tarnowskiego, stara się wychować pokolenia księży zdolne do walki z socjalizmem i radykalizmem, odrzucającym powagę kościoła. Był on też, obok biskupa krakowskiego Puzyny, tym z biskupów, przeciw któremu ks. Stojałowski najzjadliwiej i najgwałtowniej występował (czego ślady zachowała świeżo w Paryżu po łacinie wydana rozprawa ks. Stojałowskiego, mająca objaśnić duchowieństwo francuzkie o działalności partji Stojałowskiego p. t.: „Fractionis christiano-socialis in Polonia austriaca res gestae ac discrimina“, Paris, 1897). Pomimo odwołania wszystkiego, co przeciw biskupom pisał, walka podjazdowa ks. Stojałowskiego trwa i nadal przeciwko tym biskupom.

Najnowsza kurenda ks. Łobosa, ogłoszona w pismach galicyjskich i wiedeńskich, wychodzi z założenia, iż zniesienie eks-komuniki, przez św. Inkwizycję rzymską na ks. Stojałowskiego, rzuconej, nie zawiera w sobie pozwolenia na czytanie, rozszerzanie i współpracownictwo w pisemkach, przez tego kapłana wydawanych, wzywa więc i lud i duchowieństwo do przestrzegania dawniejszych przepisów, pod tym względem wydanych. „Przypomnieć musimy także rządcom kościołów,—dodaje kurenda,—iż ogłaszając zdjęcie eks-komuniki z ks. Stojałowskiego, pozwoliliśmy tylko przypuścić go, gdyby o to prosił, do odprawiania mszy świętej. Do administracji sakramentów, do kazań nie daliśmy pozwolenia i dać nie możemy, dopóki ten kapłan święcie nie spełni obietnic, zaprzysiężonych wobec św. Inkwizycji rzymskiej, i dopóki nie stanie pod kanonicznym posłuszeństwem którego z biskupów tej prowincji kościelnej“.

Jest to więc otwarte wypowiedzenie wojny ze strony jednego z najwybitniejszych reprezentantów hierarchji,—wojny, która właściwie nie była nigdy ustalą. Ks. Stojałowski udał się o to z zażaleniem do nuncjusza wiedeńskiego, którego stanowisko w tej sprawie dotąd nie jest znane;—organ episkopatu austr.: „Vater-

land“ kurendę w całej rozciągłości zamieścił. W każdym razie oczekiwać można wypadków, które wreszcie powinnyby dwuznaczne stanowisko ks. Stojałowskiego wyświecić.

W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się tu wybory do komisji szacunkowych, które, wspólnie z reprezentantami interesów państwa, są powołane do szacowania dochodu obywateli i rozkładanie na nich nowo wprowadzonego podatku od czystego dochodu. Wprowadzenie tego podatku ma niesłychaną doniosłość w naszych stosunkach: jest to podatek oparty na bardzo sprawiedliwych podstawach ekonomicznych, a między innymi ma na celu usunięcie zbytniego przeciążenia, jakie dotychczas na niektórych klasach ludności smutno się odbijało. Np. usunie on zbytnie napięcie struny podatkowej przy podatku domowym, który np. u nas wynosił wraz z dodatkami 43 proc. dochodu z każdej nieruchomości miejskiej, doprowadzał więc niemal do współwłasności państwa.

Jedną z konsekwencji nowego podatku będzie też usunięcie zwyczaju ekładania fałszywych faszyj, które ludność w całym państwie austriackim przeciwko zbytniemu fiskalizmowi się broniła. Rząd—jak to sam przez usta dwóch ministrów (Steinbacha i Bilińskiego) w parlamencie przyznał—widząc niesprawiedliwość podatku i uznając, iż ściąganie go bezwzględnie doprowadzałoby ludność do ruiny—patrzył na fałszywe fasze przez szpary. Zwyczaj sam był mocno gorszący, ale należy dodać, iż wyciąganie z niego wniosków, specjalnie dla Galicji niekorzystnych, jest dowodem nieznanomości stosunków austriackich w ogóle, a podatkowych w szczególności. Wspominam o tej kwestji, dotknięto jej bowiem w ostatnich czasach nie tylko w naszej prasie, ale także i w zagranicznej—najczęściej w świetle dla nas mocno nieprzychylnem.

Powracając do wyborów do komisji podatkowych, można ze zdziwieniem podnieść, iż pomimo ich wielkiej doniosłości, odbyły się one wśród powszechnej apatii. Nie postawił żadnych swoich kandydatów nawet żydzi, w skutek czego na kilkunastu wybranych członków niema ani jednego izraelity.

Smutną sprawę rozdwojenia pomiędzy gronem nauczycielskim gimnazjum cieszyńskiego, poruszył jeden z tutejszych dzienników. Dotychczas jest tylko wiadomo, iż trzech bardzo zdolni profesorowie, pochodzący z Galicji, rzekli się swoich posad—jak sami piszą—z tego powodu, ponieważ wielu członków „Macierzy szlacheckiej“ stanęło na stanowisku, iż „galicjanie“ nie powinni mieszać się do spraw szlacheckich. Bliższe wyjaśnienie tego zajścia, które zaniepokoiło opinię publiczną, dotychczas nie nastąpiło.

Komisja teatralna krakowska postanowiła w najbliższym czasie ogłosić konkurs na dzierżawę teatru miejskiego, kontrakt bowiem z p. Pawlikowskim kończy się w roku przyszłym. Ostatnie lata p. Pawlikowskiego zniechęciły do niego większą część prasy i publiczności, mało jest więc nadziei, aby się zdołał nadal przy dzierżawie utrzymać. Wskutek zerwania przez p. P. stosunków z agencjami zagranicznymi, repertuar tegoroczny przedstawiał się nader ubogo. Nie wystawiono żadnych ważniejszych sztuk obcych, a swojska produkcja, oprócz kilku wyjątków, okazała się niewystarczającą. Wy-

stawione np. w ostatnim czasie dwie sztuki oryginalne („Gdzie szczęście?“ Germana i „Złote kolnierze“ Walewskiego) nie wytrzymały nawet próby pierwszej reprezentacji. Z nowości tego sezonu jedynie tylko pięcioaktowy dramat nieznanego autora, p. t.: „Tamten“, cieszy się ogromną popularnością, jako praca istotnie niezwykłego talentu, a popularności tej nie zdołało zaszkodzić wcale namiętne oskarżenie, podniesione przez jeden z tu-tejszych dzienników, gwałtownie zwalczający rzekomą „ugodową propagandę“, jakiej dopatrył się w tej sztuce.

Przedwczoraj odbył się koncert pani Miry Heller-Olszewskiej i p. Florjańskiego: oboje artystów przyjmowała publiczność z wielkim entuzjazmem. W ubiegłą niedzielę dokonano w Towarzystwie sztuk pięknych dorocznego rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy akcjonariuszów. Dzieł zakupiono za blisko 8 tys. złr. (pomiędzy niemi obrazy Malczewskiego, Aksentowicza, Tetmajera i innych). Największą część wygranych przypadła akcjonariuszom z Poznańskiego, drugie miejsce zajęli akcjonariusze z Królestwa, wreszcie krakowscy.

Daleki.

Kraków, 2 kwietnia.

[Dwaj rywale w Wiedniu. Proces o „Kusicielu ludu. Rozmaitości].

△ Publiczność krakowska przyjęła tymczasowo do wiadomości niespodzianą nominację hr. Pinińskiego,—ale w braku blizkich stosunków osobistych z nowym namiestnikiem, w braku anegdot urzędowych, salonowych etc., w które tak obfitowała między innymi przeszłość krakowska hr. Badeniego,—nie zajmuje się zbyt gorąco nowym dygnitarzem. Zato, dzięki okolicznościom specjalnym, znowu zainteresowała się żywiej dwoma rywalami, popisującymi się obecnie w Wiedniu, to jest p. Daszyńskim, starającym się widocznie odzyskać to, co stracił podczas sesji ubiegłej, i ks. Stojałowskim, usiłującym jak najrychlej wynagrodzić sobie przymusowy post dwudziestoletni.

Z dwóch tych ludzi—drugi, w obecnej swej fazie, jest z pewnością bardziej interesującym, chociażby ze względu na swą tajemniczość i nieokreśloność. Ciekawa to byłaby rzecz dowiedzieć się, czy widzi on sam jaką wyraźną linię wytyczną przed sobą, czy też będzie ona wic się i nadal splątany zygzakiem. Jedno tylko jest niewątpliwe, jak zapewnia nas ks. Stojałowski, a mianowicie, że: „jak długo on zasiadać będzie w Izbie, tak długo Koło polskie nie odważy się na żadną koalicję z Niemcami!“ A więc groźba i kara zawsze wisi nad klubem polskim, pomimo to iż narazie — jak „Czas“ powiada—zrezygnował ks. Stojałowski z roli pogromcy Koła. Ów patriotyzm słowiański jest tem zrozumiałszy, że przywódca chłopów galicyjskich należy właściwie do djecezji Antivari (w Czarnogórze), i dotychczas nie uregulował jeszcze zerwanej zależności swej od władzy biskupiej galicyjskiej.

„Nie damy się obrażać, nie jesteśmy złodziejami!“—krzyczeli w przeszłym roku panowie z głównego sztabu socjalistycznego (akademicy przeważnie) na przedstawieniu sztuki: „Kusiciele ludu“ w teatrze letnim. „Coby pan powiedział, gdyby pana ze sceny zrobili złodziejem?“—krzychał p. Daszyński do komisa-

rza policji, wskazując na aktora w roli agitatora socjalistycznego, zachęcającego chłopów do kradzieży portmonetek. Sztukę przerwano wówczas wskutek tych hałasów, a oto wczoraj doczekaliśmy się dawno zapomnianego epilogu, mianowicie procesu sądowego. Główny oskarżony, p. Daszyński, wskutek nietykalności poselskiej, nie figurował w nim wcale; natomiast pięciu oskarżonych „o zbiegowisko i opór władzy“, skazanych zostało na karę ścisłego aresztu od 2—3 miesięcy i 15 dni, jeden zaś na karę dwóch tygodni zwykłego aresztu. obrońca zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie co do wymiaru kary.

Na ogół biorąc, procesy polityczne nie budzą wśród publiczności krakowskiej wielkiego zainteresowania; jest ona widocznie wrażliwszą na sensacje innego rodzaju. To też gromadziły się tłumy na procesie mordercy Lelka, w dniach zaś ostatnich słuchacze przepelniali salę rozpraw podczas t. zw. sprawy „tureckiej“, wytoczonej przedsiębiorcom „oryginalnej krakowskiej kapeli damskiej“. Przedsiębiorcy ci, werbując młode dziewczęta z Galicji i wywożąc je do Turcji w charakterze niby członków orkiestry, demoralizowali je i wyzyskiwali w rozmaity sposób. Oskarżeni właściwie o oszustwo, wywinęli się stosunkowo tanim kosztem, bo karą paromiesięcznego więzienia.

Na brak odczytów Kraków nigdy narzekać nie może, raczej przeciwnie—inicjatorowie ich łamią sobie głowy nad zwabianiem na nie publiczności.

Dr. St. Tomkowicz, jeden z redaktorów „Czasu“, znawca sztuki i konserwator zabytków przeszłości, wybrał sobie bardzo zajmujący i zawsze jeszcze mało znany temat do odczytu, mianowicie: życie i obyczaje mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku, a roztoczył przed słuchaczami tak pochlebny obraz wykwintnej kultury owych czasów, że dzisiejsze mieszczaństwo czuło się podobno nieco dotknięte niekorzystnymi dlań zestawieniami. Pani dr. Daszyńska-Galińska kończy obecnie szósty swój wykład popularny z dziedziny handlu i przemysłu. Jutro zaś zjeżdża do nas p. Iza z Moszczeńskich Rzepecka, aby mówić o „stanowisku kobiety w rodzinie“ i wywołać ciekawszą dyskusję, niż ta, która miała miejsce w „Czytelnicy katolickiej“ we Lwowie.

Ks. biskup Puzyna przyjął protektorat nad Towarzystwem tanich mieszkań dla robotników. Wczoraj wyjechała ztąd dwoma partjami pielgrzymka polska do Rzymu.

Zręda.

△ Poznań. Dla Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu rok ubiegły (17-ty) nie należał do najpomyślniejszych. Z powodu braku środków, na pół roku zawieszono wszelkie czynności. Pomimo to, założono 49 nowych czytelników i rozpowszechniono około 25 tys. książek. W liczbie ofiarodawców znajduje się także p. H. Wawelberg, który nadesłał książki swego nakładu. Dług Towarzystwa, z początkiem roku wynoszący przeszło 10 tys. marek, w końcu roku zmniejszył się do 5 tys. Liczba delegatów Towarzystwa, istniejących we wszystkich powiatach Księstwa i ziem przyległych, została znacznie zwiększona. To rokuje pomyślny rozwój i wzmożenie się działalności Towarzystwa w roku bieżącym. Dochód roczny wynosił około 9 tys. marek i tyleż rozchód. W pozycji dochodu znaczną sumę (przeszło

3 tys.) stanowią ofiary przelane z redakcyj pism miejscowych.

POLITYKA.

[Zajęcie Wei-hai-wei przez Anglików. Zatarę o Kubę: wojna czy pokój? Ochotnicy polscy. Sprawa Zoli].

Przedwczesnemby było dzisiaj już przyznawać, że wielkie powiedzieliśmy głupstwo, pisząc o Chinach na tem miejscu: «Z takim klientem mieć do czynienia prawdziwą jest przyjemnością, a że do «wyrównania wpływów» Chin przedstawiają obfity i cenny materiał, więc dyplomaci wdzięczne mają przed sobą zadanie». Przedwczesnem byłoby to tem więcej, że narazie fakty raczej słuszność zdają się nam przyznawać.

Przyjemny klient pozbył się nawet jednego brzydkiego narowu, który przyswoił sobie od dyplomatów tureckich: długiego marudzenia, nim spełnił ostatecznie to, czego odeń żądano. Tydzień temu, wobec wzburzenia w Anglii, wywołanego wieścią o zajęciu portu Arthura, p. Balfour oświadczył, że we wtorek wyłoży zapatrywania gabinetu. W zeszyły wtorek p. Balfour nic nie miał ciekawego do powiedzenia; odtąd flota angielska na wodach chińskich zrobiła małą wycieczkę na północ, Chińczycy porachowali statki i zobaczywszy, że ich jest 31 i nieźle podobno uzbrojonych, dali p. Balfourowi z niezwykłym pośpiechem materiał do jego onegdajszej mowy (p. «Oświadczenie p. Balfoura»).

Anglja zajmuje po japończykach Wei-hai-wei na tych samych warunkach, co Rosja port Arthura, a p. Balfour jest zdania, że to wraz z otwarciem trzech nowych portów przywraca równowagę. Faktem jest, że dwa porty te w szczęce, zamykającej zatokę Peczuli, stanowią po przeciwnych stronach zęby-siekacze; Pekin znajduje się w krtani, a Kiao-Czau na podbródku. Zresztą, nie będziemy sprzeczać się z szlachetnym podsekretarzem stanu dla Irlandji nie tylko dlatego, że uczoność nasza jego uczoności w tym punkcie nie dorównywa, ale i z powodu, że, zdaniem naszym, całe zawikłanie wschodnie w tem jedynie ma swe źródło, że Chin nie posiadają dość dobranych ciężarków do przywracania zachwianej równowagi. Ilekroć na czyją stronę port jakiś dorzucą, pokazuje się, że odrobiny przeważa! I trzeba znów dorzucać gdzieindziej, wciąż z tym samym skutkiem: szale pod sznur ustawić się nie chcą. P. Balfour zdaje sobie sprawę z tego zawilego stanu rzeczy, i w mowie swojej (po raz pierwszy z angielskiej ławy ministerjalnej) wziął pod uwagę możliwość, że z czasem całe Chin zostaną «przerównowane». O rozbiórce Chin nikt oczywiście nie myśli,

wszystkim jednak zależy na tem, by nie stały się lupem jednego państwa. Obecnie Rosja, Niemcy i Austria uczyniły, co należało, by przywrócić zachwianą równowagę we wzajemnym do siebie stosunku, i zabiorą się znowu do wyszukiwania odpowiednich chińskich ciężarków chyba dopiero w odpowiedzi na francuskie i japońskie ćwiczenia ekwibrystyczne na grzbiecie złotego olbrzyma. Jak «Times'owi» donoszą, zgodziły się już Chiny na żądania francuskie (najważniejsze: stacja wojskowa, kolej do Junneuanfu i mianowanie francuza naczelnikiem poczt), Japonja rozglądać się musi za nową jakąś kompensatą, skoro Anglii, z jej zgodą, Wei-hai-wei zabrali jej z przed nosa.

Zresztą, mowa p. Balfoura służyć może za dowód, jak jeden i ten sam fakt różne wywołać może refleksje i różną ocenę. W Nrze 12 «Kraju» przytoczyliśmy zdanie «Nowosti», twierdzących, że «Rosja wyświadczyła Chinom tak wielką przysługę, jakiej nie doświadczył chyba od drugiego zaden naród w ciągu całej historii ludzkości». Odnośny ustęp mowy p. Balfoura brzmi: «przez zajęcie portu Arthura zadała Rosja Chinom cios, bo port Arthura panuje nad dojściem do Pekinu». Co głowa— to rozum.

Podczas gdy w ten względnie gładki sposób układają się rzeczy na Wschodzie, na Zachodzie chmurzy się coraz bardziej wojennie. Z prawdziwym wstydem przyznać muszę, że nie wiem, czy wojna między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi wybuchnie, czy nie. Zdecyduje się to lada chwilę, a tymczasem w Waszyngtonie wre, choć jeszcze nie kipi,—w Madrycie zaś kipi, choć temperatura niższa. Pochodzi to z różnicy temperamentu. Stany Zjednoczone zbroją się za uchwalone przez kongres pieniądze; hiszpanie odurzają się własnym patryjotyzmem, który uwidocznił się na przedstawieniu teatralnem, danem w celu zakupienia nowego pancernika, które przyniosło milion dochodu. Entuzjazm w Hiszpanji jest wielki, a równocześnie rząd hiszpański uczynił wszystko, by ugłaskać yankesów: cofnął drakońskie rozporządzenia jen. Weylera, przyjął współdziałanie amerykańców w opiekowaniu się zubożałą ludnością, decyzję o zawieszeniu kroków wojennych złożył w ręce władz autonomicznych kubańskich, które wysłały do Waszyngtonu notę, oświadczającą, że powstańcy przedstawiają bardzo małą mniejszość ludności. Wszystko to nie na wiele się przydało, bo Stanom Zjednoczonym potrzeba niepodległości Kuby, a nie czego innego. Proponowany rozjemny sąd Papieża, pośrednictwo Franciszka-Józefa i t. p., nie odniosą zapewne skutku, jeśli Hiszpanja nie zgo-

dzi się na wyrzeczenie się Kuby, choćby ożłoczone 400 mil. rs., które przy amerykańskiej pomocy gotowi jej zapłacić powstańcy. Opowiadają, że w paryzkim Louvrze zatrzymał się raz przed obrazkiem Greuza jakiś amerykański milioner ze swą 8-letnią córką.

— Kup mi tego Greuza — odezwała się dziewczyna.

— Nie mogę, to własność Louvru.

— To kup Louvre.

— Louvre należy do rządu.

— Kup rząd.

— Niepodobna, moje dziecko, rząd to Francja.

— To kup Francję! *Mnie chce się tego obrazu.*

Jest to zupełnie w amerykańskim stylu: Stanom Zjednoczonym *chce się* Kuby, a milionów mają wpływ, więc takich zachcianek zepsutego dziecka wyrzecby się dopiero byli gotowi, gdyby dostali od kogoś nauczkę. Na to się jednak nie zanosi: mocarstwa kontynentalne sympatyzują z Hiszpanją platonicznie, a Amerykanie nie są dość wrażliwi, by to ich zmiękczyło; Anglja zaś radaby zapieczętować na hiszpańskich plecach przyjaźń z pokrewnym narodem, stanowiącym «wielką gminę handlową», jak powiada p. Balfour.

Mimochodem dodajmy, że niepotrzebnie niepokoją się niektórzy nasi koledzy po piórze wieścią, że amerykańscy polacy oddział ochotników gwoli walki z hiszpanami sposobią; są, co pocieszają się, że przedsięwzięcie to spełni na niczem. Pocięcha jest niewystarczająca: w razie wybuchu wojny, ochotniczy oddział polski znajdzie się w amerykańskich szeregach; gwarancję tego daje nazwisko b. skarbnika miasta Chicago, poważnego p. Piotra Kiołbasy, który wzywa swych amerykańskich rodaków między 21 a 35 rokiem życia do zapisywania się w jego «ofisie» dla sformowania polskiego pułku. Nie ma jednak w tem powodu do strapienia: amerykańskich stosunków mierzyć nie należy europejską miarą. Podpisany na własną odpowiedzialność pozwala sobie wypowiedzieć przekonanie, że brak udziału polskich obywateli Stanów w walce Ameryki z zewnętrznym nieprzyjacielem równałby się, przetłómaczony na europejskie stosunki, uchyłaniu się gremjalnemu od służby wojskowej w krytycznej dla państwa chwili. Ameryka ze swą minimalną armją stałą liczyć musi na dobrowolne zaciągi i do obowiązku tego poczuwają się wszystkie żywiły nawet świeżego napływu. Korzystając z praw amerykańskich, imigranci wszelkich narodowości nie cofną się też przed obowiązkami, bo zapominać nie należy, że kraj ten tą ma właściwość, że we wszystkich przybyszach rozbudza w bardzo krótkim czasie gorący, amerykański patryjotyzm, nie wykluczają-

cy przywiązania do swej narodowości. A że patryjotyzm udowodnić należy tam odrazu czynem, to już jest taki miejscowy amerykański zwyczaj.

We Francji, po krótkiej drzemce, sprawa Zoli i Dreyfusa zbudziła się na nowo. Jak wiadomo, Zola wniósł zażalenie nieważności, opierając się na sześciu punktach, w których udowodnił naruszenia praw obrony. W siódmym punkcie, dodatkowym w zażaleniu wyrażono przekonanie, że minister wojny nie miał prawa zażądać wytoczenia procesu. Otóż tego dodatkowego zarzutu chwycił się trybunał kasacyjny i, nie wyrażając zdania o sześciu głównych, orzekł, że samo wytoczenie procesu było nieważnem, bo nie minister, ale sąd wojenny winien się był domagać wdrożenia kroków sądowych. Skutkiem tego nowa rozprawa nastąpi jedynie, jeśli jej ów sąd zażąda. Interpelowany w Izbie p. Meline oświadczył, że przyjmując wyrok trybunału, jest jednak przekonany, że postąpiono legalnie (ta krytyka wyroku najwyższego sądu minęła niepostrzeżenie) i że zwołać każe sąd wojenny, by orzekł, czy żąda nowego procesu. Dziwnym zbiegiem okoliczności, Izba równocześnie prawie uchwaliła ogłosić plakatami po Francji mowę dep. Vivianiego, potępiającą zachowanie się władz sądowych w procesie panamskim, które cały szereg ministrów za zgodą Izby uważał za zupełnie prawidłowe. Szybko zmienia się we Francji opinja.

W sprawie Dreyfusa b. minister Yves Guyot ogłosił w «Siècle» artykuł, w którym twierdzi, że od r. 1892 Esterhazy pobierał za pośrednictwem *attaché* wojskowego niemieckiego, majora Schwarzkoppa, po 80 tys. fr. rocznie, i że dostarczył Niemcom 162 tajne dokumenty z ministerstwa wojny. Rząd niemiecki nie znał nazwiska oficera, od którego ów *attaché* otrzymywał tajemnice i dlatego p. Bülow w oświadczeniu swem w Reichstagu rozróżnił między «Dreyfusem, z którym rząd niemiecki nigdy nie miał żadnych stosunków», a «Esterhazym, którego nazwisko pierwszy raz usłyszał przed paroma tygodniami». Co do Esterhazego, nie wyraził się niemiecki minister tak kategorycznie, jak co do Dreyfusa. «Siècle» zapowiada, że w razie wznowienia procesu, udowodni swe twierdzenia. Mimo, że p. Meline i większość rządowa wyraziła nadzieję, że sąd wojenny wytoczenia procesu Zoli zażąda, nie zdziwiłoby mię, gdyby nadzieje te okazały się nie całkiem rzeczywistymi i gdyby sąd orzekł, że moralna satysfakcja, uzyskana w procesie uznanym za nieważny, wystarcza mu całkowicie; zresztą woli spokój.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Hiszpanja. Królowa regentka zwróciła się listownie do cesarza austriackiego, oraz do wszystkich monarchów europejskich, prosząc o przyjacielską interwencję, celem pokojowego załatwienia zatargu ze Stanami Zjednoczonymi. Papież zwrócił się z przedstawieniami pokojowymi do zainteresowanych rządów. Ojciec św. byłby gotów przyjąć rolę pośrednika, gdyby był o to proszony równocześnie przez Hiszpanję i Stany Zjednoczone. Akcja Ojca św. przyjęta została z uznaniem przez całą prasę europejską. W madyckiej operze królewskiej odbyło się wielkie przedstawienie historyczne na rzecz funduszu budowy floty i dało ogromny dochód. Arystokracja nabywała po 1,000 fr. bilety na galerje, za inne miejsca płacono krocie. Królowej Marji-Krystynie obecna na przedstawieniu publiczność urządziła owację.

Francja. Prasa francuska złożyła jednomyślnie powinszowania Rosji, z powodu wielkiego zwycięstwa pokojowego na Wschodzie, które, jej zdaniem, położyło kres wszechwładzy Anglii na morzu Żółtem. W Izbie deputowanych zaszedł wypadek nader charakterystyczny: postanowiono ogłosić we wszystkich gminach mowę deputowanego socjalistycznego Viviani, wymierzoną przeciwko bylemu prokuratorowi głównemu Quesnay de Beaurepaire, a to z wniosku wnioskodawca badania sprawy panamskiej. Jeden z wniosków opiewał, że skutkiem umyślnego braku energii pewnych urzędników państwowych, winowajcy mogli sobie zapewnić bezkarność. Słowa te zwrócone były wyraźnie przeciwko p. Q. Beaurepaire, który z niewyjaśnionych dotąd powodów nie przeszkodził ucieczce Hertza i Artona, oraz dopuścił, że z mieszkania bar. Reinacha, po jego samobójstwie, usunięto kompromitujące panamczyków papiery i dokumenty. Deputowany Viviani wygłosił z tych powodów grzmiącą mowę, którą Izba jednogłośnie nakazała ogłosić w całej Francji. Sceptycy twierdzą, że obliczony na popularność krok ten zrobiła Izba przez wzgląd na blizkie wybory. Izba deputowanych przyjęła bez rozpraw gwarancję pożyczki greckiej. Z Chin nadeszły wiadomości o przyjęciu przez bogdychana wszystkich żądań francuzkich.

Stany Zjednoczone. Zatarg z Hiszpanją stanął do najwęższego napięcia. Wojna uważana jest za nieuniknioną przez tych, którzy znają treść orędzia prezydenta Stanów do kongresu. Papież i przedstawiciele kilku mocarstw europejskich wyteżają starania, celem odwrócenia wojny. Do akcji pokojowej, zainicjowanej przez Ojca św., przyłączył się cesarz Franciszek-Józef, a także rządy niemiecki i francuski. Obecnie posłowie mocarstw w Waszyngtonie pracują nad projektem warunków zawieszenia broni na Kubie, który mógłby być przyjęty zarówno przez powstańców, jak i Hiszpanję. W Ameryce panuje zdanie, że cofnąć się niepodobna, gdyż niektórzy wielcy finansisci amerykańscy zbyt się zaangażowali w kierunku wojny.

Japonja. O postanowieniach rządu japońskiego nadchodzą dotąd sprzeczne wiadomości. Wedle jednych, Japonja, wzamian za usunięcie się Rosji z Korei, zobowiązała się zachować przyjazną neutralność wobec polityki rosyjskiej w Chinach. W Wei-hai-wei skoncentrowała Japonja kilkanaście tysięcy ludzi; stanął układ z Anglią co do ustąpienia z tego portu, które ma nastąpić po zaplaceniu przez Chinę odszkodowania wojennego. Najnowszy telegram z Jokohamy donosi, że opinia publiczna domaga się odstąpienia przez rząd chiński Wei-hai-wei Anglii, wywołala sensację ogólną.

Bułgaria. Ks. Ferdynand powrócił z Wiednia zadowolony z przywrócenia stosunków z dworem austriackim. Nieporozumienie wynikało głównie z powodu zamordowania Stambulowa i nietaktownego zachowania się ministra Stoilowa. Podobno polityka bułgarska

odtąd dążyć będzie do utrzymania dobrych stosunków zarówno z Rosją, jak z Austrią. Morderca Stambulowa, osławiony „Haliu“, pojmany został w Rumunji i ma być wydany rządowi bułgarskiemu.

Niemcy. Prasa niemiecka pochwała politykę rosyjską na dalekim Wschodzie. „Vossische Ztg“ pisze: „Nietylko w Chinach zachowuje się obecnie Rosja jako mocarstwo kierujące, jako mocarstwo przyszłości, ale również w Afganistanie, w Indjach i wszędzie, gdzie panować mogła jeszcze wątpliwość co do tego, kto jest silniejszy: Rosja czy Anglia. Okazuje się teraz, że potęga rosyjska idzie w górę, angielska upada“.

Austria. Rada wspólna ministrów postanowiła żądać od delegacji uchwalenia ryczałtem 45 milj. na lat pięć, celem wzmocnienia floty. O najnowszej polityce rosyjskiej półrządowa „Montags-Zeitung“ pisze: „Wiążąc sobie ręce na Wschodzie azjatyckim, Rosja, naturalnym rzeczą porządkiem, tracić będzie mniej sił na działalność i wpływ na Wschodzie europejskim, co właśnie jest rzeczą pomyślną dla Austrii“.

Grecja. W Atenach zapadł wyrok na winnych zamachu na króla, Karditzisa i Georgisa. Pierwszy tłumaczył się, że popchnięty został do zbrodni przez opinię prasy i publiczności, które niezłomnie kraju przypisywały królowi i Deljanisowi. Gdyby zamach na króla udał się, oskarżony zabiłby i strzelał na wiatr. Sąd skazał obu na karę śmierci.

Serbja. Z Belgradu donoszą do „Narodn. Listów“, że eks-król Milan zamierza złożyć z powodu nadwątlonego zdrowia swą godność dowódcy armii i opuścić Serbję. Pasiecz ma niebawem przyjechać do Wiednia. Po wyjeździe Milana powróci—jak twierdzą „Nar. Listy“—do Belgradu rosyjski poseł Żadowskij, bawiący obecnie w Wiedniu.

Danja. Na wyborach do parlamentu zwycięstwo odniosły stronnictwa skrajne. W przyszłym folketyngu większość stanowić będzie 63 radykalistów i 12 socjalistów.

Oświadczenie Balfoura.

Przy przepelnionej Izbie i galerjach, minister Balfour wygłosił dnia 5 kwietnia, zapowiedzianą od tygodnia i oczekiwaną z napięciem mowę o polityce angielskiej na Wschodzie. Mówca rozpoczął od wyliczenia koncesyj, udzielonych przez Chiny. Twierdzi dalej, że Anglja proponowała Rosji wstrzymanie się od zajęcia portu Arthura, obowiązując się ze swej strony nie zajmować żadnego portu w zatoce Pezili. Anglja uzyskała Wei-hai-wei na tych samych warunkach, na których Rosja otrzymała port Arthura. Położenie Wei-hai-wei w zatoce jest takie, że równoważy zajęcie portu Arthura, i zatoka Pezili nie będzie pod władzą jednego państwa. Najważniejsze dwa ustępy mowy p. Balfoura brzmią, wedle telegraficznych wiadomości, jak następuje:

„Nie sądzę, żeby Niemcy i Rosja zamierzały wydrzeć Anglii oparte na traktatach prawa. Niemcy mają zamiar urządzić się w Kiao-Czau zgodnie z najważniejszymi interesami państw wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że interesy niemieckie i wielkobrytańskie godzą się z sobą zarówno w Chinach, jak i w innych miejscowościach. Jestem zupełnie przekonany, że Niemcy i Anglja będą w stanie wspólnie interesy te przeprowadzić. Zapewnienia rosyjskie jednoznacznie brzmiały tak, że przez ugodę rosyjsko-chińską żadne interesy brytańskie naruszone być nie mają. Zdaniem Anglii, przez zbudowanie drogi Syberyjskiej do portu niezamarzającego, Rosja osiągnęła wszelkie dogodności handlowe. Rosja niestety była zupełnie innego zdania. Postanowiła też zająć

port Arthura, mający wyłącznie morskie i wojenne znaczenie. W r. 1895 sama Rosja sprzeciwiła się zajęciu portu Arthura przez japończyków na tej zasadzie, że to oznaczało samo przez się pogroźkę względem Pekinu. Żadnego monopolu w zakresie wpływów w Pekinie Anglja nie życzy sobie, nie jest tak niedalekiem od jej myśli, jak powstrzymanie od udziału w tem Rosji. Okupacja portu Arthura Rosja zadaje Chinom cios, ponieważ port ten dominuje nad dostępem do Pekinu ze strony morza. Dlatego też rząd, jak tylko dowiedział się o zamiarach Rosji względem portu Arthura, oświadczył Rosji swe zdanie w tym przedmiocie“.

Mówca zakończył słowami:

„Jeżeli w ogólności będzie naruszona całość Chin, w takim razie może nastąpić chwila, kiedy wielkim mocarstwom, ze względu na własne interesy, przyjdzie oświadczyć, że Chiny nie powinny wpaść w ręce jednego mocarstwa. Gdyby zechciały puścić się na trudne i drogo kosztujące przedsięwzięcie w tym celu, aby zapobiedz dalekiemu i wątpliwemu niebezpieczeństwu, to akt taki byłby szaleństwem politycznym. (Oklaski). Rząd prosi, aby kraj zapatrywał się na jego politykę z tem większym zaufaniem, ponieważ mu wiadomo, że polityka tegoż rządu cieszy się uznaniem całego poważnego świata handlowego“. (Oklaski).

KRONIKA POWSZECHNA.

> W tych dniach upłynęło lat 10 od dnia śmierci słynnego pisarza rosyjskiego Garszyna. Opowiadania Garszyna ukazały się już w 8 wydaniu rosyjskiem i w 8 niemieckiem w „Universal Bibliothek“. Prawo własności na dzieła Garszyna, jak wiadomo, brat jego przełał na rzecz Towarzystwa pomocy dla literatów i artystów (t. zw. „fundusz literacki“ w Petersburgu).

> Przedstawiciele kolonii greckiej w Odesie, w odpowiedzi na wysłany do Gladstone'a telegram, otrzymali na imię konsula, p. Wuczyny, następujące, podpisane przez panią Gladstone słowa: „Wyrażając panom wdzięczność serdeczną, zawiadamiam, iż choroba p. Gladstone jest natury poważnej; obecnie chory czuje się cokolwiek lepiej“.

> Znany powieściopisarz rosyjski, Boborykin, bawiący obecnie w Rzymie, czyni starania o wmurowanie deski z napisem odpowiednim, w domu, gdzie żył i pisał swą powieść „Martwe dusze“—Hohol.

O NOWYM NAMIESTNIKU.

Posel i profesor uniwersytetu lwowskiego, hr. Leon Piniński, mianowany został namiestnikiem Galicji i otrzymał zarazem od cesarza godność tajnego radcy, z przywiązaniem do niej tytułem Ekscelencji. Ustupujący namiestnik, ks. Eustachy Sanguszko, otrzymał wyrazy uznania od cesarza i ze strony społeczeństwa, a «Fremdenblatt», przecinając tworzącą się legendę o powodach jego dymisji, objaśnił, że ks. Sanguszko przyjął godność namiestnika skutkiem jedynie wyraźnego życzenia cesarza, i zastrzegł sobie, że ustąpi, jak to tylko będzie możliwem.

Nominacja hr. Pinińskiego nastąpiła tak szybko, że aż «Now. Reforma» ze zdziwieniem pytała:

„Cóż parło do tak wielkiego pośpiechu, że hr. Piniński wprost z parlamentu, jak stał, w spacerowym ubraniu, powołany przez cesarza wrócił namiestnikiem?“

Jako kandydatów na tę godność, wymieniano b. ministrów: Bilńskiego i Madeyskiego. Nominacja hr. Pinińskiego sprawiła w całej Galicji jak najlepsze wrażenie i pisma wszystkich obozów, tak polskie, jak ruskie, powitały nowego namiestnika niezmiernie życzliwie. «Czas», przypominając działalność publiczną hr. Pinińskiego, powiada:

„Te przymioty pozwalają nam dobrze tużyc o nowym namiestniku. Talent, nauka, szerokie wykształcenie, znajomość kraju, gruntowność i trzeźwość umysłu, są to warunki cenne i pożądane zawsze, a zwłaszcza na takim stanowisku i w takiej chwili“.

«Czas» omawia następnie trudności, oczekujące nowego namiestnika i oświadcza:

„Od nowego namiestnika poważna opinja kraju oczekuje stanowczości woli i energii czynu, któreby zapewnić zdołały ład, wzmocnić żywioły porządku, utrwalić zachwiane poszanowanie powagi, i któreby umożliwiły spokojną pracę na drodze ku zdrowemu rozwojowi, za jakim wzdycha społeczeństwo“.

«Gazeta Narodowa» poświęciła hr. Pinińskiemu dwa artykuły. W jednym z nich powiada:

„Hr. Piniński jest konserwatystą—konserwatystą postępowym, to znaczy—wyznaje zasady, któremi przejęta jest znaczna większość ludności naszego kraju. Potrzeby kraju zaś zna wybornie, więc przy swych zaletach charakteru i umysłu, a w szczególności przy niezwykłej swej bystrości, wysokiem wykształceniu, niezamordowanej pracowitości i konsekwencji—będzie niewątpliwie jednym z najdzielniejszych namiestników. Nominację więc jego witamy z prawdziwą radością, upatrując w niej niemały pożytek dla kraju“.

W drugim omawia stosunek jego do rusinów i podnosi, że hr. Piniński „był stanowczym przeciwnikiem wszelkiego występowania agresywnego przeciw rusinom, lub drażniącego traktowania ich żądań, choćby najdalej idących. Był zdania, że co się rusinom słusznie należy, to im się dać powinno.—wzszelkie zaś ich żądania nie sposobem lekceważącym oceniać należy, ale argumentami rzeczowemi“.

Względnie chłodnie wita nowego namiestnika «Now. Reforma», której nie podoba się pośpiech, z jakim go mianowano. Dziennik krakowski baczyć będzie «z przedmiotową bezwzględnością», czy hr. Piniński spełni pokładane w nim nadzieje:

„Hr. Leona Pinińskiego znamy jako zdolnego parlamentarzystę, a jakkolwiek pod względem politycznym należał do przeciwnego obozu, zbliżył się on ku naszemu, jako autonomista. Nie mamy powodu uprzedzać się z góry do jego osoby“.

«Przegląd» lwowski przytacza o hr. P. szczegóły biograficzne (z nieznanym naszym czytelnikom, że był prezesem «Czytelnicy akademickiej» i napisał studjum o Wagnerze) i powiada:

„Mianowanie hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicji wywołało z małym bardzo wyjątkiem u wszystkich członków Koła polskiego wielkie zadowolenie“.

«Słowo Polskie» podnosi wysoko hr. Pinińskiego, po którym «oczekuje dobrego namiestnika»:

„Hr. Piniński, nieustraszona parlamentarna siła, żywym temperamentem politycznym, równą, ciężką pracą, rośnięciem i wyróżnieniem. Uczony romanista, wykształcony światowo europejski, idzie na namiestnictwo największego kraju koronnego wprost z parlamentu, co

jest pierwszym u nas wypadkiem tego rodzaju. Konserwatysta o oczach na świat otwartych, daleki od ekstremów, zna ducha czasu; modernista w dobrom znaczeniu przebywał już wszystkie doświadczenia, prace, walki polskiej reprezentacji w parlamencie; zna potrzeby kraju i zna warunki, pod którymi one mogą znaleźć poparcie, czy zaspokojenie ze strony państwa, innych krajów i narodowości. Hr. Piniński przynosi krajowi młode siły, szlachetne ambicje; nie przynosi wprawdzie żelaznej, ale przyniesie z pewnością rozumną, a miejmy nadzieję—szczęśliwą rękę“.

Socjalno-chrześcijański «Głos Narodu» zaznacza, że hr. Piniński wystąpił w parlamencie jako przeciwnik sojuszu z liberalną lewicą, że jest «konserwatystą oświeconym» i posiada wysokie wykształcenie i wyrobienie polityczne.

„Możemy stwierdzić—dodaje—że nowy namiestnik jest człowiekiem energicznym i samodzielnym i posiada wszystkie potrzebne warunki, by z zadowoleniem i pożytkiem dla kraju mógł na najwyższem w Galicji stanowisku administracyjnym pracować“.

Liberalny «Dziennik Polski» chwali zdolności i pracowitość nowego namiestnika, jego zręczność i spokój, jako mówcy, i chwali go, że

„należał zawsze i należy do rzędu tych nielicznych polityków stałych zasad, którzy się działalności upatrują w rozszerzeniu kompetencji sejmów i przyznaniu im praw załatwiania rzeczy krajowych we własnym domu. Jednoczy on w swej osobie trzy wielkie zalety, rzadko razem chodzące, t. j. wysoką inteligencję i trafny sąd, świetną wymowę, oraz niezwykłą uprzejmość w obejściu. Jest to europejski człowiek w każdym calu. Pod powłoką wiekłej uprzejmości kryje się jednak spory zasób energii, nie występujący jednak na zewnątrz w sposób „brutalny“. Administracja krajowa zyskuje w hr. Pinińskim przedstawiciela ze wszszch miar pożądanego“.

«Ruch Katolicki» podnosi, że hr. Piniński nie jest ani urzędnikiem, ani magnatem, że

„wybił się na pierwszy plan, między najprzedniejsze szeregi polityków, kodyfikatorów i mówców. W młode też, ale w znane i doświadczone ręce profesora i posła złożono ster rządu. Do i chczasowa nowego namiestnika działalność pozwala też na wypowiedzenie przekonania, że nominację jego powita kraj z sympatją. Nikt nie ma prawa wątpić w najlepsze jego chęci, w szczerłość uczuć i zamiarów, a karjera jego naukowa, poselska i służba obywatelska świadczą, że nie brak mu osobistych przymiotów, które mu pozwolą sprostać ogromowi zadania i z pożytkiem dla kraju dźwigać ciężar, który wziął na swe barki“.

Między głosami pochwalnymi nie brakuje nawet «Kurjera Lwowskiego», który doktrynerstwo liberalne posuwał aż do sympatyzowania z Wolfem. Ciesząc się, że namiestnikiem został poseł, a nie biurokrata, «Kurjer» powiada o hr. Pinińskim, że

„zna potrzeby kraju, interesuje się niemi i nie należy do tych, którzy maltretować chcą społeczeństwo żelazną ręką żandarmską i prześladować bezwzględnie tych wszystkich, którzy należą do obozu przeciwnego. Środkami, pozbawionymi wszelkiej etyki, nie posługuje się. W wyborze środków jest wybredniejszym od Badenich. Przypuszczać też należy, że nie będzie robił tak karkołomnych eksperymentów, jak Badenowie z rusinami“.

Hr. Piniński dał liczne dowody swej wytrawności i zręczności politycznej, dokaże jednak nadzwyczajnej sztuki, jeśli zadowolnić zdoła

wszszelkich, którzy go dzisiaj tak wychwalają.

Z galicyjskich pism ruskich «Ruslan» (z dnia 2 b. m.) akcentując fakty z politycznej działalności hr. Pinińskiego, na których podstawie możnaby wnioskować, że nowy namiestnik będzie obrońcą zasad konserwatywnych i katolicyzmu, przyjaźnie usposobionym dla rusinów i wyrozumiałym na kulturalne i polityczne żądania narodu ruskiego, uważa go także za szczerego protektora duchowieństwa, który nie omieszkał oświadczyć się w parlamencie za podwyższeniem kongruji i polepszeniem losu wdów i sierot po księżach. Wobec takich zalet nowego namiestnika, «Ruslan» wita go szczerze i pełen dobrych nadziei.

Z wręcz przeciwnego obozu nieprzejednany «Hałyczanin» powiada:

„Hr. Leon Piniński należy do tych członków Koła polskiego, którzy wiele pracowali. Jest on, jak i wszystka szlachta, stańczykiem, ale jako mąż nauki, jest na tyle europejskim, że trudno się po nim spodziewać azjatyckich rozmachów „żelaznej ręki“ hr. K. Badeniego. Zresztą Galicję tak spustoszyły rządy hr. Badeniego i „badeniów“ pod względem moralnym i legalnym, że hr. Piniński będzie musiał ciężko pracować, aby przywrócić w kraju legalność, powagę władzy i normalne stosunki, tudzież złagodzić te krzywdy, jakie przeszło dziesięć lat znosiła ludność ruska. W jej też imieniu witamy nowego namiestnika w nadziei, że wniesie do administracji kraju poszanowanie praw i sprawiedliwość“.

«Diło» wreszcie zajęło wobec hr. Pinińskiego stanowisko wyczekujące.

„Nowy namiestnik, to człowiek gładki, nie bez zdolności, szlachcic konserwatysta, jest on „silnej ręki“ i wielkim zwolennikiem rozszerzenia tak zwanej „autonomji kraju“, więc też konserwatysta, a nawet tromtadraci cieszą się z jego nominacji... My rusini chyba możemy dzisiaj powiedzieć, że nie mamy podstawy do pokładania nadziei naszych w hr. Pinińskim. A co będzie—to jeśli pożyjemy, obaczmy“.

Prócz tego przedrukowuje «Diło» artykuł wiedeńskiej «Zeit», twierdzący, że nie będzie żadnej zmiany na lepsze.

Dodać należy, że hr. Piniński, zaraz po mianowaniu namiestnikiem, odbył konferencję z posłami ruskimi: Okuniewskim, Tanackiewiczem i Jaroszewiczem. W rozmowie z korespondentem «Kurjera Polskiego» hr. Piniński wyraził się:

„Na nowem, odpowiedzialnem i trudnem stanowisku starać się będę o zapewnienie wszystkim równych praw i zabezpieczenie interesów wszystkich warstw ludności. Kwestja rusińska interesuje mnie szczególnie. Dążeniem mojem będzie wymierzać równą sprawiedliwość obu zamieszkującym Galicję narodowościom i uwzględniać równomiernie ich potrzeby“.

Hr. Piniński składa mandat poselski do sejmku lwowskiego i parlamentu wiedeńskiego i zrzeka się katedry profesorskiej.

Zegnając się z Kołem polskiem, hr. Piniński przemówił w następujące słowa:

„Opuszczam arenę życia politycznego, na której dotychczas razem z panami pracowałem. Obejmuję stanowisko w kraju niezmiernie trudne i ważne. Zmusza mnie to do po-

żegnania się z kolegami, których cenić się nanczyłem, wśród których doznawałem zawsze najszerszej sympatii. Z faktu, że właśnie członek Koła polskiego powołany został na to stanowisko, cieszyć się nam wszystkim wypada. Nie wiem, czy odpowiem wszystkim wymaganiom. Mogę tylko zapewnić, że przynoszę z sobą szczerą chęć służenia krajowi i pragnę mu służyć wszelkimi siłami, na jakie mnie stać. Stanowisko to dla mnie tem trudniejsze, że brak mi doświadczenia na tem właśnie polu. Ufam jednak, że w dowodach sympatii, jakich od was zawsze doznawałem, a o które proszę i na przyszłość, znajdę skuteczne w pracy mej poparcie“.

W odpowiedzi hr. Pinińskiemu przemówił prezes Jaworski:

„Kochany kolego! Tą apostrofą do ciebie przemawiam, a nie tytułaturą, która się dziś twojej godności należy. Byłeś przez nas wszystkich zawsze kochany i szanowany. Znane nam twe wielkie zalety, twoja praca wytrwała i wiedza głęboka a wszechstronna, którą na usługi Koła oddałeś. Przyjm od nas wyrazy żalu, że nas opuszczasz, a zarazem słowa radości, że Najjaśniejszy Pan ciebie właśnie na to stanowisko powołał. My, znając cię gruntownie, tuszymy, że godnie zadanu swemu dla dobra kraju odpowiesz, bo masz i serce i głowę. Żegnamy cię jako kolege, nie zaś jako obywatela kraju, z którym nas zawsze ściśle łączą stosunki“.

Hr. Piniński jeszcze raz serdeczne wyraził podziękowanie Kołu polskiemu za życzliwość, a p. Jaworskiemu za prawdziwie ojcowską opiekę, jaką go zawsze otaczał.

Na bankiecie, wydanym przez Koło polskie na cześć hr. Pinińskiego, prezes Koła, Jaworski, wypowiedział pierwszą mowę. Nowy namiestnik, dziękując za owację, wyraził swą radość z powodu, że przy stole zasiedli i posłowie ruscy; zgodę obu narodowości uważa hr. P. za rzecz najważniejszą. Poseł Barwiński w języku ruskim wita nowego namiestnika imieniem rusinów. Ocenia i podnosi wielkie jego zasługi w parlamencie. Żałuje, że parlament traci tak znakomitą siłę, ale cieszy się, że właśnie hr. Piniński obejmuje stanowisko namiestnika w Galicji. Falszywi prorocy czynić mu będą przeszkody w utrzymaniu harmonji i zgody między obu narodami w kraju, ale niech się tem nie zraża, bo dobrą wolą pokonać zdoła wszystkie trudności. Prócz tego, przemawiali: ks. Pastor, dr. Rappaport, p. Ohrymowicz po rusku i hr. W. Dzieduszycki.

Przed wyjazdem nowego namiestnika do Lwowa, poseł Kozłowski dał obiad na jego cześć, w którym wzięło udział 25 posłów polskich i minister dla Galicji; na obiedzie tym mowy wygłosili posłowie: Kozłowski, Pięta, hr. Jerzy Borkowski, Czecz, Biliński i Henzel. Hr. Piniński odpowiadając, oświadczył, że starać się będzie polepszyć dolę urzędników.

Zadanie, które czeka nowego namiestnika, jest trudnem, ale ma on dość zdolności, energii, a nadewszystko hartu, by wytrwać na swej drodze, gdy przebrzmia pierwsze głosy pochwalne, a rozpocznie się nieodczyna krytyka.

F.

STO MILJONÓW.

Pruska Izba panów przyjęła wniosek rządowy, podnoszący fundusz kolonizacyjny o dalsze sto milionów na posiedzeniu z dnia 29 marca.

Referent Delbrück, burmistrz Gdańska, zalecił imieniem komisji ustawę do przyjęcia.

Hr. Hohenthal pochwała wniosek, bo co Prusy zdobywają, to zyskują Niemcy. Mówca cieszy się, że porzucano fałszywą wspinałomyślność względem polaków.

P. Józef Kościelski oświadczył między innymi, że nowela stumiljonowa robi na nim wrażenie, jakoby to była ustawa przeciw filokserze, a on, mówca, wyprasza sobie, żeby go jako filokserę traktowano. (Wesołość). Między rządem a polakami istnieje wielkie nieporozumienie; rząd nigdy nie był dokładnie poinformowany o usiłowaniach polaków, gdyż polegał zawsze na jednostronnych sprawozdaniach swoich urzędników, zapominając zupełnie o zasadzie „*audiatur et altera pars*“. Wytwarza sobie sąd ujemny o polakach na zasadzie urzędowych informacji i dowodów, których ci wcale nie znają. To, na co się słusznie oburzano w procesie Zoli, codziennie można widzieć w Prusach w osądzaniu i potępianiu polaków. (Głosy: Oho! i niepokój). Co panowie powiecie na to, że pewien landrat pruski zdemaskowany został jako reporter fałszywych wiadomości o polakach? Urzędnicy w Poznańskim są przeważnie karjerowiczami. Szukaliśmy pilnie owej wielkopolskiej agitacji, lecz nigdzie jej nie mogliśmy znaleźć. Ona też faktycznie nie istnieje, ale wydobywa się ją zawsze, jak owego węża morskiego, (wesołość), który się zjawia zawsze w porę, gdy chodzi o przeprowadzenie nowych ustaw antypolskich. Myśl odbudowania Polski już dawno polacy zarzucili (protesty), po roku 1863 stali się trzeźwiejszymi. Mimo to pozostaną polakami do ostatniej chwili życia i żadna ustawa nie zdoła zabić mojej polskiej narodowości. Takie zaś wojenne przeciw polakom ustawy ten tylko skutek osiągnąć chyba mogą, że wywołują rozgoryczenie, ich byłoby dziełem, gdyby polacy dla swych usiłowań jakiegoś punktu oparcia na zewnątrz szukać poczęli. Niesłuszny jest również zarzut bojkotowania Niemców przez polaków. Wręcz przeciwnie Towarzystwo HKT bojkotuje otwarcie polaków. Fanatyzm nie istnieje po stronie polaków, tylko u przeciwnej strony. Goście niemieccy, którzy bywają w moim domu, odbierają listy z wyzwiskami i pogroźkami. W tych warunkach trudno polakom utrzymać z Niemcami towarzyskie stosunki. Ja osobiście cieszę się szczególną nienawiścią Towarzystwa HKT i jego organów; zaczepiają mnie dlatego, ponieważ usiłowałem polaków przejednać z państwem. Ludność polska jest zresztą bardzo spokojna i pokojowo usposobiona. W prasie istnieje heca po obu stronach (?), tylko z tą różnicą, że polskich redaktorów sądy karzą, a niemieckich nie karzą. Hr. Posadowski przyznał, że inaczej jesteśmy traktowani, aniżeli inni obywatele państwa, chociaż według konstytucji są wszyscy obywatele państwa równi w obliczu prawa. A więc choćbyśmy byli jak najbardziej lojalni i monarchicznie usposobieni, wiśnięć mamy koniecznie!

Hr. Stolberg twierdzi, że przyczyną złego jest to, że polakom dawano najprzód ustępstwa, które im znowu trzeba odebrać. Wielkim było błędem, że nie obchodzono się z nimi konsekwentnie od samego początku! Pan Kościelski przemawiał w sprawie marynarki tylko jako „*outsider*“, gdyż frakcja polska nie podziela jego zdania. Mówca pragnie osiedlenia w Poznańskim jak największej liczby Niemców, budowania kolei, podniesienia płacy dla robotnika niemieckiego i t. d. Bez tego byłyby nowe sto milionów na kolonizację wyznaczone tylko kroplą w morza. System obecny, przez rząd obrany, winien być wykonywany konsekwentnie przez lat 30, a owoce pokażą się wtedy.

P. Kościelski protestuje przeciw wyrazowi „*outsider*“.

Hr. Stolberg objaśnia, że użył sportowego terminu dla oznaczenia, że p. Kościelski nie idzie razem z resztą swych rodaków.

Ks. Ferdynand Radziwiłł zwraca uwagę, że w sejmie ministrowie zajęli stanowisko stronnictwa, zapominając o „*nobile officium*“ sprawiedliwości względem wszystkich obywateli państwa. Ustawa ta buduje niejako mur chiński między obiema narodowościami i wywołuje w ludności polskiej wielkie rozgoryczenie. Rząd postępuje tu wbrew uroczystemu słowom króla Fryderyka-Wilhelma III, który przyrzekł polakom szanować ich narodowość, język i obyczaj. Nie wolno z pomocą biurokratycznych środków burzyć porządku Bożego, który ustanowił, że wszystkie narody mają zgodnie żyć obok siebie. Ustawa stumiljonowa przypomina przysłowie: „*Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebären*“ i narusza zasadę „*iustitia fundamentum regnorum*“. Do hr. Badeniego powiedział krótko po jego ustąpieniu jeden z członków deputacji polskiej, która się do niego udała, że najsłabsza część narodu niemieckiego stała po jego stronie. My tak samo myślimy i mamy nadzieję, że przyjdzie chwila, w której zapanują lepsze pojęcia o wzajemnym stosunku obu narodów.

Minister skarbu Miquel odpowiadając mówcom polskim, powiedział: Kto zwalczał utrzymanie polskiego obyczaju? Inne państwa, ale nie wielkoduszne Prusy! Gdzie język polski doznaje ucisku? Zagranicą, ale nie u nas. Polacy atoli nie powinni zapominać, że należą do Niemiec. Kto ich zmuszał do tego, aby prowadzić wielkopolską agitację na Górnym Szlązku, który nigdy (!) nie należał do Polski. Polacy to odosobniają się. Oni zaczepiają, my się bronimy. Czy ustawa kolonizacyjna dopiero sprowadziła agitację polską? Albo czy właśnie nie wydano tej ustawy przeciwko agitacji polskiej? Polacy uczestniczą w naszej kulturze, na cóż się więc skarżą? Jak wyglądała polska kultura przed panowaniem pruskim? Polacy mają wolność prasową, wolność zebrania, ba, nawet mają przywileje (!). Wedle wyroku najwyższego sądu administracyjnego, przecież utrudnioną jest kontrola nad polskimi zebraniem. Polacy muszą uznać politykę naszą, jako konieczność państwową. *Obyź nam się udało zgermanizować polaków!* Rozumiem uczucia polaków; musimy wzmocnić niemieczynie tak, aby uczucia te nie przedzierzgnęły się w dążności, albo w czyny. Musimy wznosić mury, przed którymi zatrzyma się każdy zapalenić. Przez ekonomiczne i kulturowe wzmocnienie niemieczyny w miastach i po wsiach na kresach wschodnich, poprze się najlepiej asymilację obu narodów.

Hr. Schlieben przyklaskuje tym wywodom, pragnie tylko, by nie osiedlano katolickich kolonistów, ponieważ wszyscy osiedleni dotąd katolicy koloniści ulegli wpływowi duchowieństwa polskiego i nie mogą dlatego być niemieckimi kulturtregerami.

Ks. Ferdynand Radziwiłł zabrał po raz drugi głos i wykazał ministrowi, że ustawa kolonizacyjna sprzeciwia się wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, oraz jasnym przepisom konstytucji.

Po mowie tej dyskusja, zamknięto i przyjęto ustawę ogromną większością.

Charakterystycznym w rozprawach tych był fakt, że podczas gdy minister hr. Posadowski w parlamencie niemieckim wyparł się zamiaru germanizowania polaków, w pruskiej Izbie panów, za wyraźne przyznanie się do tych zamiarów, p. Miquel zebrał rześiste oklaski.

Ustawie stumiljonowej brakuje już tylko do prawomocności sankcji królewskiej.

F.

Wśród swoich obcy.

W gimnazjum polskim w Cieszynie jest trzech nauczycieli galicjan. Cóż właściwszego, co naturalniejszego, że w prowincji, w której polskość ledwie się dźwigać zaczyna, przychodzą na pomoc bracia o miedzę zamieszkałi. To nietylko naturalne, to pożądane i potrzebne. Zapytajcie kogo chcecie, każdy wam to powtórzy, jak ziemia nasza długa i szeroka. I oto nagle pisma galicyjskie ogłaszają listy, wystosowane do Macierzy szląskiej:

„Cieszyn, 12 lutego 1898.

Szanowny Zarządzie!—Ponieważ wielu wpływowych członków „Macierzy szkolnej“, a nawet posłowie szlascy—jak tego nowy dowód mieliśmy przed kilku dniami—stoja wytrwale na tem stanowisku, że „galicjanie“ nie powinni mieszać się do spraw szląskich, „pchać się na Szląsk“ i zajmować posad szląskom, przeto, chcąc zrobić miejsce dla nich, zrzekamy się posad nauczycielskich gimnazjum polskiego w Cieszynie z dniem 31 sierpnia 1898 r. Życząc szanownemu zarządowi jaknajszybszego obsadzenia wszystkich posad w gimnazjum polskim w Cieszynie samymi takimi szlązakami, którzy nie chcą wiedzieć o polakach, kreślimy się z szacunkiem—*Jan Śnieżek, Marceł Maternowski, dr. Aleksander Czuczynski*“.

Pod datą zaś 9 marca ogłoszony został drugi list tych samych nauczycieli:

„...Uznaliśmy ze względu na dobro sprawy, za najodpowiedniejsze usunąć się ze Szląska, gdyż tylko wtedy może zapanować spokój, a ruch narodowy polski, chociaż wolniej, to jednak z czasem, siłą elementarną wyrośnie nad głowy swych przywódców. My jednak, z powodu przekonani naszych, beczynninie na to czekać nie potrafimy, a pracować nam po za szkołą, jako nie szląskom, zabroniono nawet w najskromniejszym zakresie“.

Co to znaczy? Chyba na uciechę wrogom-niemcom można tak postępować, dostarczać im dowodów, że polacy rządzić się nie umieją i żyć w zgodzie nie potrafią. Nie znamy rzeczy bezpośrednio i nie wiemy kto zawinił: nauczyciele, czy zarząd szkoły—w każdym razie rzecz to nad wyraz bolesna. Kres temu położyć trzeba. Na gimnazjum w Cieszynie dawaliśmy pieniądze wszyscy, bośmy młodzieży szląskiej za obcą nie mieli.

L. S.

DZIELNA MOWA.

W obronie swojej były naczelnik powiatu opoczyńskiego, Herman, dał do zrozumienia, iż on, przedstawiciel władzy, padł ofiarą intrygi polskiej. Cieszyć się trzeba, że insynuacji tej nie zbyto, jak się czasem zdarzało, ruszeniem ramion, lecz się znalazł adwokat, który dał Hermanowi na miejscu właściwą, energiczną odprawę. Pan Dylewski powiedział przedewszystkiem oskarżonemu - skarży-

cielowi: nie można kłaść na się maski patrioty, boś przywłaszczył sobie pieniądze, ofiarowane na głodnych rodaków, i roztrwonileś na rozpustę.

„Dopokądże polak, stawiony na świadka przeciw rosjaninowi, wygłaszający przed sądem szczerze, pod przysięgą, zeznanie—będzie się spotykał z zarzutem, że dlatego tak zeznaje, iż staje przeciwko rosjaninowi? Mianujesz się pan przedstawicielem władzy, a wszakże ta sama władza, w osobie pańskich współtowarzyszów i zwierzchników, dokładnie pojmując, na czem polega istotny interes państwowy, zażąda publicznego nad panem, panie Herman, sądu, a posadziwszy pana tu, na ławie oskarżonych, wyparła się wszelkiej z tobą solidarności!“.

Mowę swoją adwokat Dylewski zakończył silnym ustępem:

„Kraj nasz w ciągu ostatniego stulecia przechodził wyjątkowe burze, do których stosowano wyjątkowe prawa i wyjątkowe środki. Zablęta jednak chwila, kiedy z Najwyższych Manifestów padły słowa: „Wszyscy poddani są jednakowo drodze sercu Mojemu; prawo i sprawiedliwość—oto zasady, które przyświecać będą rządowi Moim“. Zaiste ten, w którego sercu słowa te nie znalazłyby oddźwięku, byłby wszelkich uczuć ludzkich pozbawiony. Znalazły więc te słowa oddźwięk wśród polskiej magnaterji i arystokracji, stawia się też ona wszędzie, gdzie w imię prawa i sprawiedliwości ją powołują. I stanęli też wszyscy nie po to, aby z nienawiścią naigrawać się z przedstawiciela władzy, lecz na wezwanie sądu, aby spełnić obywatelski obowiązek wobec zdeptanego porządku prawnego“.

Nie wątpimy, że głos ten, pełen siły i godności, wywoła w kraju naszym wrażenie. Dawno już nie słyszeliśmy publicznego omawiania tego przedmiotu. Mowa p. Dylewskiego wszystkim się podoba.

Korzystamy z tej sposobności, aby ogłowi naszemu podsunąć temat do rozmyślań. Tak energiczna obrona honoru narodowego, taka dzielna odprawa krzywdzącym a szkodliwym oskarżeniom dana być może jedynie po zajęciu pewnego stanowiska. Cóż więc może być słuszności w twierdzeniu, że stanowisko to uchybia, lub zagraża godności naszej? I z takimi Hermanami wtedy jedynie da się walczyć skutecznie.

Str.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— «Mosk. Wied.» poświęciły parę szpalt *guberni suwalskiej*, która, zdaniem ich korespondenta, nie powinna należeć pod względem administracyjnym do jenerał-gubernatorstwa warszawskiego. Gubernia ta graniczy na przestrzeni 350 wiorst z guberniami kowieńską, wileńską i grodzieńską i granica jej z gub. łomżyńską ma zaledwo 30 w. długości. Etnograficznie gub. suwalska jest przeważnie litewską i białoruską, chociaż białorusini, jak twierdzi korespondent, spolonizowali się zupełnie,

z wyjątkiem nieznacznej liczby, mówiącej jeszcze narzeczem białoruskiem.

„Ciekawem jest—mówią „Mosk. Wied.“—że nawet na Zabużu ruskiem i nietylko wśród skatoliczonych rosjan, ale nawet wśród b. unitów nie słychać już mowy ruskiej: zastąpił ją język polski“.

Uskarżają się dalej «Mosk. Wied.» na dążność do polonizacji ludu w gub. suwalskiej szczególnie za pośrednictwem szkoły:

„Dzięki wytrwale rosyjskiemu kierunkowi naczelnika obwodu szkolnego—kuratorem był A. L. Apuchtin—sprawa polonizacji szkół nie posuwała się naprzód“.

Litwini i rosjanie suwalscy uczyli się po rosyjsku, i nauka religji w gimnazjum marjampolskiem i w seminarjum w Wejwerach wykładaną była nie po polsku.

„Jasnym jest—mówią „Mosk. Wied.“—jak ciężkim ciosem zagrażają krążące pogłoski, że „ojczystym“ językiem dla gub. suwalskiej uznanym zostanie język polski, i że nauka religji katolickiej wykładaną będzie wyłącznie w języku polskim!“

Naprzeciw Kowna, na lewym brzegu Niemna leży osada Aleksota, już w gub. suwalskiej. I oto zdarzyć się może, iż

„uczniowie w Kownie uczyć się będą po rosyjsku, zaś ich krewni, a nawet bracia lub siostry, uczęszczające do szkół w Aleksocie, będą zmuszeni słuchać wykładów religji w języku polskim i upoczywie wykuwać wokabuły polskie“.

Powołując się w końcu na p. Apuchtina i na przykład Milutina i ks. Czerkaskiego, korespondent «Mosk. Wied.» gorąco powstaje przeciwko «polonizacji» szkoły suwalskiej.

— «Mosk. Wied.» uskarżają się w korespondencji z prowincyj północno-zachodnich na używanie przez mieszkańców *języka polskiego* w miejscach publicznych, co swego czasu było przez władzę miejscową zakazaniem.

„Publiczność przyzwyczała się do obrażania tego przepisu przez osoby prywatne, ale uważała go za obowiązujący dla urzędników. Dziś już i urzędnicy przestają rozumieć po rosyjsku i zaczynają usilnie rozmawiać po polsku“.

Korespondent opowiada, że był świadkiem rozmowy polskiej pomiędzy oficerem inżynierji i lekarzem w sali dworca kolejowego, innym znów razem zdarzyło mu się spotkać na statku z urzędnikiem, który zwrócił się do korespondenta z zapytaniem w języku polskim.

„Tym urzędnikiem służby rosyjskiej, nie rozumiejącym języka rosyjskiego, okazał się niejaki S., urzędujący w kancelarji kowieńskiego obwodu komunikacyj. Uważałem za obowiązek donieść zarządcy tego obwodu o szczególnej zdolności jego podwładnych do zapominania języka rosyjskiego na statkach, i zdaje się, że postępowanie S. zostało właściwie ocenionem“.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

„Z rozkazu Najwyższego, celem wykonania warunków zawartej z rządem chińskim umowy, tymczasowo dowodzący wojskami nad-

amurskiego okręgu wojennego, generał-lejtnant Grodziekow, sformował i w d. 5 marca wyprawił z Władywostoku oddział wojska lądowego, dla połączenia się z naszą eskadrą oceanu Spokojnego. Ludność wsi Nikolskiej i miasta Władywostoku, oraz wojska okręgu nadamurskiego, błogosławili obrazami świętymi należące do składu wyprawy oddziały wojskowe.

W dniu 9 marca wzmiankowany, wyznaczony do wylądowania oddział połączył się z naszą eskadrą w porcie Arthura i wszedł pod rozkazy naczelnika eskadry, kontradmirała Dukmasowa.

W telegramie z d. 16 marca kontradmirał Dukmasow zawiadomił, iż wojska chińskie poczęły opuszczać port Arthura 15 marca, ostatnia kolumna wyszła o godzinie pierwszej po północy. Dnia 16 marca o godzinie 6 rano wylądował na brzeg cały oddział wojsk lądowych i morskich z eskadry, poczem bezzwłocznie rozpoczęło się zajmowanie miasta i fortyfikacji, broniących portu Arthura od strony lądu i morza.

O g. 8 rano, kiedy wszystkie wojska były już na swych stanowiskach, jednocześnie z podniesieniem flagi na eskadrze, na forcie „Góry Złotej“—zatknięto wspólnie flagi wojenne Rosyjską i Chińską, powitane przez eskadrę 21 wystrzałami. Następnie fort „Góry Złotej“ salutował flagę admirała i w odpowiedzi otrzymał przepisana salwę.

Jednocześnie zajęto również port Talienu, gdzie także zatknięto flagi. Spokojność nigdzie nie była zakłócona.

Na mocy zawartej z rządem chińskim umowy, wprowadza się obecnie w wykonanie zarządzenia, mające na celu trwałe zajęcie ustąpionego nam przez Chiny obszaru na półwyspie Kwan-tun z portami Arthura i Talienu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Przyjazd.** Przybył do Petersburga generał-gubernator warszawski J. O. ks. Imeretyński. Księżu towarzyszą: urzędnik do szczególnych poleceń Jaczewski, zarządzający wydziałem do spraw duchownych obcych wyznań Wojejkow i urzędnik kancelarji Iwanow.

× **Reforma instytucji gubernialnych.** Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało wnioski ustawodawcze w sprawie reformy instytucji administracyjnych gubernialnych. Istniejące instytucje kolegjalne do rozmaitych spraw będą połączone w jedną, pozostającą pod prezydenturą gubernatora, i podzieloną na oddziały. Tylko kwestje ważniejsze będą załatwiane kolegjalnie, sprawy zaś drobniejsze rozpoznawać będą w zakresie ich kompetencji: gubernator, rady gubernialni i szefowie oddziałów urzędu gubernialnego.

× **Rada szlachecka.** Najjaśniejszy Pan, wskutek najpoddanego raportu preza specjalnej rady do spraw szlacheckich, zewolił raczył, aby tenże prezes powoływał do zasiadania w radzie na prawach jej członków—gubernialnych marszałków szlachty petersburskiej, moskiewskiej i innych guberni, skoro uznanem to będzie za konieczne z uwagi na tok danej sprawy i rodzaj kwestyj rozstrząsanych.

× **Wychodźstwo.** Wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych przez komitet, kierujący wychodźstwem do Kraju południowo-usuryjskiego, w r. b. w guberniach rosyjskich sformowano już kilka partyj dla wysłania ich na okrętach „floty dobrowolnej“. W tej liczbie partja z gub. wołyńskiej liczy 341 osób i z gub. kijowskiej 2,059 osób. Ogółem wysiedla się przeszło 8 tys. osób.

× **Podziękowanie Najwyższe.** Najjaśniejszy Pan wyraził raczył podziękowanie Najwyższe naczelnikowi eskadry na oceanie Spokojnym, kontradmirałowi *Dubasowowi* i uznanie Monarsze wszystkim stopniom eskadry i oddziału wojsk lądowych—za doskonale wypełnienie poruczonych sobie poleceń w sprawie zajęcia portu Arthura i Talienu.

× **Nowa emisja.** W wykonaniu ukazu Najwyższego z dnia 27 lutego o wykupie 4-proc. obligacji kolejowych, minister skarbu ogłasza o wypuszczeniu nowej 197 serji 4-proc. renty państwowej na sumę nominalną 10 milj. rs.

× **Zastępstwo.** Minister sprawiedliwości, sekretarz stanu *Murawjow*, wyjeżdżając na czas pewien zagranicę, z rozkazu Najwyższego porucił zawiadywanie ministerstwem towarzyszy swemu, senatorowi *Butowskiemu*.

× **Rewizja etatów izb skarbowych.** Ministerstwo skarbu ma przejrzeć etaty izb i kas skarbowych. Utworzono w tym celu komisję, pod przewodnictwem wice-dyrektora departamentu Webera.

× **Ochrona lasów.** W „Sobr. Uzakon.“ ogłoszono w d. 27 b. m. Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady państwa o wyznaczeniu kredytu na utrzymanie zarządów ochrony leśnej w guberniach Królestwa polskiego.

× **Ziemstwa.** Przybyli do Petersburga, dla wzięcia udziału w naradach nad kwestją wprowadzenia ziemstw do prowincyj zachodnich, gubernatorowie: wołyński — p. Trepow, kowieński — p. Suchodolski, witebski—p. Lewaszew, miński—ks. Trubeckoj, kijowski—p. Tamara, wileński — p. Czepielewski, grodzieński—p. Batuszkow i mohylowski—p. Zinowjew.

× **Pogłoski.** Korespondent „Jużn. Ob.“ telegraficznie zawiadamia: „Krają uprzączywe pogłoski o przeniesieniu W. Ligena na wyższe stanowisko“.

× **Zmiany w służbie rządowej.** Turkestański generał-gubernator i dowódca wojskami turkestańskiego okręgu wojennego, generał-lejtnant baron *Wrewskij*, został podniesiony do rangi generała piechoty i mianowany członkiem Rady wojennej, z uwolnieniem od obowiązków generał-gubernatora turkestańskiego i dowodzącego wojskami okręgu.

× **Nominacja.** Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolił raczył, do czasu zamianowania towarzysza ministra oświaty, aby czasowo pełnił te obowiązki członek rady ministra oświaty, r. t. *Renard*, z prawem zasiadania w Radzie państwa, komitecie ministrów i Senacie rządzącym.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Z opery.** Trupa niemiecka, przerywając raz przedstawienia wagnerowskie, dała „Fausta“ z panią Bolską i p. Edwardem Reszke. Pani B. miała ogromne powodzenie, szczególnie po trzecim akcie; ofiarowano jej wspaniały kosz kwiatów. Sprawozdawca „Journal de St-Petersbourg“ pisze: „Kilka razy już mówiliśmy o pani Bolskiej z powodu jej debiutu w Operze ruskiej, oddając jej wielkie pochwały za głos prześliczny, powerszchność czarującą i wyborną szkołę. Wszystkie te zalety mamy sposobność znów ocenić w sposób najpochlebniejszy. Jej trele w arji z brylantami były czystymi bez zarzutu, w ducie z trzeciego aktu oddała wszystkie odcienia ze smakiem najwytworniejszym. Wzruszająca w miejscach lirycznych, wykazała wielką siłę dramatyczną w finale. Wobec publiczności, która pamięta Patti, Sembrich, Luccę i Nilson, wywalczyła sobie taki sukces było rzeczą niełatwą“. Sprawozdawcy innych pism, np. „Now. Wr.“ i „Petersb.

Zeitung“ również z wielkim uznaniem udziwiają się o Małgorzacie pani Bolskiej, podnosząc też oryginalne i w duchu zapatrywań samego Gounoda wykonanie przez p. Edwarda Reszke roli Meffistofela, który w interpretacji naszego artysty nie ma w sobie demonicznej potęgi sarkazmu, lecz więcej charakteryzowały go cechy wesołego, dobrodusznego głosom i Pani Bolska, nad której pięknym niosem i wybitną szkołą, jak widzimy, krytyka nie przestaje się unosić, zakończyła w tym sezonie szeregi występów na scenie petersburskiej w roli Julietty.

= **Nestorjanie w Petersburgu.** W zeszłym jeszcze miesiącu przybyła do Petersburga deputacja nestorjanów z Peracji, z biskupem Mar-Sona na czele; prosiła ona o połączenie kościoła nestorjańskiego z cerkwią prawosławną. Synod rządzący dał na to zezwolenie i d. 25 marca biskup Mar-Sona przyjęty będzie uroczystość na łono cerkwi prawosławnej. Po powrocie do Persji ma on, łącznie z misjonarzami prawosławnymi, przystąpić do nawracania swych djecezan.

= **Zarząd „Kółka muzycznego“** zaprasza członków we wtorek, d. 31 marca, na doroczne ogólne zebranie w lokalu (Kierpicznij zaułek № 8/16) na godzinę 8 wieczorem. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły i wnioski komisji rewizyjnej; debaty nad projektem wynajęcia stałego lokalu; wybór jednego członka zarządu i balotowanie kandydatów na członków „Lutni“. Wieczór sobotni, którego zapowiedź umieszcziliśmy w przeszłym numerze „Kraju“ z wymienieniem osób, biorących w nim czynny udział, udał się wybornie. Wykonawcy nie i wykonawcy produkcji artystycznych zbierali zasłużone oklaski, a zebrana w sali publiczność spędziła czas przyjemnie. Dnia 11 kwietnia, w sobotę, „Lutnia“ będzie podejmowała swych członków i gości na większym wieczorze w sali Kononowa.

= **A. Borodin.** Onegdaj w Meranie, po trzymiesięcznej chorobie, zmarł Aleksander Borodin, prezes zarządu Towarz. drogi żel. Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej. Ze względu na charakter, zdolności i umiejętność pracowania, jakimi B. się odznaczał, strata to wielka dla społeczeństwa i instytucji, której niespełna dwa lata przewodniczył.

= **Cesarskie Towarzystwo dobroczynności.** Do Rady państwa wniesiono projekt, dotyczący zmian w ustawie i etatów Ces. tow. dobroczynności (czelostwiekolubiwago). Towarzystwo nadal pozostaje samodzielną instytucją państwową i zachowa wszelkie nadane sobie przywileje. Wydaje ono rocznie na cele dobroczynności około 1 1/2 miliona rubli.

= **Klub oficerski.** W obecności Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, dnia 22 marca poświęcono i otwarto gmach klubu oficerskiego, wzniesiony na rogu ulic Litiejnej i Kirocznej. Gmach ten, jeden z większych w stolicy — kosztował 1,310 tys. rs. W iczbie obecnych na otwarciu był także p. generał gubernator warszawski, J. O. ks. Imeretyński.

= **Wystawa** wyrobów artystyczno-rzemieślniczych i rękodzielniczych, urządzona przez Towarzystwo Krzyża czerwonego; w sali Kononowa, ma być niedługo zamknięta. Ze względu na to, wystawcy rozprzedają zwiędzającym swe wyroby po cenie kosztu.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 22 marca.

[Budowa kościołów w Święcianach i Kobylniku. Święciańska brygada kominiarska. Ferma mleczarska „Zofja“. Projekty „Towarzystwa otwockiego“].

□ Charakterystyczny przykład ofiarności dał ks. wikary parafji święciańskiej, poświęcając dochód swój z koledy, chrztów i ślubów na nowy kościół, który zdążono przed zimą pokryć dachem, ale dalej nie wiadano, co począć bez

groza. Do wykończenia pozostało dużo: dwie wieże frontowe, całe wewnętrzne urządzenie, roboty stolarskie. Ks. wikary swoim datkiem pospieszył w samą porę, aby bezzwłocznie pchnąć dalej roboty; znajdzie się, da Bóg, druga i trzecia dłoń ofiarna, dzięki której nowa świątynia stanie w całej okazałości. Nowy to dowód, stwierdzający, ile można zrobić przy szczerych chęciach i zgodności, jest to też wzbudzającym otuchę dla parafii kobylnickiej, gdzie również z ufnością zabrano się do stawiania kościoła.

Zawiazana przed paru laty w święcicach pierwsza i jedyna dotąd w całym kraju brygada kominiarska, mająca otrzymać pensję od straży ochotniczej i pracować pod jej kontrolą, nie długo się utrzymała — a szkoda.

Ufamy, że inny, także „pierwszy i jedyny“ zakład, świeżo w Wilnie powstały, cieszyć się będzie dłuższym żywotem, niż owa brygada. Mamy na myśli fermę mleczarską „Zofja“, założoną przez pp. Erdmanów na końcu Popowoszczyzny, w malowniczej i zdrowej miejscowości. Dotychczas wyłącznymi dostawcami mleka dla Wilna były baby wiejskie i żydzi, jak wiadomo, nie odznaczający się zamiłowaniem porządku, — mleko więc stawało się najdoskonalszym przewodnikiem chorób zakaźnych, a w czasie częstych po wsiach epidemij szkarlatyny i dyfterytu, niebezpieczeństwo rozpowszechniania zarazy było bardzo poważne; nie dziw więc, że pomimo środków dezynfekcyjnych, epidemie bardzo często nawiedzały Wilno. Dlatego też mleczarnia wzorowa, czysta, prowadzona według wszelkich wymagań higieny, musi mieć wagę dla nas znaczną. Na fermie „Zofji“ utrzymuje się 20 krów rasowych, zdrowych, karmionych suchą paszą, pozostających pod ciągłym dozorem weterynaryjnym; mleko co miesiąc poddaje się w laboratorium chemicznym Cesarskiego Towarzystwa lekarskiego analizie, która wykazuje rezultaty jak najlepsze. Takie wzorowe mleczarnie, w większej ilości założone na przedmieściach wileńskich, zubożycyby posiadaczy i znacznie zredukowałyby liczbę ofiar chorób epidemicznych.

Innem źródłem epidemii — jest brak porządnej dezynfekcji i dostatecznej ilości środków do wywożenia nieczystości. Ażeby temu zaradzić, należałoby wprowadzić w wykonanie ósmy punkt 108 artykułu ustawy miejskiej, upoważniającego rady miejskie do wydawania obowiązkowych przepisów asenizacyjnych.

Następcza się też z dogodnymi propozycjami „Towarzystwo otwockie“, które wystąpiło z podaniem do niektórych magistratów, np. białostockiego i grodzieńskiego. Propozycja polega na tem, że Towarzystwo podejmuje się dokonywać robót asenizacyjnych za opłatą po 10 kop. na miesiąc od każdego mieszkańca danego domu, przyczem gwarantuje zupełną czystość powietrza i gruntu. Niejednokrotnie dokonywane analizy poświadczają, iż przy sposobach, używanych przez Towarzystwo, wkrótce zamierają najodporniejsze bakcyle. Ponieważ Towarzystwo musi ponieść znaczny nakład przy zaprowadzeniu swych urządzeń w danym mieście, chodzi o to, by mogło jak najwięcej mieć kontrahentów, co wyszłoby na korzyść obustronną, a cel ten osiągnąć można jedynie przy współdziałaniu magistratu. Warto byłoby naszemu magistratowi o tem pomyśleć teraz wła-

śnie, gdy z objęciem obowiązków przez nowego prezydenta cały mechanizm samorządu doszedł nareszcie do porządku. Na wice-prezesa obrany prawie jednomyślnie dotychczasowy zastępca prezesa, p. Michał Kulwiński, na prezydującego w radzie do spraw wyjątkowych p. Hilary Raduszkiewicz, prezes komisji sanitarniej wykonawczej.

A. R. Z.

Grodno, 23 marca.

[Wrażenia z posiedzeń. Kapitał stowarzyszenia rolniczego. Stowarzyszenie w pow. kobryńskim. Szkoła rolnicza. Zagłada „boćków“. Jubileusz w fabryce.]

□ Posiedzenia członków stowarzyszenia rolniczego i Towarzystwa myśliwskiego, przy znacznym udziale ziemian odbyte, podniosły poziom naszego monotonnego życia, skierowując prąd jego od spraw prywatnych, drobiazgowych na tory szersze. Tydzień już minął od tych posiedzeń, a wszędzie mowa tylko o nich; szczególnie zaś dyskutujemy nad przebiegiem obrad w Towarzystwie myśliwskim, z których miejscowe „Gub. Wied.“ zaczęły już zdawać sprawę. Gdy się zbierze odpowiedni materiał, powrócimy jeszcze na szpaltach „Kraju“ do tego przedmiotu, na posiedzeniu tem bowiem wyjaśniło się, jak nam brak jeszcze umiejętności wspólnego obradowania. Jest to ostrzeżeniem i wskazówką na przyszłość, gdy zajdzie może potrzeba zbiorowo decydować w kwestiach np. ziemskich, mających o wiele szersze znaczenie, niż myśliwstwo.

Uzupełniając podane w N-rze 12 „Kraju“ sprawozdanie ze Stowarzyszenia rolniczego, dodać należy, że na depeszę, wysłaną do ministra rolnictwa, przyszła bardzo uprzejma odpowiedź, z zapewnieniem gotowości do wspierania przedsięwzięć, mających na celu podźwignięcie rolnictwa. Suma zadeklarowanych udziałów wraz z wpisowem wynosiła w dniu ogólnego zebrania około 16 tys. rs., lecz by działalność tej instytucji istotnie była pożyteczną, i na początek można było otworzyć choć kilka kantorów, dostarczających rolnikom tanich i wyborowych materiałów i narzędzi rolniczych, kapitał ten musi się znacznie zwiększyć. Nikt też nie wątpi, że wszyscy ziemianie znajdują się na liście członków, a bogatsi, wedle możliwości, zwiększą znacznie liczbę wziętych udziałów. Chociaż nie jest to instytucja filantropijna i każdy, biorący w niej udział, śmiało może rachować na realne dla siebie korzyści, u nas jednak, przy braku wyrobionych przekonań o znaczeniu stowarzyszeń, nawet widoczna korzyść nie wyklucza konieczności usilnej agitacji, ażeby przyciągnąć do stowarzyszenia jak największą liczbę właścicieli ziemskich, dzierżawców i posiadaczy drobnej własności. Zachęcać ich do tego kroku można śmiało, gdyż za powodzeniem przedsięwzięcia przemawiają nazwiska członków zarządu, między którymi jest też dyrektor białostockiego banku handlowego, p. Karpowicz, mogący oddać instytucji znaczne usługi.

O ile podobne instytucje są nieodzowne, stwierdza fakt, że w pow. kobryńskim już się zawiązało miejscowe stowarzyszenie rolnicze, w którym udział wynosi 25 rs. i 5 rs. wpisowego. Na pierwszym planie obecnie postawiono tam otwarcie w Kobryniu składu drobniejszych, niezbędnych w każdym gospodarstwie narzędzi rolniczych, oraz dostarczanie rolnikom dobrego żelaza, nabywanego obecnie zwykle po cenach wysokich i w złym gatunku.

W tych dniach, po nadejściu pozwolenia gubernatora na rozpoczęcie tam czynności, zbierze się pierwsze ogólne zebranie, o którym w swoim czasie zdamy sprawę w „Kraju“.

Z tych zebrań przekonaliśmy się, że gdy tego zajdzie potrzeba, nie zabraknie nam prawdopodobnie ludzi czynu, znajdują bowiem i tacy, o których dzisiaj mało co wiemy, bo nie mieli pola do wykazania swych zdolności; przykład tego mieliśmy na naradach w kwestji użycia funduszu, składanego w ilości połowy rocznej kontrybucji, na upamiętnienie zniesienia tego podatku. Posiedzenie w tej sprawie odbyło się d. 16 b. m. w kancelarii marszałkowskiej, przy licznych udziałach ziemian. Otóż tam powszechną na siebie uwagę zwrócił mało dotychczas znany obywatel pow. kobryńskiego, p. Bańkowski, który wygłosił świetne za niższą szkołą rolniczą przemówienie, odznaczające się znajomością przedmiotu i gruntownością zebranych materiałów; mówca przekonująco dowodził, że taka szkoła nie wymaga zbyt wielkich funduszy na założenie i potrzeby początkowe, a na jej dalsze utrzymanie wystarczy około 2,500 rubli rocznie. Ponieważ dzisiaj zebrano przeszło 15 tysięcy rubli, a po uiszczeniu przez wszystkich składki, wnoszonej z opóźnieniem wskutek ciężkiego dla rolników obecnego roku, suma ta powinna dosięgnąć 40 tys. rs., więc szkoła przy odpowiedniej pomocy rządu ma wielkie widoki powstania, chociażby początkowo nauka praktyczna miała się prowadzić na gruntach wydzierżawionych. Niezbędność takiej szkoły wszyscy uznają: więksi właściciele nie mają wykwalifikowanych oficjalistów, a drobni nie mogą wybrać o własnych siłach z przestarzałej rutyny w gospodarstwie, do której w dalszym ciągu zaprawiają się ich synowie, nie mając gdzie osiągnąć wykształcenia, chociażby na miernie uzdolnionych rolników.

A teraz ciesz się dziatwo wiejska, wasz „boćko“ kochany, zwiastun wiosny, przynoszący wam braciśzków i siostrzyczki, znowu stał się nietykalnym po ciężkim dla niego roku, w którym zewsząd dochodziły okropne wieści o niemiłosiernem tępieniu bocianów przez niektórych członków Towarzystwa myśliwskiego. Wyrok przeciw „boćkom“, jako brakonierom, zapadł na posiedzeniu miejscowego Towarzystwa myśliwskiego d. 27 lutego 1897 roku i wywołał w prasie liczne protesty, wskutek których grodzieński gubernator wezwał Towarzystwo do uchylenia odnośnej uchwały, jako niezgodnej z prawem; na to wprowadzono tylko zmianę, aby nadal tępić bociany w określonej porze roku i sposobami, dozwolonymi przez prawo. Tępienie je zatem dalej, a w prasie protesty nie milkły, więc gubernator odwołał się do Cesarskiego Towarzystwa polowania racjonalnego i obecnie otrzymano od rady tego Towarzystwa zawiadomienie, że uchwała o tępieniu bocianów uznana została za przeciwną prawu. Ciesz się zatem dziatwo, boćko ocalony nadal będzie pełnił swe obowiązki.

Na zakończenie wspomnieć należy o uroczystości jubileuszowej w fabryce tytoniu p. J. Szereszewskiego. Fabryka, zatrudniająca obecnie do 2 tys. robotników i produkująca przeszło na 1,700 tys. rs. rocznie, posiada szkołę dla małoletnich robotników, kasę pożyczkowo-wkładową i kasę oszczędności, oraz zapewnia bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa dla wszyst-

kich pracowników fabryki i ich rodzin. P. Szereżewski, z okazji jubileuszu, ofiarował 1 tys. rs., a jego współnicy, p. Rusota 180 rs. i Geller 120 rs.—dla rozdania pomiędzy najbiedniejszych robotników, dzieci zaś szkoły otrzymały 90 par ubrania.

Helota.

Z Podola, w marcu.

[Komisja podatkowa w Jampolu. Nędza miasteczek, bieda po wsiach. Sympatyczny objaw. Modlitwa w szkołach. Nauka i elektryczność].

□ W końcu z. m. obradowała w Jampolu komisja podatkowa. W skład jej wchodziła z ramienia rządu czterech urzędników. Na ekspertów zaproszono ziemian w liczbie 22. Przybyło ich tylko siedmiu. Wprawdzie narady wypadły w czasie kontraktów kijowskich, zdaje się jednak, że zarówno tym razem, jak i w innych wypadkach świeciliśmy nieobecnością, nie zdając sobie sprawy, że tam, gdzie mamy prawo być—być powinniśmy, i że, jak w danym razie, lekceważymy własny interes. Boć przecie komisje podatkowe przygotowują materiał dla ziemstw, które zapewne niedługo dadzą na siebie czekać.

Ogół żydowski, zapelniający miasteczka po brzegi, w coraz większą pogrąża się nędzę. W Jampolu, mieście powiatowym, podniesiono na ulicy omdlałego z głodu żyda. Po przyniesieniu do szpitala przekonano się, że organizm już nie przyjmuje pokarmów. Nieszczęsny pacjent będąc pewnym, że żyć nie będzie, a chcąc skrócić męczarnie powolnej śmierci—poderżnął sobie gardło, kończąc w ten sposób swoje rachunki ze światem... Na zapytanie jednego z chrześcijan, zwrócone do miejscowego żyda, jak tłumaczyć tak desperacki krok ze strony jego jednowiercy, nastąpiła odpowiedź bardzo pesymistyczna: „Cóż nam pozostaje? Gdy ludzie tak mało potrzebujący do życia, jak my, nie mają z czego żyć, to czyż nie lepiej umrzeć w ciągu godziny, niż umierać w ciągu lat całych? My już teraz śmierci się nie lekamy!“ Znacznie poprawiłyby się te warunki życiowe wśród żydów, gdyby masy żydowskie zechciały wziąć się do roboty w polu i w przemyśle, ale kult handlu i szwindlu zanadto ujarzmił tych ludzi, by mogli przejść do ciężkiej pracy ręcznej. Są jednak miejscowości, gdzie sporadycznie wynajmują się żydzi do robót przy młockarniach, wialniach i t. p. Bieda jednak dokucza nie tylko żydom. Do d. 1 marca podano do komisji powiatowej w Jampolu prośby od 70 gromad wiejskich, o udzielenie zapomogi w ziarnie z magazynów wiejskich i w gotówce z sum gromadzkich. Fakt to oddawna niebywały.

Notujemy, choć późno, pewien fakt sympatyczny, będący niejako unikatem w naszych stronach. W jesieni r. z. w pow. jampolskim, w Derebczynie, obchodzono 25-lecie nabycia tego majątku przez barona Ernesta Mahsa. Oficjaliści fabryki i majątku składali właścicielowi życzenia i ofiarowali mu na pamiątkę śliczną statuetkę brązową, przedstawiającą „Postęp“, wykonaną w Paryżu. Obchód cechowała serdeczność, dobrze świadcząca o stosunkach wzajemnych chlebobawcy i pracowników.

Niebardzo dawno wyczytaliśmy wiadomość, że w gimnazjum w Żytomierzu zaprowadzono odmawianie modlitwy przed lekcjami dla uczniów-katolików w języku łacińskim. Otóż zaznaczam z tego po-

wodu, że w szkole realnej w Winnicy pozostaje w tym względzie po dawnemu.

Dowiaduję się, że miasto Winnica odmówiło znacznie większego udziału w wydatkach na wprowadzenie VII klasy do szkoły realnej. Jednocześnie jakiś przedsiębiorca projektuje zaprowadzenie w Winnicy oświetlenia elektrycznością. Dziwny zbieg wypadków: brak środków na oświatę, a nie brak na luksusowe oświetlenie miasta.

Świadek.

Kijów, 22 marca.

[Wystawa tegoroczna. Kilka uwag pod adresem przyszłego zarządu. «Święto drzew»].

□ Projekt rady kijowskiego Towarzystwa rolniczego, dotyczący urządzenia w r. b. na placu b. wystawy przemysłowo-rolniczej szeregu mniejszych wystaw periodycznych, budzi tu ogólne zainteresowanie. Jest to bezsprzecznie najlepszy sposób pokrycia strat zeszłorocznych, jeśli nie od razu w całości, to przynajmniej w pewnej części.

Tegoroczne wystawy periodyczne mają mieć charakter bazarów, czyli jarmarków, a nawet muzeów. Będą w nich mogli uczestniczyć wytwórcy najrozmaitszych produktów, wszakże już nie w celu pozyskania nagród lub odznaczeń, ale wyłącznie w celu zaprezentowania towarów, zyskania dla nich nowej klienteli i t. p. Można z góry przypuszczać, iż niemal wszyscy przemysłowcy, którzy posiadają na placu wystawy pawilony własne, zapelnia je i w r. b., jeśli to naturalnie nie będzie połączone ze zbyt wielkimi kosztami. Inni, którzy pawilonów własnych nie posiadają, chętnie zapewne wydzierżawią miejsca w pawilonach komitetowych, celem detalicznej sprzedaży swoich wyrobów, ale i tu również ważną rolę odegra wysokość wydatków.

Wogóle rada Towarzystwa rolniczego, nauczona doświadczeniem zeszłorocznym, powinna się w tym roku usilnie starać, ażeby uczestnicy „wystawy-jarmarku“ nie byli zmuszani do wygórowanych opłat. Wywołuje to bowiem skargi i szkodzi opinii całego przedsiębiorstwa. Jeśli wystawcy będą zadowoleni, jeśli będą iść ręką w rękę z zarządem, to powodzenie tem snadniej będzie zapewnione,—wystawa stanie się ulubienicą ogółu, zaś plac wystawowy — miejscem uprzywilejowania.

Pozwalamy sobie nadto zwrócić uwagę zarządu przyszłej wystawy, że nie należy, podobnie jak w r. z., powoływać do udziału w zarządzie ludzi, całkiem obcych dla kraju tutejszego, że nie należy sztucznie wyszukiwać „urzędników“ i „wypisywać“ ich ze stron dalekich, ale raczej na miejscu dla dobrej sprawy zjednać chętne a wpływowe osobistości. Złe zrozumiany biurokratyzm zeszłorocznej wystawy był jej największą klęską. Nawet w „biurze prasy“, zdawałoby się, najswobodniejszej sekcji wystawowej, z woli komitetu rządził urzędnik, nie mający nic wspólnego ani z dziennikarstwem na serjo, ani z prądami i ideami kraju południowo-zachodniego. Te niefortunne „rządy“ sprawiły, że wystawę od razu we wszystkich organach prasy surowo zgromiono, bo nie było nikogo, coby przybyłym sprawozdawcom potrafił przedstawić całkowity stan rzeczy i wtajemniczyć ich w owe kręte ścieżyny, po jakich w ogólnym chaosie musiał kroczyć zarząd wystawy.

Sądźmy, że przy udziale wyłącznie sił rdzennie miejscowych, wystawa tegoroczna może być faktem bardzo dodatnim i nikomu rozczarowań nie przyniesie. Otwarcie jej powinno nastąpić w maju, zaś do jednej z najpiękniejszych atrakcyj zaliczyć należy projekt p. Osipowa (do niedawna prezesa sekcji ogrodniczej w Towarzystwie rolniczym), ażeby urządzić w Kijowie poetyczne „święto drzew“ („Arbor Day“). Święto owe wartoby połączyć z wystawą tegoroczną i uczynić je zawiązkiem propagandy, skierowanej ku szczeremu umiłowaniu natury, szczerzej dla swoich czcicieli.

J. Z.

± Z Kowna piszą do nas: W Nrze 9 „Kraju“, w korespondencji z Kowna, pomieszczoną została krótka, lecz nieściśła wzmianka o syndykacie kowieńskim, posiadającym skład główny w Kiejdanach. Sklep kiejdański, mający na celu zadośćuczynienie potrzebom miejscowych rolników, przed czterema laty przez tamtejszych obywateli założony, rozwija się bardzo pomyślnie. Mając obrotu w r. 1896—63 tys., a w 1897—75 tys., dał dochodu w 1896 *brutto*—4 tys., *netto*—1,111, a w r. 1897 *brutto* 4,300, *netto* 1,200. Kapitał obrotowy wynosi 12 tys. rs., przy 56 członkach. W korespondencji zaznaczono, że sklep kiejdański przy 18 tys. obrotu w roku 1896 miał czystego dochodu 4 tys. Nie rozumiem tego, z kąd się wzięła cyfra 18 tys., skoro nigdzie jej nie widać na odnośnym sprawozdaniu rocznym. Dochód zaś został podany *brutto*, zamiast *netto*. Gdyby omawiany interes miał 18 tys. w obrocie rocznym, to na to trzeba by najwyżej 9 tys. kapitału obrotowego; od tej sumy dochód 4-tysięczny stanowiłby 44 proc., a w takim razie sklep kiejdański zdzierałby ze skóry swoich klientów. Omyłka podobna, jako szkoda jego sławie, powinna być odwołana. W r. 1896 członkowie wzięli towarów za 19 tys. rs., inni za 29 tys., co dowodzi, że cena towarów jest dostępną dla ogółu. Niewątpliwie rozwojowi sprawy staje na przeszkodzie niedostateczna liczba członków, spowodowana głównie niesympatycznym paragrafem ustawy, który dzieli członków w zależności od ich pochodzenia na obieralnych i podwładnych. Obecnie jednak czynią się starania o zniesienie niedogodnego paragrafu i równouprawnienie wszystkich członków syndykatu. Kilkoletnie istnienie tej ze wszech miar pożytecznej instytucji daje prawo do ocenienia jej działalności. Prowadzona bardzo oględnie i ze ścisłym obrachunkiem sił własnych, rozwija się pomyślnie, nie tylko przeciwdziałając monopolowi drobnych handlarzy, lecz również uwzględniając potrzeby i interesy miejscowej ludności rolniczej. W obrotach syndykatu poważną cyfrę stanowią sztuczne nawozy, oraz maszyny i narzędzia rolnicze. Stowarzyszenie ma na celu dostarczanie przede wszystkim dobrych towarów i, dzięki swojej działalności na większą skalę, zmusiło nawet zawodowych handlarzy do wyrzeczenia się tandety. A. K.

± Z pow. kobryńskiego piszą do nas: W jednym z poprzednich numerów „Kraju“ p. T. P., obywatel z Brzeskiego, słusznie użalał się na to, że na pierwsze zebranie Stowarzyszenia rolniczego w Grodnie, zaproszono zbyt małą liczbę obywateli. Przypuszczać należało, że przed drugim zebraniem omyłka ta zostanie naprawiona, stało się jednak inaczej. Dowiedziawszy się z „Kraju“ o założeniu owego Stowarzyszenia, sądziłem, że i ja, jako obywatel powiatu kobryńskiego, otrzymam zawiadomienie, ale czekałem napróżno. Udałem się więc do kilku sąsiadów, chcąc zasięgnąć języka, okazało się jednak, że w naszym zakątku nikt o owem Stowarzyszeniu nic nie wie. Korespondent „Kraju“ z Grodna zachęca, by licznie się zebrać na drugie posiedzenie, ale chyba sam przyzna, że nie mając wiadomo-

ści bezpośrednich, niepodobna jechać na zasadzie pogłosek. O adresy właścicieli ziemskich chyba nietrudno, chociażby w kancelarji marszałkowskiej. O założeniu Stowarzyszenia rolniczego w Kobryniu dowiedzieliśmy się z „Kurjera Polskiego”. Sądzę, że zadaniem zarządu Stowarzyszenia jest nie utworzenie kółka wśród swoich blizkich znajomych, ale złączenie o ile możności wszystkich ziemian w jedną całość, drogą zachęty i zaproszeń. *S-la.*

± Z nad Donu piszą do nas: Z powodu katastrofy w kopalni węgla „Iwan”, należącej do rusko-donieckiego Towarzystwa w Makiejówce, w wielu pismach tak przekrecono fakty, że uważam za stosowne podać czytelnikom „Kraju” kilka ściśle sprawdzonych szczegółów o miejscu—jak się wyrażają niektóre dzienniki—„Makiejowickich katakumb”. Przy wsi Makiejówka, w okręgu dońskim, leżą kopalnie węgla kamiennego, jedne z największych na południu Rosji; do r. 1895 stanowiły one własność prywatną, potem zaś nabyte zostały przez kapitalistów belgijskich, którzy zorganizowali istniejące obecnie Towarzystwo. Główny jego zarząd niedawno z Brukseli przeniesiony został do Petersburga. W administracji tego olbrzymiego przedsięwzięcia stosunkowo mało pracuje cudzoziemców. Największy z czterech szybów „Iwan”, niedawno ukończony, mający głębokości 110 sażni, a obliczony na wydobycie rocznie przeszło 20 milj. pud. węgla, zatrudniał około 500 ludzi w każdej zmianie. Dnia 3 stycznia, gdy prawie cała dzienna zmiana robotników szyb opuściła, dał się słyszeć ogromny huk podziemny; znajdujący się na powierzchni sztygarzy natychmiast spuścili się z ludźmi do szybu i, o ile na to pozwalały gazy, zaczęli wydobywać rannych i nieprzytomnych robotników, którzy jeszcze nie zdążyli wyjść z szybu. Wybuch nastąpił o godzinie 7 wieczorem; całą noc następną i dzień wydobywano rannych i trupy: pierwszych naliczono 19, drugich—65. Oprócz tego wybuch zabił piętnaście koni. Przeszło miesiąc komisja śledcza i górnicza pracowały nad wykryciem przyczyn katastrofy, rezultat tego dochodzenia dotąd niewiadomy dokładnie, lecz zdaje się, oprócz domysłu, że któryś z górników rozbił lampkę lub też zapalił zapalnik, nie więcej nie dało się wykryć. Rodzinom zabitych zarząd Towarzystwa natychmiast po katastrofie zaczął wydawać zapomogi,—niektóre z nich otrzymały po 1,200 rs., w zależności od liczby pozostałych sierot. Obecnie szyb „Iwan” został doprowadzony do porządku. Zaraz po katastrofie robotnicy obawiali się spuszczać w jego głębie—wielu nawet porzuciło robotę; jednak potrzeba zarobku przemogła i wkrótce zgłosiło się tylu kandydatów, że część ich musiano odprawić z niczem. Jak szybko rozwija się tutaj przedsiębiorstwo, dowodzi przykład następujący: Przy kopalni istniały warsztaty mechaniczne, zatrudniające niespełna 100 ludzi. W ostatnich czasach pracowało tam 600 ludzi, a skromne warsztaty przemieniły się na fabrykę budowy maszyn i odlewnię rur. Obecnie francuzkie Towarzystwo zamierza działalność owej fabryki jeszcze bardziej rozszerzyć. *M—j.*

± Z Tyflisu piszą do nas: W r. b. zima na Kaukazie dała się wszystkim we znaki. Nawet starzy nie pamiętają takich mrozów. W styczniu i w początkach lutego termometr w przeciągu kilku nocy spadał do 12° R. To też biedacy najbardziej na tem ucierpieli, gdyż sażeń drzewa kosztuje do 30 rubli. W ostatnich dniach lutego, kiedy już kwitły polne fiołki i pierwiosnki, nagle spadła śnieżycą, która trwała bez przerwy całe cztery doby. Przypatrując się bliżej społeczności naszej w Tyflisie, niepodobna nie dostrzedz naszek pod względem znajomości języka ojczystego. Dzieci polaków z klasy średniej, urodzone na Kaukazie, często wcale nie znają rodzinnej mowy. Pomimo to, nauczyciele języka polskiego w Tyflisie nie znajdują popytu na swoją pracę. Zarząd miejski czyni starania o otwarcie szkoły politechnicznej w Tyflisie,—z tego powodu nadmieniam, że dużo osób, na podstawie opowia-

dań cudzych, uważa Kaukaz za krainę, miodem i mlekiem płynącą. W istocie jednak Kaukaz jest krajem biednym, zadłużonym, przebywającym ciężkie czasy. *S. K.*

± Orzeł. Z ogłoszonego sprawozdania z działalności katolickiego Towarzystwa dobroczynności za rok 1897 wyjmujemy kilka szczegółów. Ustawa Towarzystwa została zatwierdzona d. 19 maja 1897 r., faktyczna zaś działalność Instytucji rozpoczęła się d. 5 października tegoż roku. W ciągu trzech niespełna miesięcy do Towarzystwa wstąpiło 75 członków, a dochód wyniósł 350 rs. O dalszych losach Towarzystwa wyrokować obecnie trudno, gdyż dobrobyt instytucji będzie zależał nie tylko od dobrej woli, lecz i od zgodności jej kierowników. Nieprzyjemny dysonans w sprawozdaniu stanowi szczegół, że miejscowa administracja kościelna zabroniła zbierania składek w świątyni na rzecz Towarzystwa. Konsystorz mohylowski, o który sprawa się oparła, pozwolił zawiesić w kościele skarbonkę Towarzystwa, lecz również oświadczył się przeciwko zbieraniu składek na tacę, z powodu ograniczonych środków samego kościoła.

± Pów. owrucki. Mieszkańcy miasteczka Ługiny i wsi przyległych, podali na imię gubernialnego zarządu lekarskiego prośbę, aby miejscowemu obywatelowi, M. Wiszniewskiemu, nadane zostało prawo praktyki lekarskiej i powierzono urząd lekarza wiejskiego w lecnicy, którą tenże p. W. urządził na wsi swoim kosztem. Jak donosi korespondent „Wołynia”—p. W. po ukończeniu fakultetu medycznego na uniwersytecie genewskim zamieszkał u siebie na wsi—i bezpłatnie a gorliwie lecząc licznych swych pacjentów, pozyskał ogólną sympatję i uznanie wśród ludności miejscowej.

± Kursk. W „Kursk. Gub. Wied.” ukazał się urzędowy komunikat w sprawie znanego wybuchu. Stwierdza on, że sprawcy zamachu nie zostali dotąd wykryci, i że wszelkie domysły, dotyczące się celów czynu zbrodniczego są przedwczesne. Faktem jest tylko, że wybuch nie został dokonany za pomocą prochu zwykłego, lecz prawdopodobnie użyto dynamitu.

± Mińsk. Odbył się tu zjazd powiatowych marszałków szlachty, w celu omówienia kwestji wprowadzenia do kraju instytucji ziemskich. Wedle pogłosek, powtórzonych przez „Minsk. List.”, naczelnicy ziemscy mianowani tu będą wyłącznie z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych.

± Rewel. Policja,—jak donoszą pisma miejscowe,—zamknęła lokal Towarzystwa trzeźwości, które tu niedawno zaczęło funkcjonować; członkowie Towarzystwa pociągnięci zostali do odpowiedzialności za to, że ogłoszono odczyt bez wiedzy i zezwolenia poliej.

± Pow. putywlski. We wsi Stefanówce dokonano niezwykłego morderstwa. Włościanin Naumenko toporem zabił żonę, troje dzieci w wieku 10, 6 i 2 lat, oraz jednego z sąsiadów, a nadto ciężko poranił 13-letnią dziewczynkę. Morderca, prawdopodobnie obłąkany, odznaczał się wielką skrytością i słynął z pobożności. Wytlómaczyć, dlaczego popełnił morderstwo, nie umie i wogóle na pytania odpowiada bardzo niechętnie.

± Ze Starego Konstantynowa piszą do nas: Sprzedaż rządowa wódki na zmniejszenie pijaństwa dotąd nie oddziaływała. Sprzedaż ta bowiem po za sklepami rządowymi prowadzi się na szeroką skalę. Wsie, które dawniej posiadały jeden szynk, obecnie mają po dwa do czterech sklepów, w których wódka sprzedaje się na butelki, lub na kieliszki, naturalnie sekretnych. Pomimo ryzyka, handel ten kwitnie. *X.*

± Wilno. Nowy pomocnik dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, generał-lejtnant P. T. Perlik, urodził się w roku 1836 i od r. 1872 przez długi czas służył na Kaukazie. Uczestniczył w kampanjach 1860—62 i 1877—78 roku.

± Winnica. Zamaskowani złoczyńcy wtargnęli w tych dniach do mieszkania jednego z poborców monopolowych i zrabowali około 5 tys. rs. Sumę tę „artel”, do której

należał poborca, zwróciła natychmiast. Sledztwo w toku.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa. d. 8 kwietnia.

[Politechnika warszawska. Gmach Tow. sztuk pięknych. Instrukcja dla władz policyjnych. Drobne wiadomości].

+ Politechnika warszawska, ta gorąco oczekiwana politechnika, coraz bardziej przestaje być przewidywaniem politechniki, nadzieją politechniki, projektem politechniki, a przybiera natomiast coraz wyraźniejsze kontury rzeczywistej szkoły z profesorami na katedrach, a słuchaczami na ławkach. Profesorów będzie 23, z których każdy przez siedm godzin tygodniowo, za stałą państwową pensję, dzielić się będzie swem światłem ze słuchaczami trzech wydziałów przyszłej politechniki: wydziału mechanicznego, inżyniersko-budowniczego i chemicznego. Prócz tego wykladać będzie pewna liczba docentów, płatnych w stosunku do godzin wykładowych. Sekcja techniczna, obradująca nad programem przyszłej szkoły, uchwaliła świeżo idąc za głosem swego sprawozdawcy, p. Obrębowicza, kilka zasad ogólnych. Uchwaliła np., że każdy wydział ma mieć cztery kursy. Specjalizacja ma rozpoczynać się dopiero od piątego i szóstego półrocza. Wydział mechaniczny kształcić będzie: konstruktorów maszyn, przedziałników i elektrotechników. Wydział inżyniersko-budowlany: inżynierów cywilnych, inżynierów meljoracyjnych rolnych i budowniczych. Na kursach niższych kształcić się będą geometrycy. Wydział chemiczny dzielić się ma na działy: przemysłu ogólno-chemicznego, przemysłu produktów spożywczych, przemysłu farbiarskiego i przemysłu produktów mineralnych. Opraco wując ten program, komisja uwzględniła doświadczenia poczynione na innych politechnikach. Do komitetu organizacyjnego wejść mają prócz Naczelnika kraju, jako członkowie: kurator okręgu naukowego, rektor uniwersytetu, dziekan i dwaj profesorowie wydziału fizyczno-matematycznego, czterej przedstawiciele ministerstwa skarbu, starszy inżynier miasta i starszy budowniczy miasta, trzej przedstawiciele oddziału warszawskiego Tow. popier. ros. handlu i przemysłu, dziesięć osób z pośród ofiarodawców, jeden z członków miejscowego komitetu giełdowego, oraz budowniczy, kierujący budową gmachu politechniki.

Budowę gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, uchwalił wydział tegoż Towarzystwa powierzyć akademikowi-architektowi, p. Stefanowi Szyllerowi, którego projekt otrzymał trzykrotnie nagrodę na konkursie. Wydział uchwalił również wydelegować ze swego ramienia budowniczego p. Braumana dla nadzoru budowy.

Ważną nowinę przyniósł nam w tych dniach „Warszawski Dniownik”: Naczelnik kraju zatwierdził instrukcję dla urzędników policyjnych, pouczającą ich, jak postępować mają podczas śledztwa i przy poszukiwaniach, w celu wykrycia złoczyńców. Instrukcja, wypracowana przez prokuratora Izby sądowej, p. Turau, ogłoszona już została drukiem. Zbyteczne chyba dodawać, że instrukcja taka i ogłoszenie jej drukiem, wpłynąć tylko może na usunięcie wszelkich nieprawidłowości, wypływać mogących tak z nieznamośności urzędników, jak publiczności co do norm, które zachowane być winny.

Z bieżących wiadomości zanotować należy, że „Gazeta Kaliska“ wystąpiła z propozycją, aby pisma prowincjonalne przedrukowywały wzajemnie umieszczane na ich szpaltach utwory powieściowe, zamiast przedrukowywać powieści znane czytelnikom z pism warszawskich. Zdaje się, że jeszcze byłoby lepiej, gdyby pisma prowincjonalne łączyły się razem i na wspólny koszt kupowały powieści świeże, które jednocześnie mogłyby drukować, jak np. teraz drukują się powieści Sienkiewicza jednocześnie w trzech pismach: warszawskiem, galicyjskim i poznańskim.

Bawi obecnie u nas p. Kleczyński, profesor krakowskiego uniwersytetu, któremu władze pozwoliły robić poszukiwanie w tutejszem archiwum akt dawnych, w zakresie danych polityczno-ekonomicznych z przeszłości Polski. Wyjechał natomiast do Moskwy prof. Wierzbowski, który, uzyskawszy pozwolenie ministra sprawiedliwości, pracować będzie nad skompletowaniem metryki koronnej.

Projekt ustawy budowy tanich mieszkań dla robotników, wypracowany przez pp. Wawelbergów, otrzymał zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych.

Zastępca.

+ Z powodu wyjazdu generał-gubernatora warszawskiego do Petersburga, pomocnik jego, komisarz ks. Oboleński, na zasadzie p. 3 Najwyższej zatwierdzonej d. 8 (20) kwietnia 1896 r. opinii Rady państwa w sprawie obowiązków służbowych pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, objął pełnienie wszystkich obowiązków generał-gubernatora w dziale cywilnym.

+ Deputacja obywateli miast powiatowych w gub. warszawskiej przedstawiała się J. O. ks. Imeretyńskiemu, prosząc o poparcie projektu rozszerzenia działalności Tow. kredytowego m. Warszawy na miasta prowincjonalne, w myśl uchwały ogólnego zebrania członków Tow. kredytowego m. Warszawy. Ponieważ kancelarja kredytowa ministerstwa skarbu uczyniła zależnym zadośćuczynienie prośbie Towarzystwa od opinii generał-gubernatora warszawskiego, udała się przeto do J. O. księcia i deputacja Tow. kredytowego m. Warszawy. J. O. książę przyjął uprzejmie obiedwie delegacje i obiecał łaskawie poprzeć ich prośbę.

+ Operę „Carmen“ dyrygował dnia 17 b. m. nowy dyrektor opery, p. Emil Młynarski, znany skrzypek, i ta „próba“, jeżeli ją tak nazwać można, wypadła dla utalentowanego artysty pod każdym względem świetnie. To nie był występ dyletanta — pisze „Kuri. Polski“ — ale wyborne wykonanie kapelmistrza skończono w sztuce kierownictwa orkiestry, chórów i solistów. P. Młynarski ma temperament i potrafi utrzymać karność i posłuszeństwo w swych szeregach. Publiczność też przyjęła młodego dyrektora z zapalem. P. Młynarski zaangażowany został jako kapelmistrz do opery warszawskiej.

+ Czytamy w „Warz. Dniwn.“: „Z powodu podniesionej w prasie miejscowej sprawy o pożądanie drukowania sprawozdań hrubieszowskiego Towarzystwa rolniczego, p. główny naczelnik kraju, przyznając działalność wspomnianego Towarzystwa do pewnego stopnia interes publiczny, uznał za niezbędne, aby na przyszłość corocznie, po zamknięciu rachunków, w miejscowych „Gub. Wiadom.“ drukowane były dane cyfrowe z działalności tego Towarzystwa.“

+ Czytamy w „Warz. Dniwn.“: „Ministerstwo spraw wewnętrznych spostrzegło, iż niektóre zakłady dobroczynne prywatne w kraju tutejszym nie przysyłają do ministerstwa sprawozdań rocznych o swojej działalności. Skutkiem tego wydano rozporządzenie, ażeby sprawozdania były dostarczane

w ciągu pierwszego półrocza po upływie roku sprawozdawczego.“

+ W sobotę, d. 2 b. m., o g. 8 wiecz.— jak donosi „Słowo“ — w apartamentach J.E. ks. arcybiskupa zebrano się przeszło 100 osób, w celu wyrażenia uznania ks. Michałowi Radziwiłłowi za działalność jego na stanowisku prezesa Tow. dobroczynności i za utworzenie własnymi środkami instytucji „Nazaret“.

+ Wedle pogłosek, gubernator warszawski, p. Martynow, opuszcza dotychczasowe swe stanowisko.

Z pow. węgrowskiego, w marcu.

[Skutki nieurodzaju. Przemysł w powiecie. Upadek kolonistów niemieckich. Rozwój handlu wśród ludu].

++ Rok miniony, z powodu wielkiej obfitości deszczów w ciągu całego lata, był tutaj nieurodzajny na zboża i kartofle, obecnie zaś występują już następstwa tego nieurodzaju, mianowicie bieda, a miejscami nędza wśród ludu wiejskiego. Jeszcze te części powiatu, w których rozwinął się przemysł fabryczny, lub gdzie jest obfitość lasów, dających ludowi możliwość zarobkowania, nie tyle są zagrożone brakiem środków do życia, jak okolice czysto rolnicze.

Cała północna część powiatu obfituje właśnie w lasy i ma, jak na tutejsze stosunki, dosyć szeroko rozwinięty przemysł. Tak np. w dobrach hr. Z. Zamoyckiego funkcjonują dwa tartaki parowe, a przy jednym z nich fabryka pak dla zarządu akcyzy dwóch guberni: warszawskiej i siedleckiej.

W sąsiednim znów majątku istnieje duża fabryka wyrobów żelaznych, odlewów, narzędzi rolniczych, części maszyn i t. p., i obok niej fabryka łózek żelaznych, obie zaś zatrudniają stukilkudziesięciu robotników. W środku powiatu w dobrach hr. K. Krasieńskiego znajduje się huta szklana, w majątku zaś hr. Łubieńskiego pod Węgrowem wielki młyn parowy, przerabiający dziennie sto korcy zboża. Rozwój ten przemysłu zabezpiecza istnienie większej własności ziemskiej o tyle przynajmniej, że parcelacja nie rozpoczęła tu się jeszcze i nie ma takich warunków rozwoju, jak w powiatach sąsiednich.

Tutejszy włościanin jest skory do nabywania ziemi i we wsiach jest mnóstwo ludzi, czyhających na dobrą sposobność kupienia sobie kawałka gruntu; mieliśmy tego obecnie dowód przekonywający: gdy bowiem przed dwoma miesiącami właściciel większych dóbr, złożonych z 18 folwarków, oświadczył chęć rozparcelowania trzech folwarków z licszą ziemią i mały przynoszących dochód, zgłosiło się w ciągu sześciu tygodni dwustu włościan, poczem zapis kandydatów został zamknięty. Wielu z tych kandydatów do kupna pragnie nabyć po parę włók, bez pomocy banku włościańskiego, wprost za gotówkę.

Najzamożniejszymi są włościanie z nad Buga, w kolonjach założonych przed laty kilkudziesięciu. Takich wiosek jest kilkanaście, a z tych kilka zasiedlonych przez Niemców-protestantów, z których wielu, pomimo pomieszania z ludnością polską od lat dawnych, bardzo słabo mówi po polsku. Dawniej, przed uwłaszczeniem włościan i w kilkanaście jeszcze lat potem, widoczną była wyższość niemieckiej ludności nad polską, pod względem pracowitości, rządności i umiejętności w prowadzeniu gospodarki rolnej. Dziś to zupełnie się zmieniło. Chłop polski gospodaruje lepiej, dorabia się grosza i wykupuje ziemię od

Niemca, Niemiec zaś podupada, rozpija się i emigruje gdzieindziej. Kilka tutejszych wsi niemieckich przed laty 20 były czysto niemieckie, obecnie prawie trzecia część kolonij odkupioną została przez polskich włościan, Niemcy zaś wyszli do innych okolic, przeważnie na Wołyń. Objaw to dziwny, trudny do wyjaśnienia, bo jeśli naprzykład weźmiemy pod uwagę gminę nadbużną, Sadowne, w której jest 16 wiosek, w tem cztery niemieckie, a dwanaście polskich, okaże się, że w czterech wsiach niemieckich istnieją oddawna dwie szkoły elementarne, tak iż prawie wszystkie dzieci tam się uczą, a ze starszych włościan trzy czwarte umie pisać, w pozostałych zaś polskich dwunastu wioskach funkcjonują tylko cztery szkoły elementarne, przyczem niektóre wioski zupełnie z nich nie korzystają, te zaś, które mogą korzystać, niechętnie posyłają dzieci do szkoły, a liczbę analfabetów pomiędzy starszymi bez przesady na 80 proc. można określić. Że włościanie Niemcy ekonomicznie upadają, dowodem jest nietylko odprzedawanie gruntów włościanom-Polakom, lecz i stan kasy gminnej pożyczkowej w gminie Sadowne, w której jako dłużnicy figurują przeważnie Niemcy i to nie zajmujący się handlem, lecz rolnicy.

Pocieszającym jest także rozwijający się wśród ludu tutejszego zmysł handlowy, wielu bowiem włościan polskich bezrolnych zajmuje się, wobec bliskości i łatwej komunikacji z Warszawą, drobnym handlem masła, jaj, drobiu, trzody chlewnej, jagód, grzybów i t. p., konkurując z powodzeniem na tem polu z Żydami. Brak tylko w tym powiecie zupełny drobnego przemysłu wiejskiego, który, wobec znacznej przewagi wiosek włościańskich nad większą folwarczną własnością, mógłby jedynie zatrudnić i dać możliwość zarobkowania masie bezrolnego lub małorolnego ludu. Dopiero teraz powstała myśl zużytkowania w tym celu dwóch byłych karczem i ich gruntów w dobrach hr. Z. Zamoyckiego: jedną przeznaczono dla instruktora tkactwa, a drugą dla ogrodnika, który założy szkółkę drzew owocowych. Pożądaniem byłoby, aby ten przykład jak najwięcej znalazł naśladowców.

W. O.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Czytelnikowi. Oryginalny tekst listu Elizy Orzeszkowej do „Russk. Myśli“ był polskim; przekładu dokonano w redakcji. Uprzejmości sz. autorki zawdzięczamy nadesłanie nam tekstu oryginalnego, który, niestety, doszedł nas w ostatniej chwili przy zamknięciu numeru. Jesteśmy zmuszeni odłożyć druk obu listów i uwag prasy z ich powodu do N-ru następnego.

W. A. B. Możemy pośredniczyć. Prosimy o nadesłanie swoich warunków i żądań, a także o bliższy adres.

W. Pren. stały. Życzenie spełniamy w numerze bieżącym.

W. Teżet w J. Skorzystać nie możemy.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ W ostatnim czasie dzienniki weneckie brzmiały jednogłosem chórem zachwytu dla naszej rodaczki, p. Zofji Hepner, z powodu jej wystąpienia na deskach tamtejszego teatru operowego „Rossini“. Sprawozdawcy

podnoszą zalety pełnego świeżości i metalicznego brzmienia głosu, grę i wdzięk wrodzony artystki, a zwłaszcza jej wykształcenie śpiewacze, które, ku wielkiemu zadowoleniu swojej dumy narodowej, przypisują, zresztą słusznie, nauczycielowi artystki, p. Cotogni. Nie łatwa do zachwytów dla obcych publiczność włoska, deazchem kwiatów zasypuje śpiewaczkę. Słyszeliśmy, że p. Hepner ma w tym czasie przybyć do Petersburga, jeżeli jej na gościnne występy nie zatrzyma Warszawa.

↓ W rzymskiej „Italie“ czytamy: Były prezydent gabinetu austriackiego, hr. Kazimierz Badeni i były minister dla Galicji, dr. Rittner, zwiedzili w tych dniach w towarzystwie jeneralnego sekretarza Akademii umiejętności krakowskiej, d-ra Smolki, archiwum sekretne i bibliotekę w Watykanie. Hr. Badeni i d-ra Rittnera przyjmowali księża: Denifle, Wenzel i Ehrle. Celem gości było przekonanie się o postępach misji naukowej, zorganizowanej przed mniej więcej 12 laty przez krakowską Akademię umiejętności. Misja ma tu trzech delegatów. Członkom jej udało się w ostatnich czasach odnaleźć liczne dokumenty, do historii stosunków między Stolicą, apostolską a Polską w wiekach średnich.

↓ Projektowana podczas VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu wystawa przyrodniczo-lekarska będzie miała następujące oddziały: I. Literatura przyrodnicza i lekarska z ostatnich lat dziesięciu. II. Hygiena. III. Nauka lekarska. IV. Środki spożywcze i odżywcze. V. Balneologia. VI. Bakterjologia. VII. Nauki przyrodnicze. VIII. Antropologia i etnografia. Zgłoszenia osobiste lub piśmienne uprasza się przesłać najpóźniej do d. 1 czerwca roku bieżącego na ręce p. dr. Drobnika, Poznań, św. Marcin Nr. 79.

↓ W „Gaulois“ hr. St. Rzewuski pomieścił artykuł, charakteryzujący działalność Leona XIII. jako poety i pisarza. Dzieła Leona XIII — wedle hr. R. — są odbiciem jego nieskazitelnego postaci i wkrzeszają w pamięci podniosłe, szlachetne tradycje wielkich humanistów włoskich. Artykuł ten przedrukowały „Piet. Wied.“.

↓ Według doniesienia pism poznańskich, książę Hohenlohe spędzi święta w dobrach swych, Werki. Książę zamierza tamże wybudować kolej i połączyć ją z najbliższą linią, aby w ten sposób otrzymać większe dochody ze swych lasów.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z WATYKANU.

*** Ojciec św. Leon XIII przyjął w zeszły piątek na osobnej audjencji b. prezesa ministrów austriackich hr. Kazimierza Badeni i jego małżonkę.

DIECEZJE.

*** Na rzecz budowy nowego kościoła w Odesie — wedle informacji „Piet. Wied.“ — 100 tys. rs. ofiarowała francuzka, panna Bourlilleau, która w ostatniem ciągnięciu pożyczki premjowej wygrała była 200 tys. rs.

ZAGRANICZNE.

*** Z Berlina piszą do nas: W d. 3 kwietnia odbył się w blizkim Charlottenburgu wiec polski, w celu uczczenia jubileuszu Leona XIII i omówienia sprawy kazań i spowiedzi w języku polskim. Charlottenburg zamieszkuje przeszło 3 tys. polaków-katolików. Przeważnie są to drobni rzemieślnicy i robotnicy. Wielu z nich, prawie nie umiejąc po niemiecku, odczuwa brak kapłana-rodaka. Istniejące w Charlottenburgu stowarzyszenia polskie kilkakrotnie robiły starania o naznaczenie przy kościele charlottenburskim wikariusza, mówiącego po polsku, ale dotąd nie zdołano tego osiągnąć. Miejscowy ks. proboszcz, do którego zwracano się z prośbą w tej sprawie, odpowiedział, że nie leży to w jego mocy, gdyż nominacja wika-

riusza w zupełności zależną jest od decyzji delegata książęco-biskupiego w Berlinie, ks. Neubera. Obecny przeto wiec został zwołany, żeby zebrać podpisy na petycji do ks. biskupa Koppa, gdyby starania, czynione u ks. Neubera, pozostały bezskuteczne. Korab'.

*** Otwarcie polskiego kościoła oo. Zmartwychwstańców w Wiedniu odbyło się d. 1 kwietnia r. b. W nabożeństwie, które odprawił ks. Lutrzykowski, wzięło udział wielu członków Koła polskiego i klubu ruskiego, oraz liczna kolonja polska.

PRAWO i SĄDY.

Sprawa opoczyńska.

IV.)

Warszawa, 5 kwietnia.

Badanie licznego szeregu świadków zdaje się stwierdzać w najdrobniejszych niemal szczegółach wywody aktu oskarżenia. Oto ks. Jachimowicz opowiada, że gdy dowiedział się o zamiarze oddania ogrodu plebanji w Paradyzie na użytek szkoły, zaczął starać się u gubernatora o zaniechanie tego zamiaru, którego urzeczywistnienie równałoby się pozbawieniu plebana wszelkich środków utrzymania. Nie otrzymując żadnych w tej sprawie wiadomości, ks. J. zwrócił się do naczelnika powiatu z zapytaniem, na które otrzymał odpowiedź: „mógłbym księdzu pomódz“. Ponieważ mówiono, że H. datkami nie gardzi i że tego rodzaju sprawy najlepiej załatwiać przez Neufelda, ks. J. odwołał się do tego pośrednictwa. N. zażądał 300 rs., ks. J. dawał tylko sto, targu nie dobito i ogród oddano szkole. Sam Neufeld niełatwo otrzymywał pieniądze za dostarczone magistratowi opoczyńskiemu środki lecznicze i dezynfekcyjne. Opowiada on, że nie nie wskórawszy u burmistrza, skierował się do naczelnika powiatu, popierając swą prośbę datkiem sturublowym. Nic to nie pomogło narazie i dopiero po zdwojeniu dozy, Herman wydał burmistrzowi Sojdzie asygnację na 1,000 rs. i sumę tę kazał Neufeldowi wypłacić.

Po zamknięciu dwudziestodniowego dochodzenia sądowego, rozpoczęły się w d. 26 marca wywody stron. Zabierając głos, tow. prokurator Kilsztet, scharakteryzował przedewszystkiem postać głównego oskarżonego Hermana. „Na pierwszym planie — mówił p. K. — stoi przed nami wyraziście zarysowana i niewątpliwie wybitna, odgadnięta już przez nas osobistość b. naczelnika powiatu opoczyńskiego, radcy dworu Hermana. Gdyby nie on, kto wie, panowie, czy mielibyście przed sobą ośmiu pozostałych oskarżonych. Jest to człowiek nietuzinkowy, hojnie przez naturę wyposażony, posiadający umysł bystry i przenikliwy, administrator zdolny, który miał możność, pracując w szerokim zakresie służby rozmaitej, zdolności swe rozwinąć i wydoskonalić, i nabyć wielkiego doświadczenia praktycznego“. Wskazał dalej p. K. na parę plamek na przeszłości Hermana z czasów urzędowania w Turkiestanie, które wszakże nie przeszkodziły mu zdobyć zaufanie zupełne b. gubernatora radomskiego, r. tajn. Majlewskiego, który powołał Hermana na urząd naczelnika pow. opoczyńskiego, bezgranicznie mu ufał i wierzył we wszystkim. Wyrodziły się ztąd w charakterze Hermana jowiszowa pewność siebie i za-

kusy dyktatorskie, dochodzące częstokroć do okrucieństwa. „Nietylko urzędnicy zarządu powiatowego, w ich liczbie zaś obaj pomocnicy naczelnika powiatu, nietylko magistrat, urzędy gminne i straż ziemska — mówił prokurator — ale wielu obywateli, nawet lekarze szpitalni, słowem wszyscy w powiecie drżeli przed naczelnikiem i nikt nie odważyłby się sprzeciwić jego woli“. Przedstawiciel oskarżenia stawia pytanie, czy mógł taki despota i administrator doświadczony nie wiedzieć o tem, co się dzieje dokoła, czy mógł bezwiednie i w krótkim czasie przedstawić władzy gubernialnej, jako prawdziwe i autentyczne, zawierające 171 fałszów dokumenty. I przytem 23 fałsze dotyczą wyłącznie samego Hermana, nie dadzą się w żaden sposób przenieść na kogoś innego. Czy można np. przypuścić poważnie, że Herman „w dobrej wierze“ nie zauważył, że dla dwóch chorych, którzy trzy dni byli w szpitalu, wydano 3 funty herbaty, 53 funty mięsa, 10 kur, 65 funtów masła, 45 pudów słomy, 125 funtów kwasu karbolowego, 2 pudy kwasu siarczanego, 3 pudy wapna chlorkowego, 20 par bielizny i całą litanję butelek spirytusu, rumu i wina. Zaznaczył dalej p. K., iż choć wiary bezwzględnej zrzucaniu całej winy przez innych oskarżonych na Hermana nie daje, nie może atoli nie ufać ich słowom, gdy smutna ich opowieść o ciężkiej niedoli zgadza się z zeznaniami świadków i dowodami piśmiennymi, oraz z ogólnym charakterem stosunków, jakie za rządów Hermana w pow. opoczyńskim panowały. Podniósł wreszcie p. prokurator fakt wyrzeczenia się przez Hermana obrońcy sumiennego, który sprawę w ciągu miesiąca studjował i wnoszenie przezeń obrony osobiście. „Zaden obrońca — dodał p. K. — nie zgodziłby się na jego system obrony i pomódzby mu nie mógł“.

Drugi przedstawiciel oskarżenia, prokurator Popowski, rozpatrzył szczegółowo kwestję nadużyć w gminie kszczonowskiej, wykazując, że twierdzenie Hermana, jakoby nadużyć tych dopuścił się Piotrowski, i że raport ostatniego znajdował się na wydartych z aktów powiatowych kartach 1112 i 1113, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. „Powolywania się na brakujące arkusze do jednego dążą celu: „nie uwierzą mi — sędzi oskarżony — ale wątpliwość będzie...“ Nie wszelka jednak wątpliwość tłómaczy się na korzyść oskarżonego — dodał p. Popowski.

Wznowiwszy przerwana mowę, p. Kilsztet przeszedł z kolei wszystkie zarzuty, stawiane oskarżonemu Hermanowi, zwracając uwagę na fakty jaskrawsze i wskazując na współwiny innych oskarżonych. Przytaczając szereg cyfr i faktów, stwierdzał p. K., że Herman rządził się zasadą: „co z wozu upadło — to przepadło“, że dziwny los spotykał wszystkie sumy, które dostawały się do rąk Hermana. Tońęły one bez śladu. „O innych jakiś świadek przebaknie, jakaś wzmianka znajdzie się w dokumentach, te zaś — jak kamień w wodę“. Wspominając o sprawie kupca Lipszyca, na którym H. chciał wymusić datek sturublowy, zaznaczył p. Kilsztet szaloną pewność siebie i zuchwałstwo Hermana. W raportach do rządu gubernialnego nie krępuje się on niczem, kłamie na każdym kroku, oskarża burmistrza o błędy i omyłki. „Znowu burmistrz, wszędzie burmistrz — mówił p. K. — a pieniądze bierze zawsze sam Herman“.

* Sąd okręgowy w Warszawie rozpoznawał d. 16 b. m. sprawę o pojedynek, który miał miejsce d. 20 lipca 1896 r. pomiędzy hr. Tomaszem Zamoyskim a p. Karolem Wydzgą. Po wysłuchaniu świadków sąd ogłosił wyrok skazujący hr. Zamoyskiego na 3 dni aresztu domowego, p. Wydzgę zaś, jako wyzywającego (zaocznie), na 3 tygodnie aresztu na odwachu. Głośny w listopadzie roku z. z śmiertelnego wyniku pojedynku pomiędzy hrabiem Aleksandrem Wielopolskim a Włodzimierzem Wydzgą, synem obywatela ziemskiego w lubelskiem, wywołał sprawę, która wyznaczoną została na d. 2 maja r. b. Świadców i biegłych wezwano kilkunastu.

** W d. 11 marca departament cywilny kasacyjny na posiedzeniu plenarnem rozpatrywał sprawę, dotyczącą udzielania pożyczek na grunta włościańskie przez Tow. kredytowe ziemskie. Po ogłoszeniu ustawy 1891 r., sądy w Królestwie zakwestjonowały prawo stawiania do licytacji gruntów włościańskich osobom pochodzenia niewłościańskiego, i udzielany przez Towarzystwo kredyt został w posiadach swych zachwiany. Kwestja nie została rozstrzygnięta przez Senat, który po wysłuchaniu referatu, wywodów radcy prawnego Towarzystwa, p. Dębskiego i wniosku nadprokuratora, ogłoszenie decyzji na dłuższy czas odroczył.

* „Goniec Łódzki“ notuje dekret Izby sądowej warszawskiej, znoszący uprzednio zapadłą decyzję sądu okr. w Piotrkowie, który uznał za słuszną odmowę jednego z rejentów łódzkich sporządzenia aktu nabycia nieruchomości przez łódzkie Tow. cyklistów, jako nie mające charakteru osoby prawnej. Izba sądowa stwierdziła, że charakter osoby prawnej posiada wszelkie stowarzyszenie, istniejące na zasadzie statutu należycie ulegalizowanego.

** Izba sądowa charkowska rozpatrywała na sesji w Połtawie sprawę dwóch urzędników miejscowego konsystorza, braci Skitskich, oskarżonych o morderstwo, dokonane na osobie ich przełożonego, sekretarza konsystorza Komarowa. Skitscy zostali uniewinnieni.

** Sprawa o zatonięciu pancernika „Gangut“ będzie rozpoznawana przez sąd wojenno-marynarski. Oprócz kapitana statku, staną przed sądem oficer sterowy i dwaj mechanicy załogi.

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Z powodu odbywającego się w Petersburgu zjazdu przełożonych szkół techniczno-zawodowych, „Russk. Wied.“ zaznaczają, iż kwestja zniesienia egzaminów przejściowych oddawna teoretycznie roztrząsana w prasie, ostatnimi czasy wyświeśliła się jeszcze bardziej, przy pomocy wskazówek pośrednich natury praktycznej, a mianowicie, odkąd poczęto czynić pewne wyłomy w dawnym regulaminie egzaminów. Wielkie znaczenie w tej sprawie miało rozporządzenie p. kuratora okręgu naukowego petersburskiego, który zalecił, aby uczeń, w razie zadawalających postępów rocznych w naukach, miał egzaminy przejściowe zredukowane. „Pomimo to wszystko — piszą „Russk. Wied.“ — rozstrzygnięcie kwestji ciągle odraza, istniejący w okręgu petersburskim. Dziś jednak można mniemać, iż ministerstwo oświaty, w jego składzie obecnym, zmieniło swój pogląd na tę sprawę. W okręgu naukowym moskiewskim już wydano rozporządzenie, na mocy którego egzaminy przejściowe są zniesione, ze znacznymi zresztą ograniczeniami w zależności od postępów w naukach. Należałoby mniemać, iż jest to czasowy, polowiczny środek — i że sprawa nie utknie na tem. P. minister w mowie przy otwarciu zjazdu bieżącego wysunął naprzód kwestję egzaminów, widocznie więc w mi-

nisterstwie kwestję tę postawiono na porządku dziennym, i zbliża się czas pomyślnego jej rozwiązania“.

** Wedle gazety „Wołgar“, d. 9 marca marszałek szlachty guberni niżnie-nowgorodzkiej, A. Neidhardt, miał szczęście osobiście złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana prośbę najpoddaną szlachty, tyczącą się sprawy reformy wychowania szkolnego. Szlachta wyraża tam zdanie, iż „program szkoły średniej, tego fundamentu oświaty istotnej, jest zbyt obszerny w stosunku do rozwoju umysłowego i wieku uczniów, że nauka języków starożytnych pochłania wiele czasu z uszczerbkiem nanki języków nowożytnych, że jednocześnie brak w programie takich przedmiotów, jak — prawa, nauk przyrodniczych i higieny, a język ojczysty wykładany jest bardzo pobieżnie“. Do szeregu stron ujemnych zalicza memorał także niedostateczne uposażenie nauczycieli, a również skrepowanie ich samodzielności zbyt szczegółowym regulaminem szkolnym. Jeszcze więcej pozostawia szkoła obecna do życzenia pod względem wychowania fizycznego; wychodzi z niej młodzież anemiczna, zmęczona i pozbawiona energii do pracy. Wreszcie kończący szkoły średnie nie są zapewnieni, iż mogą w dalším ciągu się kształcić: wyższych szkół technicznych za mało, drzwi zaś uniwersytetów zamknięte są przed uczniami szkół realnych. Memorał ten jest wynikiem narad nad reformą wychowania, streszczonych w N-rze 7 „Kraju“.

** Wydział specjalny ministerstwa oświaty rozpatrywał prośbę mieszkańców powiatu winnickiego o zatwierdzenie wypracowanej przez nich ustawy „Tow. odczytów ludowych“. W przedmiocie tym uznano za niezbędne czasowo wykluczyć z pośród projektowanych funkcji Towarzystwa zakładanie nowych i wspieranie starych szkół ludowych, ograniczając działalność jego wyłącznie do organizowania odczytów ludowych w Winnicy i powiecie winnickim.

** Na nowo podjęto kwestję ściślejszego nadzoru nad zakładami naukowymi, pozostającymi w rękach prywatnych. Egzaminy np. w takich szkołach odbywać się mają w obecności nauczycieli szkół rządowych.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Na zebraniu wybitniejszych mieszkańców Augustowa — jak donosi „Kurj. Por.“ — postanowiono prosić kuratora okręgu naukowego warszawskiego o otwarcie w Augustowie progimnazjum męskiego, zamiast zamierzonej przez władze 4-klasowej szkoły rzemieślniczej. Miasto na ten cel ofiaruje rocznie rs. 3 tys. W Zamościu zaś grono obywateli miejskich, pod przewodnictwem władz miejscowych, obradowało nad zamiarem utworzenia 4-klasowej szkoły dla niższych warstw społeczeństwa. Po naradach postanowiono wniosek, że utworzenie podobnej szkoły nie przyniesie wiele pożytku dla miasta. Wzamian uradzono utworzenie całego gimnazjum, na co miasto podejmuje się dawać zapomogę — 4 tys. rubli rocznie.

** Z powodu starań fabrykantów łódzkich i zgierskich o otwarcie szkół rzemieślniczych, oraz na zasadzie rozporządzenia komitetu ministerstwa oświaty o tem, że szkoły rzemieślnicze w Łodzi i Zgierzu mogą być otwierane, jeśli miasto odda place pod budowę tych szkół, a fabrykanci miejscowi wybudują gmachy swym kosztem i zobowiążą się ponosić koszt utrzymania ich, gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie prezydentowi miasta Łodzi i naczelnikowi powiatu łódzkiego, aby zwołali specjalne zebrania fabrykantów w tej kwestji i protokoły tych zebrań przedstawili niezwłocznie.

** Zjazd ziemski gubernialny w Permie d. 19 marca postanowił poczynić odpowiednie kroki, celem założenia na Uralu instytutu politechnicznego z wydziałami: górniczym, budowy maszyn i in. Jednocześnie na rzecz tegoż instytutu postanowiono przełać 120 tys. rs., asygnowane ku uwiecznieniu pamięci Cesarza Aleksandra III.

** Csteroklasowe progimnazjum w Starodubie przeistacza się w sześcioklasowe. Piąta klasa otwiera się w lipcu, a po upływie roku szósta. Czasowo lekcje odbywać się będą w istniejącym budynku drewnianym, w ciągu zaś lat 4 miasto, na żądanie władz, zobowiązało się zbudować pod progimnazjum gmach murowany.

** Mieszkańcy Białej Cerkwi reorganizują dawną cerkiewno-parafialną szkołkę na trzechklasową szkołę, utrzymywaną kosztem trzech gmin wiejskich. Niebawem rozpocznie się budowa gmachu szkolnego na placu, ofiarowanym przez hr. Branicką. Zarząd dóbr hr. Branickiej ofiarował także na rzecz szkoły materiałów budowlanych na rs. 500.

** Rada ogólna Towarzystwa kredytowego miejskiego w Tyflisie jednogłośnie zatwierdziła podanie administracji Banku o przelaniu 50 tys. rs., t. j. prawie całkowitej sumy zysków za rok ubiegły, na rzecz projektowanego instytutu technologicznego w Tyflisie.

** W Odesie otwiera się 1 sierpnia miejska sześcioklasowa szkoła imienia W. Ligiua, obecnego kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

ZAGRANICZNE.

** Znana autorka, p. Łuchmanowa, w bardzo dodatnich barwach opisuje w „Piet. Gaz.“ niemiecką, właściwiej pruską szkołę ludową. Dzieci poświęcają lekcjom 2 godz. dziennie i od początku nabywają pożytecznych i praktycznych wiadomości, np. o niesieniu pomocy w razach nieszczęścia, o sposobach obmywania ran, o tem, jaki liść lub roślina mogą w danym razie zastąpić płótno i t. p. Naukę szkolną rozpoczyna każde dziecko po dojeściu do lat sześciu; w czasie wiaściwym i hrabia, i włościanin otrzymują zapytanie, w jakiej szkole kształcić zamierzają swe dziecko. O godz. 2 po ulicach Berlina w różnych kierunkach snują się gromadki weselej, ożywionej dziatwy, z książką, najwyżej dwiema, na pasku, nie zaś, jak tutaj, zmęczonej, uginającej się pod ciężarem przeładowanych tornistrów. Cesarz niemiecki — wedle pani Łuchm. — twierdzi, iż zadaniem nauki i wykształcenia nie jest umęczenie fizyczne i moralne, lecz przeciwnie. Słowa te, dodajmy brzmia bardzo ogólnikowo.

** Rodak nasz, p. Ludwik Łączkowski z Burzenina, w pow. sieradzkim, po ukończeniu studjów na politechnice w Karlsruhe, otrzymał na uniwersytecie we Fryburgu stopień doktora nauk przyrodniczych po obronie rozprawy z dziedziny barwników: „Zur Kenntniss der Carbindogene“. Pan Łączkowski został powołany na asystenta przy laboratorium chemji organicznej na tymże uniwersytecie.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Komisja w sprawie regulacji taryf kolejowych na przewóz cukru odbyła już kilka sesyj, ale ostatecznego porozumienia się jeszcze nie osiągnięto. Pierwsza zasadnicza sprzeczność wystąpiła pomiędzy reprezentantami rozmaitych okręgów cukrowniczych przy rozstrzygnięciu kwestji, czy taryfy na rafinadę powinny być wyższe, niż na mączkę. Za jednostajnymi taryfami oświadczyli się cukrownicy zachodni i poł.-zachodni, zaś za niższą taryfą dla mączki obstawali reprezentanci okręgu środkowego i zawałżańskiego. Ostatnie zdanie przeważało i obecnie opracowywane są rozmaite szematy taryfowe, mające za główne zadanie usunięcie rzekomych prerogatyw jednych okręgów przed drugimi.

* Z początkiem lata w r. 1896 ustanowione zostały, jak wiadomo, niższe taryfy osobowe w komunikacji podmiejskiej. Otóż statystyka wykazuje, że wówczas kiedy w ciągu 4 letnich miesięcy w roku 1895 przewieziono w tej komunikacji pasażerów 7,7 milj. osób, w r. 1896 liczba ta wzrosła

do 9,4 milj., a w roku 1887 do 11,1 milj. osób, czyli o 44 proc. Jednocześnie dochód kolei od tych przejazdów wzrastał w następujący sposób: w r. 1895—3,1 milj. rs., a w roku 1897—3,7 milj. rs., czyli zwiększył się o 21 proc.

* Dyrektorowie niektórych kolei żelaznych mają porozumieć się z sobą co do zamknięcia niektórych bufetów kolejowych, te bowiem, wraz z wprowadzeniem monopolu wódczanego, przybrały charakter szynkowniany. Inne bufety podlegać mają specjalnym przepisom o sprzedaży trunków.

* Wobec licznych nadużyć z abonamentowymi biletami, ministerstwo komunikacji dokonywa obecnie rewizji taryfy kolejowej na przejazd do miejscowości podmiejskich, ustanowionej na kolejach skarbowych.

* Wyłączne prawo sprzedaży na stacjach kolei południowo-zachodnich gazet, pism i książek w ciągu roku bieżącego oddane zostało p. W. Gringmutowi, redaktorowi „Mosk. Wiedom.“

OSOBISTE.

* Mianowani zostali: *M. Strzyżewski*—pomocnikiem naczelnika wydziału eksploatacji w zarządzie kolei skarbowych; *Wł. Kryż*—starszym lekarzem na kolejach Nadwiślańskich; inż. *Krzczkowski*—naczelnikiem wydziału technicznego służby drogowej tychże kolei; inż. *Zlasnowski*—pełniącym obowiązki naczelnika dystansu służby drogowej kolei Charkowsko-Mikołajewskiej; inż. *Smakowski*—pomocnikiem naczeln. warszt. połtawskich, i inż. techn. *Baźkiewicz*—rewizorem służby trakcji na tejże kolei; inż.-techn. *Piotr Minejko*—wykonawcą studjów przy budowie portu w Archangielsku; Ant. *Daszkowski*—lekarzem przy zarządzie kolei południowo-zachodnich; inż.-techn. *Chrzczonowicz*—referentem w zarządzie petersburskiego okręgu komunikacji; inż. *Suszyński*—zastępcą prezesa III oddziału rady technicznej przy departamencie kolei żelaznych.

* Wedle pogłosek, naczelnikiem wydziału handlowego kolei Syberyjskich ma być zamianowany p. *Łazarew*, dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału handlowego przy departamencie do spraw kolejowych.

NOWE KOLEJE.

* Minister komunikacji, książę Chitkow, oglądał w tych dniach nowy pospieszny pociąg, mający kursować pomiędzy Petersburgiem a Tomskiem. Jest to jedyny w Europie pociąg, który w ciągu sześciu dni będzie w ciągłym ruchu. To też zrobiono wszystko, aby uciążliwość drogi zmniejszyć. Pociąg posiada bufet z zakąskami, salon i bibliotekę, w której zgromadzono prawie wszystko, co napisane zostało o Syberji. Jest łazienka, apteka i sala gimnastyczna. (Obiady można zamawiać telegraficznie (bez opłaty) i spożywać w oddzielnej jadalni). Jest oświetlenie elektryczne i wentylacja. Wagony I i II kl. składają się z oddzielnych przedziałów na 4 osoby. Pierwszy pociąg wyruszył 20 marca.

DONIESIENIA.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się kwartału upraszamy Szan. prenumeratorów o jak najwcześniejsze przysyłanie prenumeraty lub zamówienie pisma, tym bowiem tylko sposobem możemy dość wcześnie uregulować nakład i zadośćuczynić wszystkim zamówieniom bez zwłoki.

Administracja «Kraju».

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bajalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i Rymasy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rs. dziennie za całonocne utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio

KOCHE, Warszawa, Miodowa № 2.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Udział Królestwa i Kraju zachodniego w dochodach i wydatkach państwowych].

Określenie stanowiska, jakie w gospodarce ogólnopństwowej zajmuje pewna prowincja, nie może być dokonane bez oznaczenia przedewszystkiem udziału tej prowincji w dochodach i wydatkach ogólnych. Tymczasem właśnie w tym kierunku badania statystyczne nie były, o ile wiemy, ani razu przedsiębrane i dotychczas nie posiadaliśmy żadnej pracy, obejmującej całokształt stosunków ekonomicznych państwa, z uwzględnieniem tego właśnie udziału w nich poszczególnych prowincyj. Zadość tej potrzebie czyni obecnie wydana świeżo poważna praca p. P. Antropowa, p. t. «Finansowo-statystyczny atlas Rosji»¹⁾, oparta na źródłach urzędowych, a zawierająca w postaci map, oraz karto- i diagramów, szereg niezmiernie ciekawych danych o geograficznym podziale dochodów i wydatków państwowych, o wytwórczości ekonomicznej i finansowej pojedynczych guberni w stosunku do ogólnopństwowej i t. d., wobec czego nie możemy się oprzeć chęci podzielenia się wynikami tej pracy z czytelnikami, uwzględniając naturalnie tylko bliżej nas obchodzące miejscowości.

Z ogólnej cyfry dochodów państwowych, wyprowadzonej jako przecięcie za czterolecie 1892—1895, w sumie 1,059,5 mil. rs., Królestwo dostarcza 99,4 mil., czyli 9,38 proc., Kraj południowo-zachodni 69,9 m., czyli 6,60 proc. i kraj północno-zachodni—50,5 m., czyli 4,77 proc. Liczby te jednak nie wykazują istotnego natężenia dochodów państwowych, rozłożonych na rozmaite kraje, gdyż to zależne jest zarówno od obszaru terytorjum, jak i od jego zaludnienia. Otóż, jeżeli weźmiemy pod uwagę pierwszy z czynników, to okaże się, że po guberniach stołecznych (petersburska i moskiewska) Królestwo polskie zajmuje pierwsze miejsce w zasilaniu kas państwa, bo na jedną wiorstę kwadratową wypada tu dochodu 891 rs., wówczas, kiedy dochód przeciętny z wiorsty kw. w całym państwie (z wyjątkiem Rosji azjatyckiej) stanowi tylko 222 rs. Różnica ta znika przy obliczeniu do-

chodu na jednostkę ludności, wskutek gęstego zaludnienia Królestwa, i wynosi 10,6 rs. na każdego mieszkańca, wówczas, kiedy dla całego państwa współczynnik ten równa się 9,3 rs. Dla kraju południowo-zachodniego, zajmującego trzecie z kolei miejsce (drugie zajmuje Kraj nadbałtycki), obliczenia dają następujące liczby: 483 rs. na wiorstę kw.—czyli dwa przeszło razy więcej, niż przeciętna wiorsta w państwie—i 7,3 na mieszkańca, zaś dla kraju północno-zachodniego—189 rs. na wiorstę kwadr. i 5,1 rs. na 1 mieszkańca.

Przechodząc do kartogramu rozchodów państwowych, widzimy co następuje: po wyłączeniu guberni stołecznych, na które przypada przeszło połowa, bo 50,85 proc. wydatków ogólnopństwowych, obliczonych za toż samo czterolecie 1892—1895 w sumie 873,5 mil. rs., pierwsze miejsce zajmuje znowu Królestwo, którego udział wynosi w 6,95% ogólnu wydatków (65,5 m. rs.), a dalej Kraj półn.-zachodni—5,25 proc., (49,3 m.) i kraj połudn.-zachodni—3,80 proc. (33,9 m. rs.). Przy skombinowaniu danych tych z obszarem i zaludnieniem krajów otrzymujemy następujące liczby: na jedną wiorstę kwadratową wypada w Królestwie 587 rs. wydatków ogólnopństwowych, w Kraju półn.-zach.—184 rs., w Kraju połudn.-zach.—234 rs., a naogół w państwie 183 rs., na jednego zaś mieszkańca: w Królestwie—7,0 rs., w Kraju półn.-zach.—5,0 rs., w połudn.-zach.—3,7 rs., a w całym państwie—7,7 rs.

Zestawienie dwu powyżej przytoczonych rubryk daje nam wreszcie możność określenia roli, jaką wspomniane kraje odgrywają w budżecie ogólnopństwowym. Okazuje się więc, że wówczas, kiedy w Rosji europejskiej wogóle przewyżka dochodów nad rozchodami zwyczajnymi wynosi 39 rs. na wiorstę kwadr. i 1,6 rs. na każdego mieszkańca, w Królestwie przewyżka ta stanowi 304 rs. na wiorstę i 3,6 rs. na osobę, w Kraju południowo-zachodnim—249 rs. i 3,6 rs., a w półn.-zachodnim—5 rs. i 0,1 rs. A zatem rozchody państwa, przypadające na powyższe kraje, nie tylko są zupełnie pokrywane z dochodów otrzymywanych na miejscu, ale nadto osiaganą jest znaczna nadwyżka dochodów, idąca na zasilenie funduszy ogólnopństwowych, a która, jak w Królestwie i Kraju południowo-zachodnim przenosi 6 do 7 kroć przeciętną nadwyżkę dochodów z 1 wiorsty kwadratowej w Cesarstwie, i przeszło dwa razy taką nadwyżkę, przypadającą na jednego mieszkańca, co sprawia, że oba te kraje, obok prowincji nadbałtyckiej, stanowią najprodukcyjniejszy pod względem finansowym okręg państwa. Mniej pomyślnie jest położenie Kraju półn.-zach., ale i tu dochody wystarczają na

¹⁾ „Finansowo-statystičeskij atlas Rossii“, P. A. Antropow, Petersburg 1898.

pokrycie wydatków tego kraju, czego nie można powiedzieć np. o okręgu północnym, a tem bardziej stołecznym, gdzie niedobór na wiorstę kwadr. wynosi 1,849 rs., a na każdego mieszkańca—27,6 rs.

Na ten pomysłny rezultat składają się naturalnie nie wszystkie gubernie w jednakowym stopniu, bo w Królestwie np. gubernie: łomżyńska, lubelska, płocka i siedlecka, a w Kraju półn.-zachodnim trzy gubernie litewskie dają nawet deficyt, który pokrywany jest dochodami z innych guberni, jakimi w Królestwie są przede wszystkim gubernie: warszawska, piotrkowska i suwalska, a w Kraju półn.-zachodnim—mohylowska i witebska. W Kraju południowo-zachodnim, taką wybitnie silną pod względem finansowym gubernią jest gub. kijowska, względnie zaś najsłabszą—wołyńska.

Po bliższem rozpatrzeniu się, należy przyjść do przekonania, że stan zasobności finansowej kraju, znajduje się w bezpośrednim związku ze stanem w nim przemysłu, bo jeżeli porównamy zestawienie wytwórczości przemysłowej wedle okręgów, to okaże się, że układa się ono w tym samym porządku co i zestawienie wytwórczości finansowej, a mianowicie: pierwsze miejsce zajmują gubernie stołeczne—7,155 rs. na wiorstę obszaru¹⁾, drugie—Królestwo—2,057 rs., trzecie—prowincoje nadbałtyckie—977 rs., czwarte—Kraj południowo-zachodni—864 rs., i dopiero przedostatnie, dziesiąte, Kraj północno-zachodni—122 rs., któremu ustępują tylko okręg północny z produkcją w sumie 13 rs. na wiorstę kw.

Ciekawem jest również zbadanie źródeł, z jakich państwo czerpie swe główne dochody w poszczególnych prowincjach. Okazuje się więc, że w Królestwie główną pozycję zajmują opłaty celne—około 21,0 mil. rs., dalej akcyza wódczana—18,3 m. rs., następnie podatki (gruntowy, od nieruchomości i t. d.)—9,2 m. rs., akcyza od cukru—4,4 m. rs., wreszcie pobory od handlu i przemysłu—około 3,0 mil. rs. W Kraju połudn.-zach. cło ustępuje na jedno z podrzędnych miejsc, natomiast dochód od trunków wzrasta do 24,0 mil. rs., drugie miejsce zajmuje akcyza od cukru—13,6 m. rs., trzecie—opłaty wykupowe—6,9 m. rs., dalej dochód z lasów—5,8 m. rs., zaś podatki zmniejszają się do 2,7 m. rs., a pobory od handlu i przemysłu—do 2,5 m. rs. Z wyjątkiem cukru też same źródła dochodów wykazuje i Kraj północno-zachodni: najobfitszem jest akcyza wódczana—20,6 m. rs., dalej opłaty wykupowe—7,3 m. rs., zaś podatki gruntowe są tu jeszcze mniejsze, bo

dosięgają zaledwie 2,0 m. rs., jak również i opłaty handlowo-przemysłowe, nie przenoszące 1,4 m. rs.; nieznacznym stosunkowo jest i dochód z lasów skarbowych, bo zaledwie 1,8 m. rs., zato zjawia się nowa pozycja-dochód od kolei rządowych, która daje przeszło 6,5 m. rs.

Jeżeli zwrócimy się następnie do poznania sposobu, w jaki dzielą się wydatki ogólnopństwowe pomiędzy pojedyncze okręgi państwa, to otrzymamy niemniej ciekawy obraz. Dla ścisłości będziemy trzymali się podziału, przyjętego przez autora pracy, to jest wedle dykasteryj, pomijając jednak przy zestawieniach Petersburg, który z natury rzeczy wydatkuje najwięcej. Otóż wydatki na utrzymanie Synodu, inaczej duchowieństwa prawosławnego, osiągnęły największe natężenie w trzech guberniach Kraju połudn.-zachodniego bo do 800 tys. rs. na gubernię, wówczas, kiedy nawet w gub. moskiewskiej wydatek ten nie przenosi 500 tys. rs. Na równi zaś z gub. moskiewską, wydatkują na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego gubernie: mińska, mohylowska i witebska, oraz gub. lubelska. Wydatki na ministerstwo wojny są największe w gub. warszawskiej i moskiewskiej, które wydają po 18,4 mil. rs. każda, z innych zaś guberni najmocniej odczuwają ciężar «zbrojnego pokoju»—lubelska, kijowska, grodzieńska i wileńska, na które pada przeciętnie po 10,5 m. rs. Wydatki ministerstwa rolnictwa są mniej więcej równomiernie podzielone w państwie—około 500 tys. rs. na gubernię—z wyjątkiem tylko gub. kowieńskiej, witebskiej i podolskiej z Kraju zachodniego, oraz lubelskiej, radomskiej, siedleckiej, kaliskiej, płockiej i łomżyńskiej z Królestwa, wydatkujących mniej, niż po 100 tys. rs. Co do dochodów na utrzymanie instytucyj sądowych i administracyjnych (ministerstwo sprawiedliwości i spraw wewnętrznych) to rozkładają się one zupełnie identycznie i mniej więcej równomiernie, wykazując tylko szczególne natężenie w gub. warszawskiej—1,5 m. rs. (sądy) i 3,5 mil. rs. (administracja), która nie ustępuje pod tym względem gub. moskiewskiej. Na ministerstwo skarbu większe stosunkowo wydatki ponoszą gubernie warszawska i kijowska (2,5 rs.), w których też handel i przemysł stoi najwyżej, wreszcie też same gubernie wydatkują najwięcej na oświatę—około 1,5 m. rs., wówczas kiedy na inne gub. Królestwa i Kraju zachodniego wypada nie więcej nad 0,3 m. rs.

J. G—r.

Sesje Rady rolniczej.

Ostatnie cztery posiedzenia zajęła sprawa organizacji stacyj doświadczalnych i najważniejsza z objętych programem kwestja

rozszerzenia kredytu meljoracyjnego. Co do pierwszej, przyjęto przewidziany przez projekt podział organizacji doświadczalnych na: stacje, pola i gospodarstwa doświadczalne, oraz pola i gospodarstwa demonstracyjne, a zarazem podniesiono wielkie znaczenie zbiorowych doświadczeń, dokonywanych jednocześnie w rozmaitych gospodarstwach prywatnych pod wspólnem kierownictwem. Stacje i gospodarstwa doświadczalne, jako organizacje mające na celu względy ogólnej natury, powinny być zakładane i utrzymywane przez rząd, zaś pola doświadczalne i gospodarstwa demonstracyjne z konieczności przystosowane do warunków miejscowych i mające głównie interes danej miejscowości na oku, mogą się utrzymywać z funduszy prywatnych. Zarząd instytucjami doświadczalnemi winien być powierzony osobie z wyższem wykształceniem agronomicznem lub przyrodniczem, przy niej zaś ma być utworzona specjalna rada, złożona z przedstawicieli ziemiaństwa i pełnomocnika ministerstwa rolnictwa, a mająca na celu utrzymanie łączności pomiędzy stacją doświadczalną a miejscowem rolnictwem. Co się tyczy kredytu meljoracyjnego, to kwestja ta powstała na następującym podkładzie. Rada państwa, wprowadzając przed 1¹/₂ rokiem kredyt meljoracyjny, z obawy przed nadużyciem tego kredytu, ograniczyła prawo korzystania z niego tylko do takich meljoracyj, które zwiększają nieruchomego wartość majątku. Wskutek tego, ministerstwo wystąpiło obecnie z projektem rozszerzenia pożyczek także i na meljoracje, przyczyniające do zwiększenia dochodu otrzymywanego z majątku, słusznie rozumując, że zwiększenie dochodu samo świadczy o podniesieniu wartości majątku. Zdaniem tem oświadczyła się większość członków Rady i ze swej strony wystąpiła z wnioskiem rozszerzenia operacyj pożyczkowych na następujące meljoracje: wznoszenie zabudowań gospodarczych, urządzenie lasów, zakładanie plantacyj chmielu, na zaszczerpienie przemysłu rolniczo-technicznego, zakup inwentarza żywego i martwego i t. d. Wobec jednak różnomysłności, jaka przytem ujawniła się wśród członków Rady co do rodzaju meljoracyj, na które mogą być udzielane pożyczki, i wniesienia przez ministra spraw wewnętrznych nowej sprawy, podlegającej rozpatrzeniu przez Radę, mianowicie kwestji najmu robotników, uznano za konieczne wstrzymać się z ostatecznem rozstrzygnięciem tych obu ważnych kwestyj, do czasu zwołania następnej sesyj, który wobec tego oznaczono na koniec maja. Do tego czasu odłożono i rozpatrzenie projektu ministerjalnego premjowania gospodarstw rolnych.

J.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W dniu 9 marca odbyło się pod przewodnictwem hr. Zubowa ogólne zgromadzenie akcjonariuszów wileńskiego Banku ziemskiego. Z odczytanego na zebraniu sprawozdania okazuje się, że rok ubiegły był dla Banku bardzo korzystny. Nowych pożyczek Bank wydał 13,997,200 rubli, a mianowicie: na nieruchomości ziemskie i grunta 7,986,300 rs. i na domy w miastach 6,010,900 rubli. W dniu 1 stycznia 1898 r. Bank miał na pożyczkach 104,306,300 rs. (77,735,000 rs. na majątkach ziemskich i 26,571,300 rs. na domach w miastach); przed rokiem zaś ogólna suma pożyczek wynosiła 95,270,300 rs. Czysty zysk w roku sprawozdawczym wyniósł 1,461,230 rs., czyli był większy od poprzedniego o 59,370 rs. W r. 1897 Bank wileński ukończył 25 lat swojego istnienia. Z tego powodu zarząd w sprawozdaniu zaznacza, że działalność Banku rozwijała się z każdym rokiem. Przez te 25 lat wydano ogółem 171 milj. rubli, z czego na majątki ziemskie 130 milj., a 41 milj. na domy. Czysty zysk, na wniosek zarządu, rozdzielono jak następuje: 73,095 rubli na podatek państwowy, 72,925 rubli na kapitał zapasowy,

¹⁾ Nieproporcjonalnie duże wydatki Petersburga powodują jednak w rezultacie znaczny niedobór budżetowy w tych guberniach.

73,071 rs. dla członków zarządu, 36,535 rs. dla komisji szacunkowej i tyleż dla urzędników Banku, wreszcie 1,169,066 rs. (włączając tu 2,721 rs. pozostałości z roku poprzedniego) na dywidendę dla akcjonariuszów, która tym sposobem wyniesie 40 rs. od akcji pierwszych 18 emisji, 34 rs. od akcji 19 emisji i 6 rs. 62 kop. od akcji 20 emisji. Pozostałość w kwocie 5,530 rs. przeniesiono na rok bieżący. Następnie akcjonariusze upoważnili zarząd do poczynienia starań o powiększenie kapitału zakładowego drogą emisji nowych akcji na sumę 400 tys. rubli. W końcu odbyły się wybory. Do zarządu powołano p. Montwiła i Kończę, a na kandydata p. Lego.

— Ogłoszono konwersję 5-proc. listów zastawnych na 4 $\frac{1}{2}$ -proc. akcyjnych banków ziemskich: besarabskiego, taurydzkiego, wileńskiego, dońskiego, kijowskiego, moskiewskiego, niżnie-nowgorodzkiego, samarskiego, połtawskiego, petersburskiego, tulskiego, charkowskiego i jarosl.-kostromskiego. Wszystkie 5-proc. listy zastawne pomienionych banków, nie wylosowane, włączając i ostatnie ciągnięcie, przeznaczają się do wykupu przedterminowego po cenie nominalnej rubel za rubel w terminie d. 1 lipca 1898 r., od którego to terminu wstrzymuje się wypłata procentów od listów 5-proc. Koszta przeprowadzenia konwersji obliczone są przez ministerstwo skarbu na 1,263 tys. rs., że zaś zmniejszenie opłat, wskutek obniżenia stopy procentowej, wynosi w ciągu półrocza 1,042 tys. rubli, w razie pobierania zatem, jak to jest projektowane, pierwszych rat jeszcze w poprzednim rozmiarze, pozostanie niepokrytą tylko suma 221 tys. rs., która też pobrana zostanie z funduszy bankowych.

— Z łaskawie nadesłanego nam sprawozdania kowieńskiego syndykatu rolniczego za rok 1897 wyjmujemy następujące cyfry. Ilość członków wzrosła do 55 i wkłady ich, w sumie 13,600 rs., stanowią kapitał obrotowy Towarzystwa. Kapitał zapasowy wynosi 740 rs., ogólny zaś obrót kasy stanowi 75,185 rs. Towarów sprzedano za sumę 70,026 rs. i otrzymano w zysku 4,449 rubli, czyli 6 proc. Po odliczeniu zaś z tej sumy 3,092 rs. wydatków, otrzymamy cyfrę czystego zysku 1,407 rs., co stanowi więcej niż 10 proc. od kapitału obrotowego. Najwięcej sprzedano maszyn—za sumę 21,1 tys. rubli, i nawozów sztucznych—20,9 tys. rs., następnie zaś żelaza—6,4 tys. rs., nasion—3,3 tys. rs., nafty—3,2 tys. rs., soli—1,3 tys. rubli i t. d.

— Na marcowym zebraniu sekcji rolnej w warszawskim oddziale Tow. pop. przem. i handlu przewodniczący zaznajamiał zgromadzonych z programem przyszłej wystawy rolniczej i z rezultatami odezwy do ziemian w sprawie praktyki rolniczej. Okazuje się, że poszukujących praktyki zgłosiło się wlelu, ale ofert od pracodawców nie otrzymano wcale. Z kolei p. Maylert przytoczył kilka szczegółów z własnej praktyki rolniczej: kierownik stacji oceny nasion, p. Zieliński, opisał sposób plombowania worków z nasionami, wreszcie p. Nitkowski mówił o hodowli owiec, robiąc nacisk na potrzeby jej ujednostajnienia.

— Ze sprawozdania o działalności kijowskiego syndykatu rolniczego za r. 1897 dowiadujemy się, że liczba członków wynosiła 325 osób, kapitał obrotowy—80,3 tys. rs., zapasowy—9 tys. rs. Najlepiej operował wydział maszynowy, którego obrót wyniósł 315,9 tys. rs., a zysk brutto 19,1 tys. rs., następnie wydział nasion—116,2 tys. rs., z zyskiem w sumie 8,6 tys. rs., handlowy—obróć 228,4 tys. rs., zysk 1,2 tys. rs., nawozów sztucznych—53,5 tys. rs., zysk 4,7 tys. rs. produktów spożywczych—93,7 tys. rs., zysk 5,3 tys. rs. Ogólna suma zysku wyniosła 40,5 tys. rs., wydatki zaś 36,2 tys. rs., a zatem czysty zysk stanowił 4,3 tys. rs.

— Projekt organizacji przy giełdzie warszawskiej Związku roboczego (artelu) bliżki jest urzeczywistnienia. W biurze br. Kronenberga odbyła się narada członków założycieli, na której rozdano deklaracje na obowiązkowe wpłaty do Banku handlowego.

Z udziału 1,530 rs., 1,000 rs. składać można w papierach procentowych, resztę gotówką. Dozwolona jest również wpłata w 2 ratach, a mianowicie rs. 630 i 900. Ostateczny termin spłacenia całej sumy lub pierwszej raty upływa z d. 20 kwietnia n. st. Zapisy przyjmują pp. Ant. Kowalski i Bol. Pajewski w pałacu br. Kronenberga w Warszawie.

— Projekt ustawy Towarzystwa wzajemnych informacyj kredytowych był przedmiotem narad w komisji, wydelegowanej przez warszawski oddział Tow. popierania przem. i handlu. Po wyczerpujących dyskusjach, projekt z małemi zmianami—jak informuje „Gaz. Los.”—zyskał aprobatę komisji. Niebawem zwołane będzie zebranie zarówno członków sekcji handlowej, jakoteż przedstawicieli handlu i przemysłu, celem wzięcia udziału w nowej instytucji, której ustawa przesłana będzie władzy do zatwierdzenia.

— W „Sob. Uzak.” ogłoszono okólnik ministra skarbu w przedmiocie podziału czasu roboczego, wyjaśniający: 1) że uwalniają robotników od zajęcia kilkakrotnie w ciągu miesiąca w tych zakładach przemysłowych, gdzie robota prowadzi się na trzy zmiany 8-godzinne przy potrójnym komplecie robotników nie obowiązują; 2) w rafinerjach cukru do robót ciągłych zalicza się wszystkie roboty, z wyjątkiem manipulacji z towarami gotowymi, i 3) w olejarniach wszelkie roboty uważane są za nielegające przerw.

— W dniu 15 b. m. gubernatorowi piotrkowskiemu przedstawiła się deputacja, złożona z przedstawicieli piotrkowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, oraz obywateli miast: Będzina, Noworodomska, Pabianic, Zgierza i Tomaszowa, i wręczyła prośbę o wyjednanie pozwolenia władz wyższych na rozszerzenie działalności wspomnianego Towarzystwa na inne miasta w gub. piotrkowskiej. Pan naczelnik guberni przyrzekł swoje poparcie.

— W d. 1 stycznia r. b. obszar lasów rządowych w Królestwie wynosił 759,5 tys. dziesięcin. Z tej ilości najwięcej, bo 1,64 tys. dziesięcin wypada na gub. suwalską, 99,5 tys. dziesięcin na gub. łomżyńską, 56,4 tys. dz. na gub. radomską, 5 $\frac{1}{2}$ tys. dzies. na piotrkowską, 43,6 tys. dz. na mielecką, 48,0 tys. dziesięcin na warszawską, 2 $\frac{1}{2}$ tys. dz. na lubelską, 20,3 tys. dz. na płocką, 16,3 tys. dziesięcin na kaliską i 15,3 tys. dzies. na siedlecką.

— Warszawski oddział Towarz. popierania przem. i handlu zawiadomił komitet rzeczowego Towarzystwa, iż oddział wniósł podanie do departamentu handlu i przemysłu o zwiększenie odpowiedzialności za używanie sacharyny w innym celu, niż leczniczy, oraz o wyodrębnienie jej w taryfie celnej, jako produktu oddzielnego, z wyznaczeniem płacy o obcej i z ustanowieniem następnie ścisłego nad nią dozoru.

— Japończycy mają otworzyć w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Kijowie niewielkie wystawy próbek swej wytwórczości przemysłowej, na wzór wystawy, urządzonej w Odesie, przy tamtejszym konsulacie japońskim. Jednocześnie jedna z większych firm, handlujących herbata, otwiera w Moskwie, Warszawie i Odesie składy herbaty japońskiej.

— Ministerstwo rolnictwa projektuje szereg środków, skierowanych ku rozwojowi rolniczych kolonij żydowskich. Kolonie takie istnieją na południu Rosji, gdzie też—wedle „Nowosti”—ma powstać kilka niższych szkół rolniczych dla dzieci kolonistów.

— Z Wołynia donoszą, że plantacje chmielu zajmowały tam w roku ubiegłym przestrzeń 271 dzies. Zebrano chmielu 15 $\frac{1}{4}$ tysięcy pudów, sprzedano zaś przeszło 12 $\frac{1}{2}$ tys. pudów za sumę 95 tys. rubli. Ostatniemi laty plantacje chmielu poczęły zakładać także włościanie.

— Zarządzający wydziałem melioracji w ministerstwie rolnictwa, jen.-lejt. J. Żyliński, zamianowany został—wedle „Piet. Wied.”—członkiem komisji, mającej zająć

się zorganizowaniem oddziału ministerstwa na wystawie paryskiej w r. 1900.

— Komisja, mająca zająć się kwestją wyższego wykształcenia rolniczego kobiet, rozpoczęła swe prace 26 marca pod kierunkiem ministra rolnictwa. W komisji uczestniczą przedstawiciele ministerstw: oświaty, skarbu i spraw wewnętrznych.

— Organizuje się Towarzystwo akcyjne, z kapitałem zakładowym 2 milj. rubli, w celu otwarcia w Warszawie, Rydze i innych miastach fabryk worków i innych t. p. lnianych i konopnych wyrobów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 marca. Pod wpływem alarmujących pogłosek o hiszpańsko-amerykańskim zatargu, uspokojenie giełdy petersburskiej, w ślad za nastrojem ogólnoeuropejskim, okazało pewne osłabienie, które odbiło się mniej więcej jednakowo na wszystkich walorach. Podlegające konwersji listy zastawne b. Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, notowane były po 150 $\frac{1}{2}$, renta 4-proc. po 101 $\frac{1}{4}$, pożyczki premjowe: I—284 $\frac{1}{2}$, II—249 $\frac{1}{4}$ i III—222 $\frac{1}{2}$. Akcje banków handlowych nie cieszą się popytem i międzynarodowe ap. oddawane są pod koniec tygodnia po 623. Rynek papierów kolejowych pozostaje zupełnie bezczynny. Walory przemysłowe okazują stan niepewny i ujawniają wahania kursu to w tę, to w drugą stronę. Z metalurgicznych briańskie odstępowano po 512, pułtowski 138, Sormowo—200, małcowskie—660, ruskobaltyckie—2,715, Feniks—675.

Warszawa, 4 kwietnia. W Warszawie przy zmniejszonych obrotach kursa ulegały fluktuacjom w kierunku niższym. Wedle „Gaz. Handl.,” zasługuje na zaznaczenie spadek renty 4-proc. o $\frac{3}{4}$ proc., oraz obniżenie się kursu listów zastawnych ziemskich i miejskich o 10—15 kop., mianowicie płacono: za ziemskie—100,85, miejskie 5-proc.—101,85 i 4 $\frac{1}{2}$ -proc.—100,30. Łódzkie trzymały się lepiej i zyskały nawet pod koniec tygodnia drobną zwyżkę: 5-proc.—101,35 i 4 $\frac{1}{2}$ -proc.—99,95. Wileńskie natomiast były w stałym ruchu i kursa i tu obniżyły się o 15—20 kop.: 5-proc.—100,55, 4 $\frac{1}{2}$ -proc.—100,55. Ożywienie pewne znać na polu akcji, zwłaszcza przemysłowych, i niektóre z nich, np. Lilpopy i Starachowice, wykazują poprawę kilkunastorublową: Lilpopy—2692,50, Starachowice—327,75. Akcje Rudzkiego utraciły drobnostkę—1287,50, Zawiercie zaś pod naciskiem niskiej dywidendy spadły do 658.

Monety: Marka niem.—46 50 k., gulden austrj.—78,75 k., frank—37,50 k., funt szterling—9 rs. 39 $\frac{1}{4}$ k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Giełdy amerykańskie, pod wpływem niepokojących wieści o zatargu z Hiszpanją, okazały uspokojenie niżkowe, na Europę jednak nie wywarło to żadnego wpływu, gdyż ciągle trwające zapotrzebowanie pszenicy do Francji, a wyższych gatunków ziarna i do Niemiec, paraliżuje niżkowy prąd zapoczątkowany w New-Yorku. Najlepszym piętym cęczy się pszenica kalifornijska, ale do Niemiec idą i dość duże partie ziarna syberyjskiego. Jednocześnie zwiększyły swój wjóz i Indie wschodnie. Sprawozdania o stanie zasiewów są powszechnie bardzo dobre. Wedle oświadczeń notowań na głównych rynkach zbożowych płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	130,25	—	85,75—90	72,50
» New-Yorku...	120,75	—	—	—
» Marylji...	127,50—130,75	—	—	—
» Berlinie....	154	115	114	—
» Królewcu ..	122	79	75,89	6 $\frac{1}{2}$ —82

W Rosji ożywienie znać w portach południowych, które skutkiem owarowania nieco spóźnionej w r. b. nawigacji, zdwoiły swój eksport, a zwłaszcza do Włoch, które chętnie rabywają produkt rosyjski. Dość liczne transakcje zawierano także z Holandją. Poprawiły się nieco interesy z maką, co przypisać należy zbliżającym się świętom Wielkiejnocy. W Warszawie—jak podaje „Gaz. Handl.”—wbrew oczekiwaniom, sytuacja na targu nie zmieniła się. Ponieważ świeże dowozy aż nadto pokrywają chwilowe potrzeby, przeto dawniejsze zapasy niewiele ubywają i młynarze skłonni są nabywać tylko po cenach niższych. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	110—113	78—85	60—98	80
» Odesie.....	117	—	—	—
» Libawie ...	—	78—80	79—82	—
» Rydze.....	117—118	77—78	—	—
» Kijowie....	108	68—71	75—82	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ 4,63—4,97 $\frac{1}{2}$; w Warszawie: rafinada—5,68 $\frac{1}{2}$ —5,75, kryształ 4,95—5,00.

MASŁO (kor. „Selbathilfe”)—w Rydze (na eksport): I kl.—32—35, II kl.—29—31, III kl.—27—28 kop. za funt.

Daty w „Kraju” są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

KAWIARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego № 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., że na nadchodzące święta Wielkanocne przygotowuje w wielkim wyborze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci. tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze Mazurki, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, paryżkie i królewskie—od k. 50 do rs. 5. A także Placki, Baumkucheny, Kulicze i Paschy, Torty, Baranki i piękne Stoliki ze święconem dla dzieci. Uprasza się Sz. Publ. o wcześniejsze zamawianie obstatunków, aby można wypełnić je starannie i akuratanie. Ceny przystępne. (5527)



Duży rs. 5.
Mały rs. 3.
Z przesyłką 6 rs.
i 4 rs.

Na zasadzie pozwolenia stołecznego Petersburskiego Zarządu Le-karskiego.

Nowy środek na porost włosów i usunięcie łupieżu. Patent Dep. Handlu i Przem. № 3794. Sprzedaje się wszędzie. Skład główny: Newski 49, W. Moskiewska 1, Skład Mater. aptecznych W. Bul-lera. Wystrzegać się falsyfika-tów. Zadać na flakonach znaku patentu: № 3794. Na prowincję wysyłamy za liczeniem. (5521)

Справочный листок Минскаго земледельч. синдиката.

Wydział handlowy przy Mińskim Towarzystwie rolniczym, utworzony w celu zwalczania profesjonalnego komisjonerstwa, ma za cel okazywanie pomocy gospodarzom i przemysłowcom wiejskim, ku najwygodniejszej sprzedaży ich produktów i kupnu różnego rodzaju potrzebnych im maszyn, narzędzi i t. p.

W przekonaniu, że uprzędać potrzeby życia, wskazane przez doświadczenie, jest prostym obowiązkiem Wydziału handlowego, Zarząd Wydziału postanowił wydawać pismo tygodniowe p. t.: «СПРАВОЧНЫЙ ЛИСТОКЪ МИНСКАГО ЗЕМЛЕДЕЛЬЧЕ-СКАГО СИНДИКАТА», na co już otrzymane zostało zezwolenie p. Ministra spraw we-wnętrznych.

«Sprawocznij Listok» zapewni tę dogodność gospodarzom wiejskim, iż będą oni posiadali własne pismo do zamieszczania ogłoszeń o sprzedaży i kupnie wszelkich potrzebnych im przedmiotów. W ten sposób wydawnictwo to może i powinno przynieść gospodarzom wiejskim wielką korzyść, pośrednicząc pomiędzy sprzedającym i kupującym, i mamy nadzieję, że usunie ono tę anomalję, iż zyczący obecnie cośkolwiek nabyć musi nieraz udawać się gdzieś dalej, nie wiedząc o tem, że może zadany przedmiot kupić u sąsiada. Zarząd przypuszcza, że ma prawo liczyć na poparcie ze strony pp. gospodarzy wiejskich swego wydawnictwa i spodziewa się, że każdy z nich, uznając jego użyteczność, nie omisszka zaprenumerować «Sprawocznij Listok». Pismo będzie wychodzić raz na tydzień, wedle następującego programu:

- 1) Telegramy handlowe i kursa giełdy pieniężnej.
- 2) Ceny produktów wiejskich, materiałów leśnych i innych towarów na rynkach wewnętrznych i zagranicznych.
- 3) Wiadomości krótkie o handlu i przemyśle zbożowym, o przemysłowej bu-dowlu zwierząt i o leśnictwie.
- 4) Wiadomości o taryfach kolejowych i celnych.
- 5) Rozporządzenia rządowe.
- 6) Statystyczne dane, mające znaczenie dla gospodarstwa wiejskiego.
- 7) Wiadomości o stanie zasiewów i o widokach na urodzaj.
- 8) Biuletyny meteorologiczne.
- 9) Wiadomości o korzystnych wynalazkach w dziedzinie techniki gospodarczej i wskazówki praktyczne, tyżące się wszystkich gałęzi przemysłu i gospodarstwa wiejskiego.

Prenumerata 3 rs. rocznie, a ponieważ w r. b. «Listok» zacznie wychodzić do-piero w drugiej połowie marca, to na rok bieżący prenumerata wynosić będzie 2 rs. 50 k.

Cena ogłoszeń następująca:
Za wiersz petitu: od ogłoszeń zamieszczonych przed tekstem 15 k.
po tekście 10 "

Dla pp. gospodarzy wiejskich: od ogłoszeń zamieszczonych przed tekstem 7 "
po tekście 4 "

Jako odpowiedzialni redaktorowie, zostali zatwierdzeni pp.: adw. przys. Zygmunt Węclawowicz i kandydat gospodarstwa wiejskiego Tomasz Kamiński.

Prenumeratę, jak również ogłoszenia, przyjmuje Kancelarja Mińskiego To-warzystwa rolniczego. (5511)

Zarząd Wydziału handlowego przy Mińskim Towarzystwie rolniczym.

NOWE WYNAZKI.

!!! KINEMATOGRAF !!!

Tylko rs. 30.

Pokazuje żywe fotografie i obrazy ruchome na ścianie lub na ekranie. Dodaje się 6 serjów obrazów, oddzielnie każda serja rs. 1. Aparat ten zaleca się tem jeszcze, iż za pomocą przestawienia niektórych części i obiektywu może być użyty jako latarnia czarnoksięzka, tak dla przeczyszczenia, jakoteż i zwyczajnych fotografii i obrazów, których komplet dodaje się. Przy każdym aparacie jest szczegółowe objaśnienie, za pomocą którego łatwo można aparat używać.

Nowe fonografy „Triumpf” Cena rs. 50. Chwytają podług życzenia każdą rozmowę, muzykę, śpiew i t. p. i natychmiast oddają tak wyraźnie i dobitnie, że mogą być słuchane przez całe towarzystwo. Przy każdym aparacie jest tuba, rurki do słuchania, membrana do zapisywania i oddawania głosu, walec woskowy, przyrząd do pilowania walców i objaśnienie, za pomocą którego aparat łatwo można używać.

Echo-fonograf Edissona. Śpiewa, mówi, deklamuje rozmaite utwory i t. p. tak wyraźnie, że może być słuchany nie tylko przez jedną osobę, ale przez całe towarzystwo. Bardzo ciekawy i zajmujący, tak dla rodziny, jakoteż i towarzystwa. Cena tylko rs. 15. Powyższe przedmioty wysyłane są natychmiast po otrzymaniu 1/3 zadatku. Adres: Petersburg, Wielka Morska № 33, Skład nowych wynalazków. (6513)

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (5477)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

DOM HANDLOWY

LUDWIK DZIECIOŁOWSKI

Warszawa, ul. Marszałkowska № 39.

Kupno i komis mąki i otrąb.

Reprezentacja na Królestwo Fabryki Korków

Dr. F. Kleniewicz i S-ka

(1985-4-2)

w Pińsku, gub. Mińskiej.

Warszawska Cukiernia.

Petersburg, Jekaterynhofski pr. 15.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publ., że na nadchodzące święta Wielkanocne przyjmuję obstatunki na wszelkie wyroby cukiernicze: BABY polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i tiulowe; MAZURKI polskie, królewskie, marcepanowe, makaronikowe; PLACKI w różnych gatunkach; TORTY, BAUMKUCHENY, KULICZE, PASCHY, Baranki cukrowe i jajka. Upraszam o wczesne zamawianie obstatunków, aby na czas i akuratanie mogły być wykonane.

(5528)

Z szacunkiem OSTASZEWSKA.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1926)

PAMIĘTNIKI

Leona Dembowskiego z czasów Księstwa Warszawskiego i wojny 1831 r.

2 duże tomy rs. 4. (5406)

Nakład Księgarni

K. GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Do sprzedania i wydzierżawienia

MAJĄTKI ZIEM.

od 2 do 300 włók rozległości, z ziemio-pszenną, z pięknymi lasami budulcowe-mi, bez serwitutów, tak że szacunek majątku pokrywa wartość lasu; z pięknymi łakami, budynkami, pałacami, parkami i stawami zarybionymi, blisko kolei i Warszawy. Majątki tania bardzo w gub. Suwalskiej, z pięknymi lasami, z ziemią pszenną, blisko kolei, bez serwitutów. Domy w Warszawie i place, a najwięcej w mniejszych pryncypalnych położone. Wille na letnie mieszkania. Przyjmuje na sprzedaż majątki ziemskie, domy i place w Warszawie. Wiadomość: Nowy-Swiat № 30, m. 2, od 10 do 12 i od 3 do 7 wieczorem. (2033)

— CZTERY PORY ROKU. — Panno Zelf-rynko, proszę mi powiedzieć, ile jest por roku?

— Cztery, proszę madame.
— Wymień je...
— Kapelusze wiosenne, zefiry letnie, okrycia i salopy. (Facet).

MASAZYSTKA POLKA,

obeznana także z gimnastyką leczniczą, poszukuje zajęcia. Adres: Petersburg, Fon-tanka № 45, m. 2.

— I cóż pan powiesz, panie pomolo-gu, o tym obrazie, podoba ci się?
— Bardzo, ale pan dałeś Ewie do ręki gatunek jabłka, który dopiero od dwu-dziestu lat jest znany. (Kolce).

FARBA DO WŁOSÓW

B. GENA, w Wiedniu z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy środek, szybko farbujący włosy brode na kolor czarny, blond i szatyn jasny i ciemny.

Cena za flakon rs. 3 (z przesyłką).

Główny skład na Rosję u W. Aurlaha w Petersburgu, Li-gowska 44. (5480)

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

K GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska, 2.

Bartoszewicz K. Księgi humoru polskiego, 4 tomy, rs. 6.

Cervantes M. S. Don Kichot z la Manczy, z ilustr. G. Dore'go, rs. 1, kartonowe rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.

Chmielowski P. Nasza literatura drama-tyczna, 2 tomy, rs. 3.

Chmielowski P. Współcześni poeci polscy, rs. 2.

Chmielowski P. Józef Korzeniowski, je-go życie i działalność literacka. Za-rzys biograficzny. Z portretem J. Ko-rzeniowskiego, k. 30.

Chmielowski P. Tadeusz Czacki, jego ży-cie i działalność wychowawcza, zarys biograficzny. Z portretem T. Czackiego, k. 30.

Darowski Ad. Szkice historyczne, serja druga, rs. 2 k. 40.

— Szkice historyczne, serja trzecia, rs. 1 k. 80.

Dembowski Leon. Moje wspomnienia. Tom I, rs. 2.

Gemuloki W. Nowe pieśni, rs. 1 k. 50, w opr. ozd. rs. 2.

Goremykin J. L. Zarys historii włościan w Polsce. Przekład A. Dobrowolskie-go, k. 90.

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń: Krakowskie - Przedmieście - Prace 24 55.

WARSZAWA

W nagrodzonej Medalami na Wystawie w Warszawie w 1897 r. (1892)

OBORZE ZARODKOWEJ

czystej krwi holenderskiej (ostfryzyskiej) maści czerwono-srokatej, w Moreszynie gub. Siedleckiej, p. Terespol, rozpoczęła się sprzedaż byczków rocznych.



SZUWAKS
Głińskiego

znajduje się w ca-
żem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

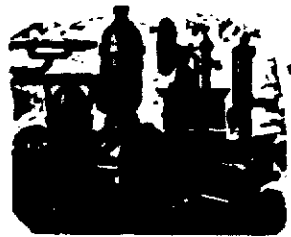
KURJEREK WARSZAWSKI.

Gmach Towarzystwa sztuk pięknych, którego budowa rozpocznie się w r. b. na placu Ewangelickim przy zbiegu ulic Mazowieckiej i Królewskiej, będzie podługowaty, z frontem zwróconym na skwer, nawprost pałacu Kronenbergów. Jeden bok będzie wychodził na ulicę Królewską, drugi naprzeciwko kościoła ewangelickiego. Aleja, prowadząca ukośnie przez skwer od zbiegu ulic Mazowieckiej i Berga do ulicy Królewskiej, będzie zniesiona, a cały skwer ulegnie przeróbce.

Powrót z Brazylii. W tych dniach na przystani żegluga parowej przechodnie otoczyli niemłodego mężczyznę w dziwacznej odzieży. Leżąc na bruku, całował on ziemię i rzewnie płakał. Uspokoiwszy się nieco, opowiadał on zebranym, iż pochodzi z Radziwia pod Plockiem, nazywa się Kotysz i powraca z Brazylii, gdzie w ciągu dziewięciu lat niespełna utracił żonę i kilkoro dzieci.

Odpowiedzialność budowniczych. Jak donosi „Kur. Pol.“, na mocy decyzji władzy wyższej budowniczy, prowadzący roboty w domach, wznoszonych wadliwie, zagrożonych lub zawalonych, jak również budowniczy odziosiawo, dozorujący roboty, będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Rewizja domów. „Warsz. Dn.“ donosi, iż celem rewizji nowowznoszonych domów w Warszawie utworzona została specjalna komisja, która ukończy swe czynności w początkach maja.



POMPY
wszelk. system.,
SILAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakunki
i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)



FABRYKA POSADZEK TERRAKOTOWYCH

i wyrobów z gliny ogniotrwałej

Dziewulski i B-cia Lange

W OPOCZNIE.

Nagrodzona Złotym Medalem na Wystawie Kijowskiej 1897 r.

Wyrabia i poleca:

Posadzkę terrakotową, równą w dobroci 1-mu gatunkowi Mettlachowskiej, gładką i rzymską w różnych kolorach i deseniach. dywanową, bramową, trotuarową i fabryczną, w cenie od 95 k. za łok. kw. (2017)

Płytki licowe do wykładania frontów domów i ścian.

Cegłę ogniotrwałą do najwyższej temperatury, wysokiego gatunku, formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopalaków, pieców wapiennych i t. p.

Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą z własnych kopalni po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmują: Fabryka w Opecznie

i Reprezentant **JAN LASOCKI.**

Warszawa, Włodzimierska № 14. Telefonu № 1158.

Na żądanie katalogi ilustrowane. Cenniki i próby na miejscu. Upraszamy Szan. naszych Odbiorców o wczesne zamówienia, wobec dużych obrotów na sezon bieżący.

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny zniżone:
całodzienne utrzymanie wraz z kuracją
od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby:
nerwowe, narz. trawienia, prze-
miany materji i rekonwalescen-
cje. Kuracje: hydropat., dje-
tetyczne, izolac., Weir-
Mitschowska. Stucz-
ne kąpiele mine-
ralne, elektry-
sacja, mię-
sienie i
t. p.

NAŁĘCZÓW

Za-
sienki
w tym sa-
mym budynku,
ogrzewane. Kory-
tarze opalane. 60-siat-
pokoi przygotow. na śli-
mę Table d'hôte. Dwóch
stałych lekarzy. 5 w. od st. kol.
ż. Nadwiśl. Apteka, poczta i te-
legr. na miejscu. Brycki i powo-
zy na zamów. Szczeg. w „Przewod. po
Nałęczowie“, który jest do nab. w księgarni.

(1829-28-25)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (1925)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie.



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl. apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazaniskim moście, i u Limana i Ryksa (1928)

ORYGINALNE TANINOWE WINO

S. RAPHAEL

Przepyszne w smaku, posila organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe posiada na etykietach, jak obok, herb miasta Saint-Raphaël, oraz pieczęć komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniem po-
wag lekarskich, które to naturalne wino uważają jako odżywcze i uzdrawiające. (1875-12-8)

Société Vinicole de Saint-Raphaël.

(VAR FRANCE).

Dostać można w Aptekach, Składach aptecznych i Handlach Win. Ostrzega się przed: naśladownictwem.

Marque
déposé.



Herb mia-
sta.

DO SPRZEDANIA

DOBRA ZBYLCZYCE.

Dobra ZBYLCZYCE, mające 70 włók rozległości, w tem przeszło 30 włók jak dwukośnych, a w znacznej części irygowanych, dających kilkanaście tysięcy rubli dochodu rocznie, przestrzeni leśnej 12 włók, gruntu orne przeważnie pszenne, ciepłe, przepuszczalne, w wysokiej kulturze. Dom mieszkalny obszerny, piętrowy, wśród parku, ogrody owocowe. Budynek murowany w dobrym stanie wystarczające. Inwentarz żywy i martwy kompletny, krowy bardzo mleczne, dwie lokomobile. Młocarnia parowa „Victor“, prasa do torfu. Fabryka mączki kartoflanej, na 100 korcy dziennego przerobu, wielkie pokłady doskonałego torfu, włóka sztucznie założonego trzcinnika. Odległe od stacji dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej Kutno o wiorst 38, od Łodzi wiorst 50. Stacja pocztowa i telegraficzna Dąbie. Znaczną część szacunku może pozostać na hipotece. (2022-6-2)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Po-
złaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, suftom i t. p.), ubierając je po-
dług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portre-
ty kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwa-
rantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wie-
dniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście,
posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1863)

Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Co mówią o Kazimierzu?

Według historyków — król Kazimierz Wielki
Uwielbiał pić piąkną i... pełne butelki,
A gwarząc z Esterką po słońca zachodzie,
Czas skracał przy... starym Wysockiego
(2027-3-2) miodzie.

1-sza CHRZEŚCIJAŃSKA FABRYKA MIODU
WYSOCKIEGO,

w Warszawie, Podwałe № 25.

Sprzedaż w piwnicach popaulińskich
(Podwałe 25) win wytrawnych, słodkich,
białych, czerwonych — od 35 k. butelka.

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i
angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki,
portjery, koldry, dery. Różne wyroby
wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

PIOTR
GIEBZYŃSKI

DYWANY.
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki it.p.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.

(1856-26)

ZDANIA TRAFNE.

I.
Jeśli masz serce złote, powlecz warstwą
miedzi.
Nie tak rychle ci skradną go mili są-
siedzi, —
Jeśli serce miedziane masz, pozłóć go
przedzaj,
Rychlej sprzedasz i więcej uzyskasz pie-
niędzy.

II.
Czułość dziwnie odmienia swój przybytek
błogi:
Za młodu serce słabe, zato silne nogi,
Na starość, kiedy wreszcie zdobędziesz
otuchę,
Serce bardzo wytrwałe, nogi — jakże
kruche!

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WARSZAWA

Kantor dla prenumerat i oficerów: Kraków, ul. - Przemysłowa, 55.

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN

W KIELCACH.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna 5.

(1930-52)

Nagrozone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Prius” systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi - koszt rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. **Srutowniki** do domowego mielenia rs. 25. **Sieczkarnie** ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). **Nasiona** traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5068)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

JUBILEUSZOWE ZEGARKI Z PORTRETEM

Adama Mickiewicza

NAJWIĘKSZEGO POETY POLSKIEGO.

Portret emalowany na kryształ, pięknej artystycznej roboty, w wieńcu laurowym z czystego srebra matowego, roboty znanego paryskiego grawera Cleveté.

Zegarki z trwałego materiału, najnowszych wzorów, z futerałem oksydowanym i srebrną obwódką, w stylu gotyckim, obstalowane w Genewie, nadeszły i sprzedają się po rs. 8 i 11; z futerałem oksydowanym, bez gotyckich obwódek - po rs. 4 i 6 w Fabryce złotych wyrobów i zegarków

L. JACOBSON

Królewska 51. w Warszawie.

Pomnik buduje się na Krakowskim Przedmieściu i będzie odsłonięty dnia 24 grudnia roku bieżącego. (2034-6-1)



MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów, podług rysunków. Dział dekorac. - tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1857-52)

SPECJALNA PRODUKCJA

Kartofli Nasiennych

w dobrach Całowanie K. Drewitz i Sobiechursk J. Zawadzkiego,

odznaczona najwyższymi medalami.

Poleca do sadzenia 104 odmiany wyborowych kartofli stołowych fabrycznych, pastewnych i inspektowych, późnych i wczesnych. Cenniki na żądanie wysyłamy. Korespondencje i zamówienia przyjmuje K. Drewitz w Całowaniu, przez Otwock dr. zel. Nadwiślańskiej. (1900-3-3)

R. WOLF

MAGDEBURG - BUCKAU.

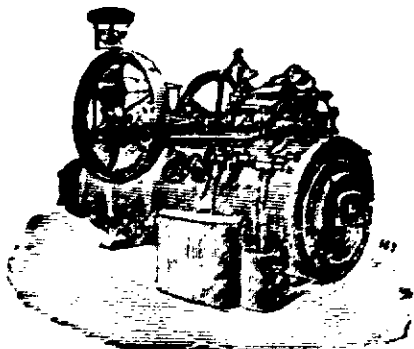
Znana i szanowana fabryka Maszyn parowych.

Lokomobile

z wysuwaniem kołami napowietrznie, 4 - 20 koni, najlepsze i najczystsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły i piece parowe, wysuwane, Pompy-centryfugi, Młocarnie najlepszego systemu.

Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier, Warszawa, Wspólna N. 25.



SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie. Plac Teatralny. (1925-25)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FABRY gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

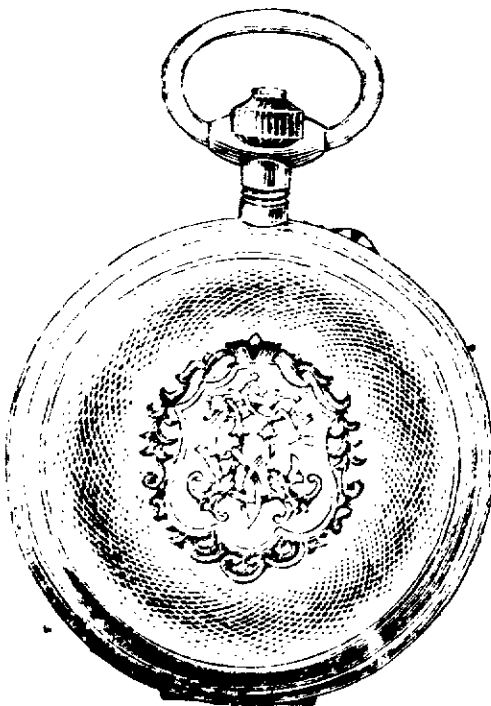
Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

JAN FRUZINSKI.

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Благодаря большому сбыту и новому усовершенствованному способу изготовления часов я имею возможность продавать с 1 января с. г., самые элегантные и прочные МУЖСКИЕ ЧАСЫ американского

золота, трудно отличаемые, даже специалистами, от настоящих, дорого стоящих золотых, — крытые анкер, механизм самой лучшей конструкции, с прекрасной цѣпочкой, тоже американского золота, с брелоком и, по желанию заказчика, с его монограммой на верхней крышке, или с портретом, согласно присланной фотографической карточке, вместо 18 и 20 руб.

Только за 10 и 12 руб.

Во Франции часы эти давно уже считались настоящие золотые, а в последнее время и у нас входят во всеобщее употребление.

Такие же ДАМСКИЕ дороже на 1 рубль.

Письменное ручательство на 6 лет. Высылка вполнѣ вытѣренны часы по получении задатка 2 руб., остальное же наличными платится.

АДРЕСЪ

Ш. БИТКЕРЪ

складъ женевскихъ и американскихъ часовъ въ Варшавѣ, Сенаторская № 27 и Вербовая № 11. противъ Правительственнаго театра.

MYDELO

„MONOPOL”

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Dostać można wszędzie.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska № 136, róg Świętokrzyskiej.

(1761-20-14)

Zarządzający JULIAN GOETZE.

